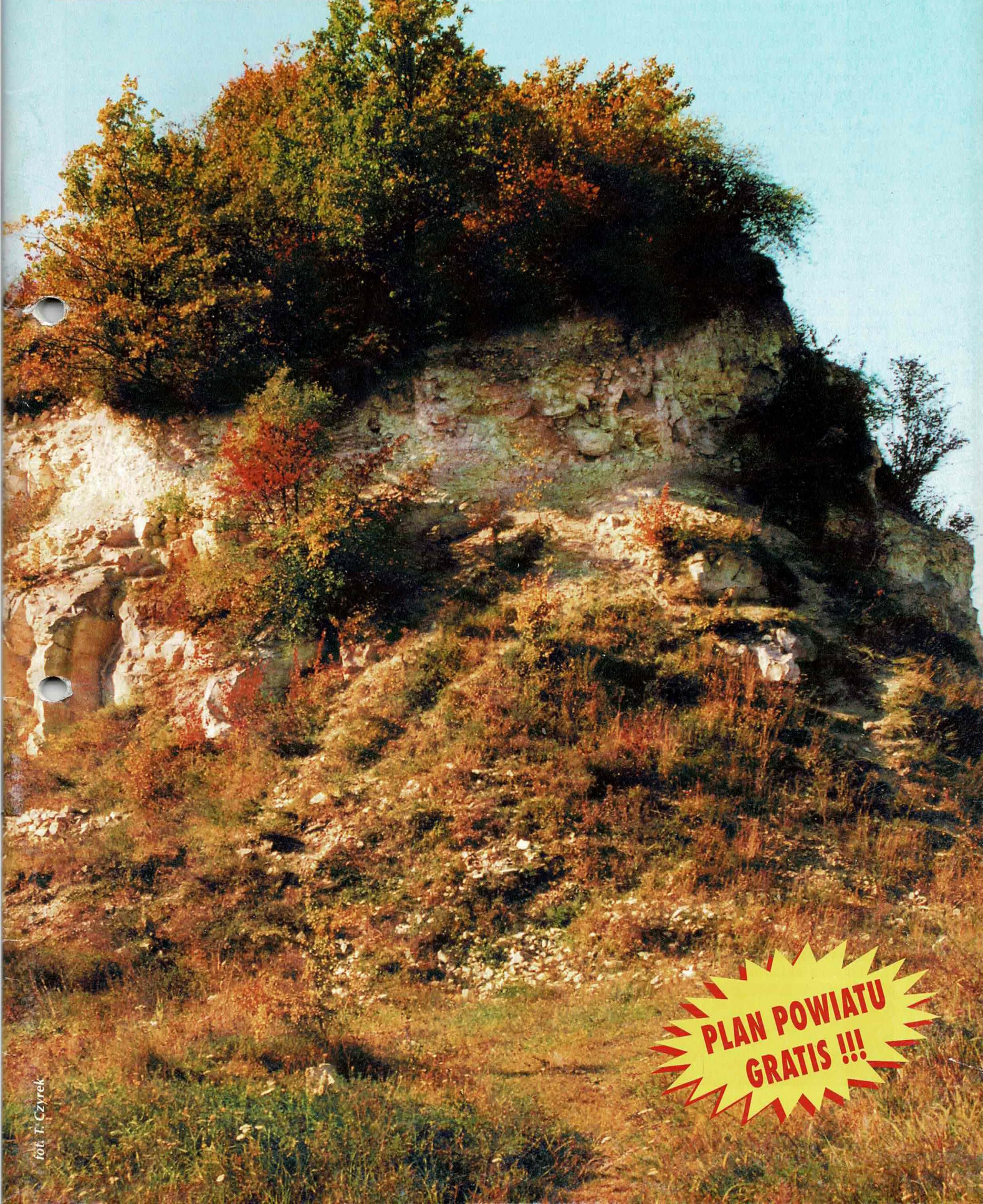


BIM

ISSN 1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
PAŹDZIERNIK 2000 • NR 10 (98)

CENA 2 zł



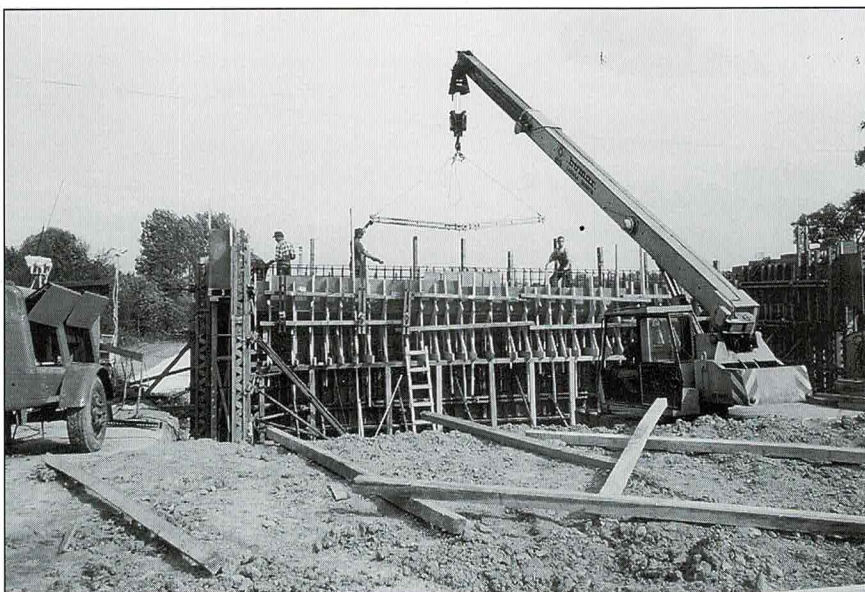
**PLAN POWIATU
GRATIS !!!**

POGODA SPRZYJA BUDOWIE

Bardzo dobre warunki pogodowe sprzyjają wykonawcom brzeskiej obwodnicy. Robotnicy Dromexu uwijają się jak w ukropie, gdyż zlecniodawcy postanowili przyspieszyć termin realizacji tej ogromnej inwestycji.

- Dotychczas wykonaliśmy fundamenty pod obydwa mosty. Od kilku tygodni prowadzimy prace nad budową filarów pod wiadukt nr 2. Według nowego terminarza robót, jeszcze w tym roku musimy wylać płytę wierzchnią tego obiektu - mówi zadowolony z tempa prac kierownik budowy, Ryszard Siekaniec.

Równolegle do tych działań prowadzona jest budowa sieci kanalizacyjnej na odcinku od ul. Mickiewicza oraz przygotowywany jest teren pod nasyp drogowy. - Spotkaliśmy się tutaj z bardzo trudnym gruntem, mocno nasiąkniętym wodą. Aby zapobiec przedostawaniu się wilgoci pod pas drogowy musieliśmy na spód nasypu zastosować specjalną folię uszczelniającą. Dopiero na niej utwardza się kruszywo i buduje nasyp. Przez te wszystkie działania inwestycję w Brzesku trzeba zaliczyć do wyjątkowo kosztownych - twierdzi kierownik Siekaniec. Także budowa nasypu wymaga niemałych



Budowa mostu nr 2.

Fot. I. Węglowski

nakładów, gdyż musi on być tak wysoki, aby zrównał swój poziom z drogą krajową E-40.

Zakład Energetyczny dokonał także w rejonie ul. Okocimskiej przełożenia sieci średniego i niskiego napięcia wraz ze stacją transformatorową tak, by nie kolidowały z trasą drogowego

obejścia Brzeska. Na razie wykonawcy zachwalają pogodę, która pomaga im utrzymać dotychczasowe tempo robót. Nie wiadomo bowiem, jaka będzie zima, a tym samym jakie będą przebiegi w pracach. (IW)

REGULAMIN DLA NAUCZYCIELI

Podczas wrześniowej sesji Rady Miejskiej Brzeska przyjęto m.in. regulamin wynagradzania nauczycieli w gminie. Jedną z najważniejszych poprawek, jaką wniesiono do projektu uchwały, była zmiana dotycząca wynagrodzenia za godzinę zastępstwa doraźnego. Otóż godzina takiego zastępstwa będzie płatna w 100% a nie jak zakładano tylko w 50. Dyrektorzy zostali ponadto zobowiązani do przestrzegania zasady, aby doraźne zastępstwa prowadzili nauczyciele posiadający odpowiednie kwalifikacje.

Ponadto główne punkty regulaminu dotyczą składników motywacyjnych oraz dodatków za wysługę lat, nagród i procentów odprowadzania środków na ten cel, płatności za godziny ponadwymiarowe itd. W uchwale nie znalazło się natomiast to, co jest ustawowo zagwarantowane,

czyli wysokość wynagrodzenia zasadniczego.

Aby zrealizować i wdrożyć regulamin w życie potrzeba około 1,3 mln zł. Dlatego też gmina postanowiła zaciągnąć długoterminowy kredyt tej wysokości. Priorytetem założonym przez Wydział Edukacji, Kultury i Sportu UM w Brzesku będzie wypłacanie wynagrodzeń według nowych stawek już za wrzesień i październik. Natomiast wyrównanie od stycznia do końca sierpnia będzie następowało sukcesywnie w miarę napływu środków finansowych.

Istotnymi punktami posiedzenia było także uchwalenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru wsi Mokrzyńska i Szczepanów. Podczas sesji zaprzysiężono również dwóch nowych radnych: Mirosława Martykę i Mariannę Cupała. (IW)

PIENIĄDZE DLA SZPITALA

Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej w Brzesku posiada już opracowany program restrukturyzacji, który z kolei zaakceptowali radni powiatowi. Aby umożliwić realizację przedsięwzięcia naprawczych Ministerstwo Zdrowia wraz z urzędem marszałkowskim przeznaczyło kwotę 460 tys. zł na ten cel. Jednocześnie przekazano 337 tys. zł na utworzenie Oddziału Opiekuńczo-Leczniczego dla przewlekłych chorych w szpitalu w Czchowie.

Przy brzeskim Szpitalu Rejonowym powstanie też w ciągu najbliższych trzech lat Oddział Ratownictwa Medycznego. Także na jego utworzenie w tym roku wyasygnowano 90 tys. zł z Ministerstwa Zdrowia.

Niemale środki zdobyte w tym roku dla szpitala pozwolą, wraz z realizacją programu restrukturyzacji, na lepsze i ekonomiczniejsze funkcjonowanie tej placówki leczniczej. (IW)

KAMPANIA J. KALINOWSKIEGO

Po M. Krzaklewskim i A. Olechowskim, gościł w Brzesku kandydat na urząd prezydenta RP Jarosław Kalinowski, prezes PSL. W godzinach popołudniowych w siedzibie Cechu Rzemiosł Różnych spotkał się z rzemieślnikami i przedsiębiorcami, a następnie na pl. Kazimierza Wielkiego z mieszkańcami miasta, gminy i powiatu.

Na spotkaniach akcentował trudną sytuację gospodarczą kraju oraz rolnictwa, oświaty, negował prywatyzację banków, a także wykupywanie firm przez obcy kapitał. Po spotkaniu

J. Kalinowski rozdawał autografy i rozmawiał z wyborcami. Podczas wieczoru przygrywała kapela ludowa oraz tańczył zespół „Porębianie”.

Wieczorem J. Kalinowski udał się do Iwkowej, gdzie w baczce „Biały Jeleń” spotkał się z mieszkańcami gminy.

Podczas wizyty w Brzesku prezesowi PSL towarzyszyli: poseł Wiesław Woda oraz Lech Pikula, prezes Zarządu Powiatowego PSL i Jan Waresiak, prezes Zarządu Miejskiego PSL w Brzesku. (t)



IV FORUM GOSPODARCZE

Tegoroczne forum przygotowane zostało jako główna impreza towarzysząca XVI Targom Zdrowego Życia i Żywności „Ecolife 2000” organizowanym równolegle w Tarnowie w dniach 15-17 września. Targi te cieszą się zasłużonym prestiżem w Polsce. Patronat nad nimi w roku bieżącym objęli ministrowie zdrowia oraz rolnictwa i rozwoju wsi, a ich zakres tematyczny dotyczył nowych dziedzin: rolnictwa ekologicznego, urządzeń i technologii ekologicznych, leków naturalnych, bioproduktów i rehabilitacji. Wszystkim prezentacjom towarzyszyły liczne seminaria, pokazy i konkursy.

Głównym celem IV Forum Gospodarczego, któremu przewodniczył Mieczysław Mietła z Brzeska, było umożliwienie uczestniczącym w nim firmom polskim oraz zaproszonym partnerom reprezentującym rynki naszych wschodnich i południowych sąsiadów nawiązania bezpośrednich kontaktów i współpracy, dotyczącej zwłaszcza nowoczesnych technologii produkcji, pakowania, przechowywania i handlu żywnością.

Organizatorzy forum, którymi są Tarnowski Klub Współpracy Gospodarczej „Wschód”, Tarnowska Fundacja Dobrosąsiedzkiej Współpracy i Małopolskie Stowarzyszenie Giełd i Rynków Hurtowych, sięgnęli do doświadczeń i dorobku I, II i III Międzynarodowego Forum, odbytych w latach 1998-99 w Straszynie oraz kolejnych pięciu Polsko-Ukraińskich Spotkań Przedsiębiorców - powiedział podczas otwarcia imprezy Mieczysław Mietła.

Dzięki prężnie działającemu Stowarzyszeniu Współpracy Polska - Wschód wiele instytucji zawiera owocne kontakty gospodarcze z partnerami z zagranicy. Szkoda tylko, że na tarnowskich targach zabrakło przedstawicieli brzeskich firm. (IW)

BEZ NIESPODZIANEK

Aleksander Kwaśniewski został ponownie wybrany na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w wyborach, które odbyły się 8 października. Niemal w całym kraju wyniki sondaży były dla niego korzystne. Również w Brzesku wyniki wyborów nie odbiegały zbyt od ogólnopolskich. W gminie Kwaśniewski uzyskał łącznie 5893 głosy co stanowi 37,2%. Drugi w notowaniach był Andrzej Olechowski z wynikiem 29,1%, natomiast trzeci Marian Krzaklewski 23,7%.

Zbliżone wyniki przedstawiły też pozostałe gminy powiatu brzeskiego. Obecny prezydent we wszystkich, z wyjątkiem Iwkowej, pozyskał zaufanie mieszkańców gromadząc podczas wyborów ponad 34% głosów. Duże po-

parcie otrzymali ponadto M. Krzaklewski, A. Olechowski i J. Kalinowski.

Podczas wyborów prezydenckich najmniejszą liczbę głosów w całym powiecie zdobyli: Bogdan Pawłowski (0,06%), Tadeusz Wilecki (0,09%), Piotr Ikonowicz (0,15%), Dariusz Grabowski (0,49%) i Jan Łopuszański (0,8%).

Ogółem do urn poszło w gminie Brzesko 61,4% w s z y s t k i c h uprawnionych i frekwencja ta była zbliżona do ogólnopolskiej. (IW)

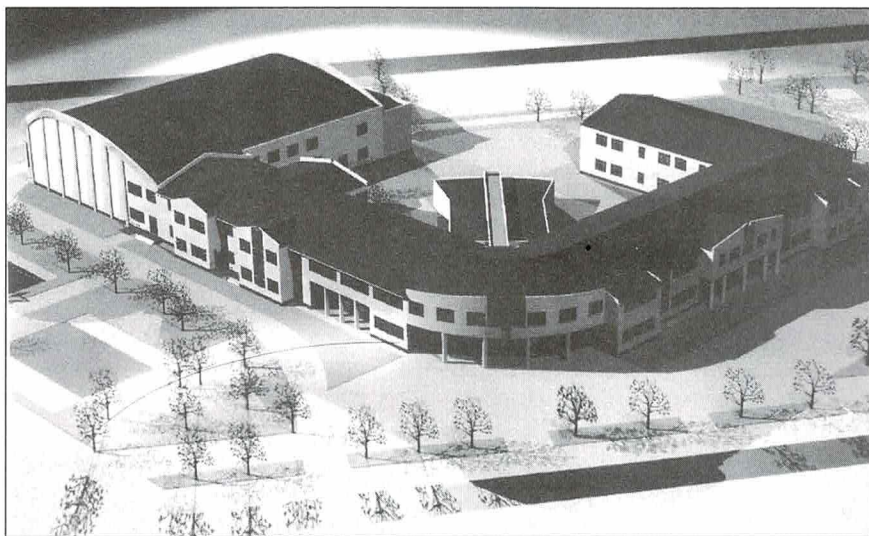
**AUTO - SKUP POWYPADKOWYCH,
zniszczonych, zużytych
Kupię (gotówka)
0601 617 279**

**AUTA POWYPADKOWE
KUPIĘ
014 633 04 27**

SZKOŁA NA MIARĘ XXI WIEKU

Wszystko wskazuje na to, iż jeszcze w tym roku rozpoczną się pierwsze prace przy budowie Zespołu Szkół Średnich w Brzesku. Inwestorem tego kompleksu jest Starostwo Powiatowe. W obiekcie znajdzie się ponad 30 sal lekcyjnych, sala gimnastyczna z widownią dla 224 osób, biblioteka, świetlica, stołówka, a na zewnątrz boiska do gry w tenisa, koszykówkę i siatkówkę.

Budowa pochłonie ponad 20 mln. zł, a w nowym kompleksie być może już za dwa lata rozpocznie naukę około 1200 uczniów, którzy przeniosą się tutaj z Zespołu Szkół Ekonomicznych oraz Liceum Ogólnokształcącego. (IW)



DNI STARYCH SKRZYDEŁ

W dniach 16 i 17 września odbyła się w Brzesku impreza pod nazwą Dni Starych Skrzydeł. Jej organizatorami byli: Starostwo Powiatowe oraz UM w Brzesku, a także Browar Okocim SA, Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie, Instytut Architektury Krajobrazu Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki i Towarzystwo Przyjaciół Fortyfikacji oddział krakowski. Okazją do przybliżenia lotniczych tradycji Brzeska, Okocimia i Jasienia stały się 85. rocznice lotniczej linii pocztowej Brzesko-Przemyśl oraz bitwy o Tarnów, jak również tzw. przełamanie gorlickiego, w których to działaniach po raz pierwszy na znaczną skalę użyto lotnictwa.

Według organizatorów była to w założeniu impreza kulturalna o charakterze naukowym i pokazowym o zasięgu regionalnym, a dzięki publikacjom i uczestnikom konferencji – również o zasięgu międzynarodowym. Uroczystości rozpoczęły się w sobotę w pałacu Goetzwów-Okocimskich, gdzie zostały otwarte przez Grzegorza Wawrykę, starostę brzeskiego wystawy m.in. historycznego sprzętu lotniczego z okresu I wojny światowej, pochodzącego ze zbiorów Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie i kolekcji prywatnych. Można było również obejrzeć archiwalne fotografie ze zbiorów wiedeńskiego Kriegsarchiv (wojennego archiwum) i krakowskiego Muzeum Lotnictwa Polskiego. Ukazywa-

ły one wojenne losy okocimsko-brzeskiego węzła lotnisk na tle realiów epoki.

Ciekawie prezentowała się wystawa malarstwa i rysunków zatytułowana „Ponad frontami”, której autorem jest artysta grafik Andrzej Zaręba, absolwent krakowskiej Aka-

demii Sztuk Pięknych, uznany w kraju i za granicą znawca dawnej broni. Ekspozycja była związana tematycznie z okresem lotnictwa I wojny światowej.

Zainteresowani obejrzeli też unikatowe listy i przesyłki z linii pocztowej Kraków-Brzesko-Przemyśl oraz odrestaurowane, oryginalne, niespotykane w skali światowej zespoły samolotów (kadłuby, silniki, śmigła), biorących udział w działaniach wojennych w latach 1914-1918.

W sali lustrzanej pałacu odbyła się również konferencja naukowa „Lotnicze ślady Wielkiej Wojny w krajobrazie Polski”, którą uroczystie otworzył burmistrz Brzeska, Jan Musiał.

W drugim dniu trwania imprezy uczestnicy uroczystości udali się na



cmentarz wojskowy, aby odmówić modlitwy i złożyć hołd wszystkim poległym na ziemi brzeskiej w czasie I wojny światowej. Wtedy też nastąpiło złożenie wieńców w asyście honorowej członków Oddziału Historycznego 13 Regimentu Piechoty „Dzieci Krakowa”.

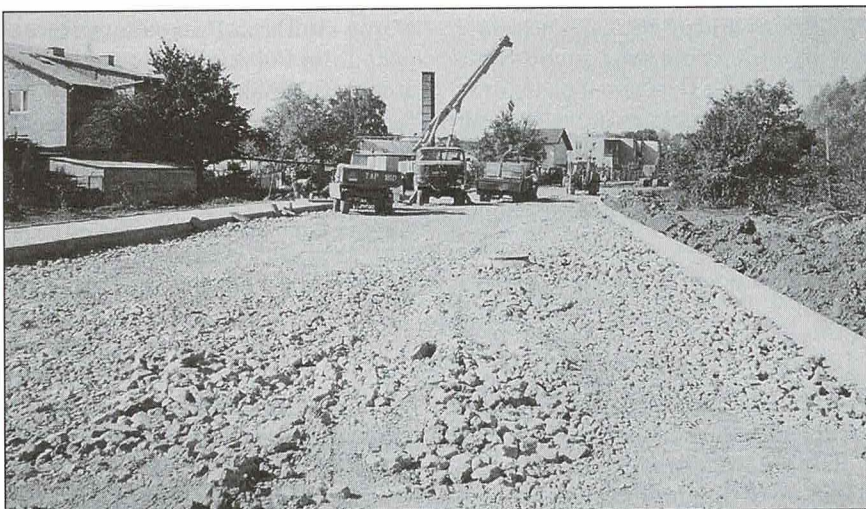
Ponadto na niedzielę przewidziano wiele atrakcyjnych imprez plenerowych, które zostały jednak odwołane ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne, zagrażające bezpieczeństwu wykonywania lotów. Symboliczny chrzest motolotni odbył się więc na estradzie przy placu Kazimierza Wielkiego.

W trakcie tej plenerowej imprezy można było zakupić szereg ciekawych publikacji dotyczących lotnictwa. (ReS)

NOWA DROGA I DEPTAK

Pod koniec października zakończy się budowa drogi będącej przedłużeniem ulicy Powstańców Warszawy do ul. Solskiego. Będzie to bardzo potrzebny miastu odcinek dwukierunkowej jezdni o szerokości pięciu metrów wraz z chodnikami i parkingami. Jednocześnie wykonano system kanalizacji burzowej. Inwestycję rozszerzono dodatkowo o deptak, który ma połączyć nowy odcinek drogi z ulicą Bohaterów Westerplatte. Niestety zabrakło w tegorocznym budżecie środków na oświetlenie tej ulicy, ale zdaniem naczelnika Wydziału Gospodarki Komunalnej UM w Brzesku, Henryka Pieli, w przyszłym roku trzeba będzie konieczne tym problemem się zająć.

Obecnie czynione są starania, by nowym odcinkiem jezdni kursowały autobusy PKS i MPK, co pozwoli na zwiększenie dostępności tej części miasta dla mieszkańców także spoza gminy. Ulica Powstańców Warszawy zdecydowanie poprawi system komunikacyjny w mieście. Stanowi przede wszystkim doskonałe obejście ruchliwej drogi E-40 od strony północnej. Jest to tym istotniejsze, że na odcinku



cydowanie poprawi system komunikacyjny w mieście. Stanowi przede wszystkim doskonałe obejście ruchliwej drogi E-40 od strony północnej. Jest to tym istotniejsze, że na odcinku

krajowej „czwórki” rozpoczną się niebawem prace budowlane związane z przyłączeniem obwodnicy, a nowym odcinkiem będzie można poprowadzić wygodny objazd. (IW)

DNI DZIEDZICTWA KULTUROWEGO

Po raz drugi, w dniach 23-24 września odbyły się Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego zorganizowane przez samorząd tego województwa. Patronat nad imprezą objęli Marek Nawara, marszałek województwa i Bogusław Sonik, przewodniczący Sejmiku. Idea Dni polega na bezpłatnym udostępnianiu wszystkim mieszkańcom regionu, a także turystom obiektów zabytkowych. Jak podkreślają organizatorzy - „są wśród nich miejsca znane, ale także takie, które dopiero czekają na popularyzację”.

Zabytki, które można było zobaczyć podczas dwóch wrześniowych dni, zapropowały małopolskie powiaty, wskazując obiekty warte rozpropagowania. Na II Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego Starostwo Powiatowe w Brzesku wytypowało zamek w Dębnie, jednak w związku z odbywającym się tam 24 września Turniejem Rycerskim, zaproponowało zamek z XIII-XV w. i romańsko-gotycki kościół Narodzenia NMP w Czchowie, z arcyciekawymi gotyckimi malowidłami ściennymi i manierystycznymi nagrobkami Wielogłowskich.

Obok Czchowa można było również zwiedzić: zamek biskupi Lipowiec oraz skansen w Wygielzowie (pow. chrzanowski), Stary Dom Zdrojowy z końca XIX w.

w Krynicy, późnobarokowy zespół klasztorny Norbertanek z XVIII w. w Imbramowicach (pow. olkuski), zespół albertyński przy drodze na Kalatówki w Zakopanem, układ zabudowy miejskiej z kościołami św. Andrzeja z XIV w. i drewnianym św. Leonarda z XV w. w Lipnicy Murowanej (pow. bocheński), drewniany kościół z XVIII w. w Szalowej, cerkiew łemkowską z XVII w. w Owczarach, zespół miejski z kościołem Reformatów w Bieczu (pow. gorlicki), drewniany kościół (ob. muzeum) z 1606 r. i skansen kolejowy w Rabce, zamek pieniński w Niedzicy (pow. nowotarski), ratusz z końca XIX w. w Nowym Sączu, katedrę i skarbiec w Tarnowie, zespół urbanistyczny z zamkiem królewskim i kościołem parafialnym w Niepołomicach (pow. wielicki). W Krakowie zaś udostępniono zwiedzającym: Pałac Biskupa przy ul. Franciszkańskiej, Dom Kapituły (ob. Instytut Jana Pawła II) przy ul. Kanoniczej, zespół klasztorny Jezuitów przy ul. Kopernika, a w najbliższej jego okolicy: lamus i pałac w Branicach oraz pałac i kuźnię w Igołomii.

Niezwykle udanym Małopolskim Dniom Dziedzictwa Kulturowego towarzyszyły okolicznościowe wydawnictwa przewodnikowe i specjalny dodatek do Dziennika Polskiego, w którym zamiesz-

czone zostały informacje o poszczególnych zabytkach. Szkoda jednak, że w tekście o Czchowie, który ukazał się we wspomnianym okolicznościowym dodatku i osobnym folderze, podano wiele bałamutnych informacji historycznych. Niewybaczalnym faktem jest również to, że miejscowość ta wymieniona jest jako wieś letniskowa, a przecie Czchów od stycznia br. jest już ponownie miastem. (w)

**Pani Annie Kokoszkowej
wyrazi szczerego współczucia
z powodu śmierci Matki
składają
Dyrekcja i Współpracownicy
Miejskiego Ośrodka Kultury**

**Koledze Romanowi Florczakowi
wyrazi głębokiego współczucia
z powodu śmierci Matki
składają
Dyrekcja i Współpracownicy
Miejskiego Ośrodka Kultury
oraz Redakcji BIM**

STANOWISKO RADNYCH

„Radni gminy Brzesko oceniają negatywnie i potępiają zachowanie P. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz uczestników spotkania wraz z ministrem Siwcem, które miało miejsce 17 września 1997 roku w Kaliszu, jak również niegodne zachowanie się Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w czasie uroczystości Katyńskich”.

Wniosek radnych przyjęto na ostatniej sesji 19 głosami za, 1 przeciw przy 5 wstrzymujących się.

Wniosek radnych przyjęto na ostatniej sesji 19 głosami za, 1 przeciw przy 5 wstrzymujących się.

WIĘCEJ POSPIESZNYCH

Brzeskiemu Starostwu Powiatowemu udało się, w negocjacjach z Polskimi Kolejami Państwowymi, dojść do porozumienia w sprawie zwiększenia ilości pociągów pospiesznych, które będą zatrzymywać się na stacji Brzesko - Okocim. Od czasu wdrożenia nowego rozkładu jazdy (prawdopodobnie od maja przyszłego roku), ujęte w nim zostaną dwa dodatkowe składy ponadre-

gionalne. Odjeżdżać będą z Brzeska w godzinach rannych i popołudniowych.

Jak twierdzi rzecznik prasowy starostwa, Arkadiusz Ropek, czynione są dalsze starania o zwiększenie ilości pociągów, które zatrzymywałyby się w naszym mieście. Dotychczas większość składów pospiesznych mija stację na pełnej prędkości. (IW)

ODDZIAŁ RATOWNICTWA

Jest już pewne, że w Brzesku powstanie Oddział Ratownictwa Medycznego, utworzony na bazie tutejszego Pogotowia Ratunkowego. Jednostka ta będzie się zajmowała przede wszystkim udzielaniem pomocy poszkodowanym w wypadkach drogowych. W naszym województwie powstanie tylko kilka takich instytucji, a o lokalizacji ORM właśnie w Brzesku zade-

cydowała dobra lokalizacja szpitala przy zbiegu dróg wiodących w kierunku Krakowa, Tarnowa i Nowego Sącza.

Oddział Ratownictwa Medycznego będzie powstawał sukcesywnie przez najbliższe trzy lata. Jego zadaniem będzie obsługa nie tylko powiatu brzeskiego, ale także powiatów sąsiednich. (IW)

PIENIĄDZE DLA DOMU DZIECKA

Niemieckie Stowarzyszenie ASB Arbeiter Samariter Bund - BV z Kolonii ze środków Fundacji Ever Stiftung przekazało 10 tys. DM Towarzystwu Samarytańskiemu im. Jana Pawła II w Zakliczynie na zakup sprzętu dla Państwowego Domu Dziecka w Jasieniu.

5 tys. marek zostanie przeznaczony na zakup wyposażenia do gabi-

tu lekarskiego oraz sprzętu rehabilitacyjnego dla dzieci. Z pozostałej zaś kwoty zostaną zakupione meble do pokoi wychowanków Domu Dziecka.

Z darowizny cieszą się zarówno wychowankowie jak i dyrekcja placówki, jako że dotacje celowe przekazywane przez samorząd powiatowy wystarczają jej jedynie na bieżące potrzeby.

CIEPŁO

I WYGODNIE

We wrześniu na brzeskich ulicach pojawił się nowy autobus należący do Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. O zaciągnięciu kredytu na jego zakup radni zdecydowali jeszcze na sierpniowej sesji. Nie tracąc czasu pojazd niemal natychmiast pojawił się w Brzesku.

Autosan przystosowany jest do przewozu 80 pasażerów. Przedsiębiorstwo już od dawna zabiegało o jego nabycie. - Firma, aby mogła się rozwijać, musi zacząć inwestować - twierdzi z przekonaniem prezes brzeskiego MPK, Krzysztof Gawor. - Każdy nowy zakup jest jednak uzależniony od kondycji firmy i możliwości budżetu miasta. Obecnie mamy podpisaną umowę o częściowej refundacji ulg. Gmina ma obowiązek ich pokrywania, gdyż zostały one uchwalone przez Radę Miejską. Gdyby jednak ulgi były refundowane w całości, to MPK mogłoby pochwalić się zyskiem. W ubiegłym roku niestety na refundację nie przeznaczono z kasy miasta ani złotych. Jeśli sytuacja firmy na to pozwoli, to w przyszłym roku postaramy się o kredyt na kolejny autobus - mówi prezes.

Na początku października pojawił się na brzeskich trasach komunikacyjnych jeszcze jeden bardzo nowoczesny pojazd marki solaris. Jedna z firm udostępniła autobus do testów na okres trzech dni. Pasażerowie są pod wrażeniem nagłej poprawy komfortu podróży zaoferowanej przez MPK. Nie ma co ukrywać, że wpływa to doskonale na promocję firmy i pozyskiwanie nowych pasażerów, a co za tym idzie na polepszenie kondycji ekonomicznej przedsiębiorstwa. (IW)

Polskie Stowarzyszenie Diabetyków, Koło Powiatowe w Brzesku zaprasza chorych na cukrzycę w każdy pierwszy wtorek miesiąca na spotkania w Domu Katechetycznym przy kościele św. Jakuba o godz. 15³⁰ sala nr 6.

W spotkaniach uczestniczy lekarz diabetolog.

DZIEŃ BUDOWLANYCH

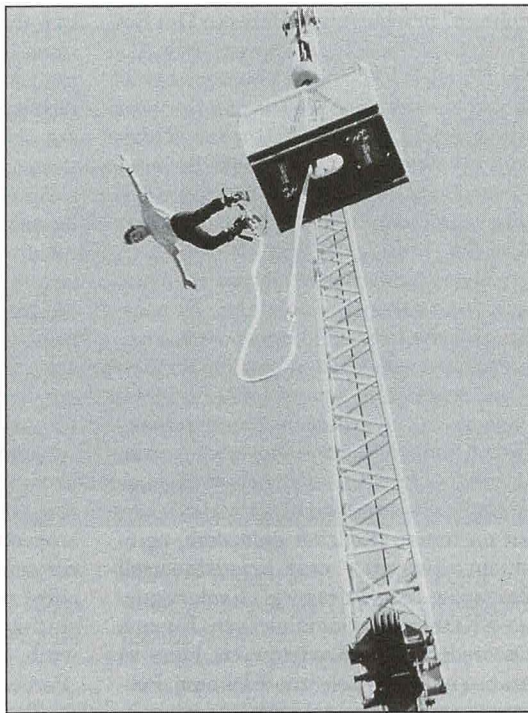
Kolejną okazję do dobrej zabawy mieli mieszkańcy Brzeska w sobotę 30 września. Postarali się o to właściciele brzeskich firm budowlanych, którzy już po raz trzeci zorganizowali festyn pod znamiennym hasłem „Dla Was budujemy - z Wami świętujemy”.

W rozpoczętym o godz. 12⁰⁰ na placu Kazimierza Wielkiego bloku programowym, każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Dla najmłodszych były występy zespołów dziecięcych, dla wszystkich na góralską nutę, grał i śpiewał zespół Gronicki, a gwiazdą wieczoru, która na plac Kazimierza przyciągnęła prawdziwe tłumy, była znana i lubiana, zarówno przez młodzież jak i starszych bluesowo-rockowa grupa Dżem. Występ ten poprzedził kilkuminutowy pokaz sztucznych ogni. W trakcie koncertów i pomiędzy nimi przeprowadzano liczne konkursy dla dzieci i dorosłych z cennymi nagrodami, które ufundowali właściciele poszczególnych firm.

Niewątpliwą atrakcją był Bungy Jumping, czyli skoki na 30 metrowej linie, zorganizowane w Brzesku po raz pierwszy przez firmę z Krakowa. Mimo, że za tę przyjemność trzeba było zapłacić 60 zł, chętnych do swobodnego skoku nie brakowało. Propozycja skierowana do pań, że będą mogły wykonać skoki bez opłaty, o ile wystąpią w stroju topless, nie przyniosła odzewu.

Około godz. 23⁰⁰ kolejny festyn z okazji Dnia Budowlanych zakończył się, a sami organizatorzy z zaproszonymi gośćmi, już w bardziej kameralnych warunkach bawili się do białego rana. Za rok pod koniec września budowlancy zapowiadają kolejną imprezę.

Tekst i fot.: R. Cuber



SPRZĄTANIE ŚWIATA

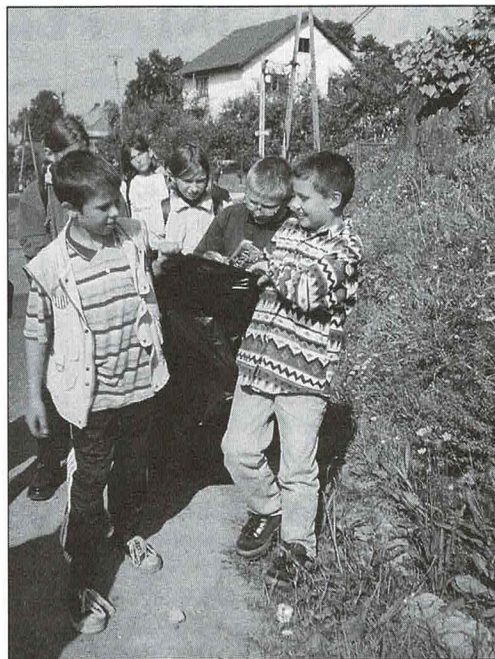
8 września, odpowiadając po raz kolejny na zapoczątkowaną w Australii wielką akcję Sprzątanie Świata, uczniowie wszystkich klas Szkoły Podstawowej w Mokrzyskach, zaopatrzeni przez Urząd Miejski w Brzesku w plastikowe worki i rękawice ochronne, przeszli pod opieką wychowawców głównymi ulicami swojej miejscowości usuwając z rowów papiery, plastikowe butelki i inne śmieci, których było stosunkowo niedużo.

Włączenie się w akcję Sprzątanie Świata było jednym z wielu przedsięwzięć ekologicznych podejmowanych przez tę placówkę jak np. opieka nad drzewostanem i tworzenie pomników przyrody czy badania pod kątem stopnia zanieczyszczeń wody. *Raporty prasy, radia i telewizji o obciążeniu rzek, jezior oraz wód gruntowych i wody pitnej, a także o szkodliwych substancjach w opadach atmosferycznych uzmysławiają jak często w sposób bez troski obchodzimy się z ograniczonymi zasobami wody* - powiedziała Maria Łomzik, nauczyciel przyrody. Ten problem skłonił ją do przeprowadzenia wraz z uczniami badań mających określić stan jakości wody w rzece Uszewce, przepływającej przez miej-

scowość Mokrzyska. Wynika z nich, że należy podjąć szybkie działania w zlewni Uszewki, aby duży stopień zwodociągowania zrównoważyć systemem odbioru ścieków, konieczne byłoby uruchomienie oczyszczalni ścieków, bardziej skrupulatne egzekwowanie przepisów sanitarnych dotyczących budownictwa mieszkaniowego, a także podniesienie stopnia świadomości ekologicznej, bo bez pomocy człowieka, przy dużej chemizacji rolnictwa i rosnącym uprzemysłowieniu, proces samooczyszczania rzeki jest niewystarczający - przekonuje M. Łomzik.

Zdaniem nauczycieli przyrody M. Łomzik i E. Bujak, odpowiedzialnych za przebieg imprez ekologicznych w szkole, przytoczony przykład, podobnie jak inne, uświadamiają, że należy dołożyć wszelkich starań, aby od najmłodszych lat czynnie wdrażać dzieci do mądrego obcowania z przyrodą.

Głównym organizatorem akcji Sprzątanie Świata była Fundacja Nasza Ziemia, natomiast patronat objęli: Marszałek Sejmu RP, Minister Edu-



kacji Narodowej, Minister Środowiska, Ambasador Australii w Polsce, Prezes Urzędu Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast, Prezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

J.M.

DNI RODZINY

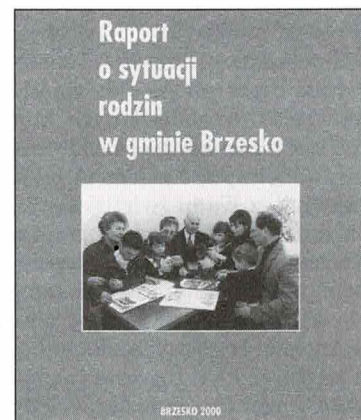
Pod hasłem „Rodzina najwyższym dobrem” przebiegały w Brzesku Dni Rodziny. Organizatorami imprezy były: Akcja Katolicka, Ruch dla Lepszego Świata, Stowarzyszenie Wspierania Rozwoju Młodzieży „Wzrastanie”, Caritas, Rodziny Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie, Rodzina Kolpinga, Civitas Christiana oraz Komisja ds. Rodziny Rady Miejskiej w Brzesku.

Uroczystości rozpoczęły się w piątek mszą św. w kościele św. Jakuba. Po nabożeństwie red. Tadeusz A. Janusz wygłosił prelekcję na temat idei gminnych Dni Rodziny.

Całe sobotnie przedpołudnie zarezerwowano na sympozjum samorządowe „Blżej rodziny”, które odbyło się w auli Chrystusa Króla. Można było wysłuchać wykładów: ks. prof. Władysława Szewczyka na temat „Rodzina gniazdem, ogniskiem i twierdzą” oraz przedstawicieli Zarządów - Kasy Krajowej i Krakowskiego SKOK-u o Spółdzielczych Kasach Oszczędnościowo-Kredytowych, które są szansą na silną społeczność lokalną. Podczas sympozjum został również zaprezentowany raport o sytuacji rodziny w gminie Brzesko. Po południu na pl. Kazimierza Wielkiego wystąpił zespół folklorystyczny „Jadownicze”. Następnie odbywały się gry i zabawy sportowe. W eliminacjach wzięło udział sześć rodzin w 3-osobowych składach. Przygotowano dla nich liczne konkurencje, m.in. na najdłuższą obierkę jabłka, wbijanie gwoździ na czas, specjalny tor przeszkód, rzut piłką, slalom hulajnogą, noszenie jednego członka rodziny „na barana”, czy przełamywanie drewnianego kloca przy użyciu ciosu karate. Najlepszymi okazali się państwo Wodkowie, zdobywcy I miejsca. Tuż za nimi uplasowali się kolejno państwo Mleczkowie (rodzina p. Andrzeja), Wronowie, Mleczkowie (rodzina p. Beaty), Kotarbowie oraz Pireccy.

Niedzielne uroczystości rozpoczęły się mszą św. w kościele p.w. Maryi Matki Kościoła i św. Jakuba. Nabożeństwo zostało odprawione z okazji 20, 25 i 30-lecia pożycia małżeńskiego. Po południu odbył się festyn rodzinny. Można było posłuchać brzeskich zespołów młodzieżowych, Szkrabów z Gnojnika oraz ZPiT „Porębianie”.

Pod hasłem „Strażacy dzieciom” Powiatowa Komenda Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku przygotowała specjalny pokaz sprawności swojej jednostki. Po



szczególne drużyny wzięły udział w grach sprawnościowych, których motto brzmiało: „Bawimy się razem”.

Podczas uroczystości odbyły się też imprezy towarzyszące: kiermasz książek i wystawy plastyczne. Na milusińskich czekało specjalne małe zoo. Dzieci mogły też pojeździć konno. Miała miejsce również loteria fantowa, z której dochód przeznaczono na dofinansowanie podręczników szkolnych rodzinom najuboższym z powiatu brzeskiego. Feta zakończyła się biesiadą przy ognisku. (ReS)

SZKOŁA IM. PŁK. S. HOJNOWSKIEGO

We wrześniowym numerze BIM przybliżyliśmy naszym czytelnikom sylwetkę płk. Stanisława Hojnowskiego, żołnierza września 1939 r., poległego w dniu 6 IX 1939 r. w obronie Tomaszowa Mazowieckiego, a więc „bramy do stolicy”.

Dziś z ogromną satysfakcją pragniemy poinformować, że 6 września, tj. w rocznicę śmierci pułkownika, Zespołowi Szkół Ponadpodstawowych w Tomaszowie Mazowieckim nadano imię tego znakomitego żołnierza.

W uroczystości tej uczestniczyli parlamentarzyści, przedstawiciele władz administracyjnych województwa mazowieckiego i samorządu, przedstawiciele Ministerstwa Obrony Narodowej, władz oświatowych, delegacje pedagogów i młodzieży ze szkół powiatu tomaszowskiego, weterani wojenni, a także kombataneci, w tym żołnierze 45 pułku Strzelców Kresowych, którego dowódcą był właśnie płk Hojnowski.

Młodzież ZSP dała znakomity program artystyczny poświęcony walkom Polaków o wolność i niepodległość, poczynawszy od Powstania Styczniowego, na II wojnie światowej kończąc. W finale programu znalazły się także reminiscencje poświęcone obronie Tomaszowa i osobie patrona ZSP.



Jadowniccy uczestnicy uroczystości

Jadownicy, ziemię rodzinną pułkownika reprezentowali: członkowie jego rodziny, delegacja samorządu wiejskiego z sołtys Apolonią Warzechą, przedstawiciele młodzieży gimnazjalnej, reprezentacja Towarzystwa Miłośników Ziemi

Jadowniczej z pocztm sztandarowym.

Godnym podkreślenia jest fakt, że gospodarzami i organizatorami uroczystości patronackich byli oprócz dyrektora ZSP, starosta powiatu tomaszowskiego i burmistrz Tomaszowa Mazowieckiego.

Stanisław Świerczek

WYGRALIŚMY KONKURS

Grażyna i Stanisław Wilczyńscy z Lublina są laureatami konkursu wiedzy na temat Brzeska, zorganizowanego przez I Program Polskiego Radia i gazetę „Życie”. Prezentacja miasta na antenie ogólnopolskiej stanowiła jeden z punktów polityki promocyjnej gminy.

Warszawska rozgłośnia przez całe wakacje prezentowała najciekawsze zakątki naszego kraju. Jeden dzień postanowiono również poświęcić Brzesku. Jednocześnie w „Życiu” zamieszczono pytania konkursowe dotyczące naszego miasta. Spośród uczestników quizu najlepszymi okazali się państwo Wilczyńscy, którzy odebrali jednocześnie nagrodę w postaci weekendowego pobytu w Brzesku. We wrześniu zwiedzili m.in. miasto, browar, zabytki Szczepanowa i grodzisko na Bocheńcu.

- Zawsze lubiłam słuchać radia, choć będąc pracownikiem Biblioteki Uniwer-

syteckiej KUL, nie zawsze miałam na to czas - mówi pani Grażyna. - Nie żałuję jednak uczestniczenia w konkursie.

- Jesteśmy zafascynowani. Gdyby nie ten konkurs pewnie nigdy nie mielibyśmy okazji do odwiedzenia Brzeska. Spotkaliśmy się tutaj z niesłychanie miłym i gościnnym przyjęciem - powiedzieli w pierwszym dniu wizyty państwo Wilczyńscy.

Organizatorami konkursu oraz sponsorami był nie tylko Urząd Miejski, ale



również restauracja Jodełka, która serwowała dla gości z Lublina wyśmienite posiłki. (IW)

STRAŻACKIE TURNIEJE

Aspirant Krzysztof Migdał z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku został powołany do drużyny reprezentującej Tarnów na III Winobraniowym Turnieju Strażackich Piątek Piłkarskich w Drzonkowie koło Zielonej Góry. Oprócz brzeszczanina w ekipie wystartowali także: Piotr Szpunar (kierownik zespołu), Tomasz Szpunar, Tomasz Babiarczyk, Zbigniew Krzemiński, Piotr Foszcz, Krzysztof Gładysz oraz z KP PSP w Dąbrowie Tarnowskiej Rafał Urban.

W turnieju wzięło udział 12 drużyn, w tym jedna niemiecka z Cottbus. W swojej grupie tarnowska ekipa pokonała 5:1 JRG z Nysy, 3:1 Arcoboleno (drużynę włoskiego sponsora), a w półfinale JRG Żagań 5:0. W finale 4:3 zwyciężyli drużynę z Białegostoku. Najlepszym piłkarzem turnieju ogłoszono Krzysztofa Gładysza.

Nie próżnowali również mistrzowie powiatu brzeskiego Ochotniczych Straży Pożarnych. W Suchej Beskidzkiej druhowie z Dębna spotkali się z



rywalami na I Mistrzostwach Województwa Małopolskiego w Sporcie Pożarniczym Drużyn OSP. Startująca w zawodach reprezentacja naszego powiatu zajęła ostatecznie IV miejsce tuż za strażakami z Białki Tatrzańskiej, Wróblówki i Brzeziny. (IW)

VII MIEJSCE

Dziewięcioosobowa delegacja Brzeska wzięła udział w zawodach sportowych zorganizowanych w zaprzyjaźnionym węgierskim miasteczku Szazhombatta z okazji przypadających w dniach 8-11 września Dni Batta. Kierownikiem delegacji był szef Biura Promocji i Rozwoju UM, Krzysztof Bigaj, a w jej składzie znaleźli się również wiceburmistrz Stanisław Pacura oraz członek Zarządu Miasta Zbigniew Radoń.

Brzeszczanie wzięli udział w sześciu konkurencjach sportowych i ostatecznie uplasowali się na siódmym miejscu. Zaledwie jednego punktu zabrakło im do szóstej lokaty. Z żalem wspominają konkurencję, w której potrzebna była pompka, a ta udostępniona przez organizatorów okazała się niesprawną. Polscy sportowcy stracili wtedy cenne punkty. Nie pomogły nawet protesty.

Były też przyjemniejsze aspekty wizyty. Rodzima delegacja zwiedziła m.in. Budapeszt i mogła podziwiać piękną, zabytkową architekturę tego miasta. Kierownik Biura Promocji i Rozwoju chce, aby w przyszłości rozszerzyć współpracę o wymianę młodzieży gimnazjalnej i ze szkół średnich. Trzeba będzie jednak stworzyć specjalny system eliminacji, by poprawić wyniki sportowe we współzawodnictwie z zagranicznymi „rywalami”. (IW)

BIESIADA POETYCKA

W dniach 20-24 IX 2000 r. odbyła się X Ogólnopolska Jesień Literacka Pogórza zorganizowana przez Tarnowskie Centrum Kultury, Oficynę Wydawniczą „Witek-Druk”, PHU „Janbar” J. Wójcik, Wydział Kultury UM Tarnowa, Stowarzyszenie Twórcze Krakowski Klub Artystyczno-Literacki, Miejskie i Powiatowe Biblioteki Publiczne w Bochni, Brzesku, Tarnowie, Dębicy, Gorlicach, Ośrodki Kultury w Dębicy, Brzesku, Nowym Sączu i Zagórzanach, PTH „Marka”, pod patronatem wojewodów małopolskiego i podkarpackiego, starostów powiatów: tarnowskiego, bocheńskiego, brzeskiego, dębickiego, gorlickiego, prezydenta Tarnowa, burmistrzów: Bochni, Brzeska, Dębicy, wójtów gmin: Cichów, Dębno, Nowy Wiśnicz, Zagórzany i Żegocina. W dniu 20 IX uczestnicy przybyli do Kąsnej Dolnej, następnego dnia miały miejsce lekcje literackie na terenie powiatu bocheńskiego i otwierający Jesień Literacką koncert w Bochni, natomiast w piątek, 22 IX, poetów przyjęło Brzesko, o czym później. Następnego dnia w planach było zwiedzanie Jamnej i okolic szlakiem batalionu AK „Barbara”, spotkania autorskie i koncerty poetycko-muzyczne w Dębicy i Tarnowie. Niedziela była ostatnim dniem Literackiej Jesieni, którą zakończyć miało zwiedzanie muzeum Paderewskiego w Kąsnej Dolnej i koncert z okazji 50-lecia Biblioteki Publicznej w Zagórzanach. Wszystkim imprezom towarzyszyły kiermasze książki autorskiej.

W samym Brzesku miały miejsce 2 spotkania z poetami. Rano, w Miejskim Ośrodku Kultury, przed młodzieżą szkół średnich zaprezentowali swe utwory: Roma Alvarado-Łagunionok, Tadeusz Kwiatkowski-Cugow, Jerzy Tomaszewicz, Andrzej Krzysztof Torbus i organizator przedsięwzięcia,



Literaci podczas spotkania z mieszkańcami miasta

Andrzej Grabowski. W południe ich poezją mogli się nasycić uczniowie SP nr 2. W obu przypadkach zresztą młodzież szkolna wykazała duże zainteresowanie słowem pisanim. Wieczorem, znów w Miejskim Ośrodku Kultury, miała miejsce Biesiada Poetycka z udziałem wyżej wspomnianych autorów oraz ośmiu innych literatów w osobach: Henryka Cyganika, Andrzeja Dębkowskiego, Stanisława Franczaka, Kazimierza Ivosse, Joanny Ślodyczki-Rudzikiej, Estończyka Aarne Puu i wreszcie nestora polskiej poezji i prozy, Juliana Kawałca wraz z żoną Ireną. Poetom towarzyszyły ich „dobre duchy” - wydawcy: Ewelina Bojkowska i Andrzej Żmuda. Utwory prezentowane sporemu gronu osób przybyłych na to spotkanie przeplatane były „poezją śpiewaną”, w wykonaniu zespołu pod malowniczym tytułem „Ostatnia Wieczera w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki” z Gorlic (w

składzie: Bogdan Diduch, Wiesław Lewek, Jacek Pietrusza i Grzegorz Grądałski).

- Żeby zorganizować taką imprezę, trzeba mieć tytaniczną siłę i olbrzymi talent organizacyjny - powiedział T. Kwiatkowski-Cugow o swoim koleździe - organizatorze. - Pomysł zrodził się z prostej przyczyny - odpowiada Andrzej Grabowski. - W czasie, gdy stajemy się społeczeństwem pisma obrazkowego, gdy ze wszystkich stron otaczają nas substytuty rzeczy wartościowych, zaistniała w nas potrzeba przywracania wrażliwości i pokazywania piękna języka ojczystego. Chcemy odwołać się tu do tradycji romantycznych spotkań z wierszem i dobrą muzyką, a przez to pokazać młodzieży, że są jeszcze inne wartości, że można i warto wracać do tradycji i kultury. My, pisarze, bibliotekarze, ludzie kultury powinniśmy się jednoczyć, by zaprezentować coś ciekawego. Witając uczestników Biesiady Poetyckiej, z władzami miasta i powiatu na czele, A. Grabowski powiedział: Po to mamy taki wspólny język ojczysty, żebyśmy umieli sięgać do korzeni. Po to zapraszamy poetów, żeby potwierdzili, że mamy rację. Bo w każdym z nas tkwi potrzeba piękna i ciepła.

Impreza miała niepowtarzalny klimat. Piękny i ciepły. Może za rok znów zawita do nas, już po raz piąty, Literacka Jesień Pogórza?

SJK

Z okazji zbliżającej się rocznicy 90-lecia Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Brzesku - Dyrekcja, Rada Rodziców i Komitet Organizacyjny Obchodów serdecznie zapraszają na bal, z którego dochód będzie przeznaczony na potrzeby związane z jubileuszem. Zabawa odbędzie się 11 listopada 2000 r. w budynku Cechu Rzemiosł Różnych w Brzesku, przy ulicy Ogrodowej.

Atrakcją balu będzie loteria fantowa i aukcja.

Chętnych prosimy o kontakt telefoniczny z sekretariatem szkoły - 663 17 21. Ilość miejsc ograniczona.

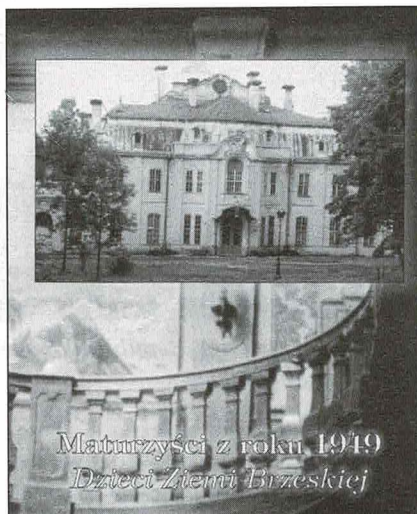
NOWE PUBLIKACJE O BRZESKU

We wrześniu br. ukazało się kilka cennych publikacji książkowych o naszym mieście. Pierwsza, „Brzesko-Okocim. Lotnicza baza Najjaśniejszego Pana”, pod redakcją R. Panka i K. Wielgusa, zawiera artykuły: A. Turowicza „Działania wojenne 1914 i pierwszej połowy 1915 r. w Małopolsce”, J. Magdonia „Aeroplany nad Brzeskiem, Wojniczem i Tarnowem (1914-1919) - fakty i tradycje”, K. Wielgusa „Okocimsko-brzeski węzeł lotnisk”, M. Chodurek i J. Adamczyka „Przesyłki pocztowe z oblężonej Twierdzy Przemyśl - 1914/1915”, A. Zaręby „Asy przestworzy nad Galicją”

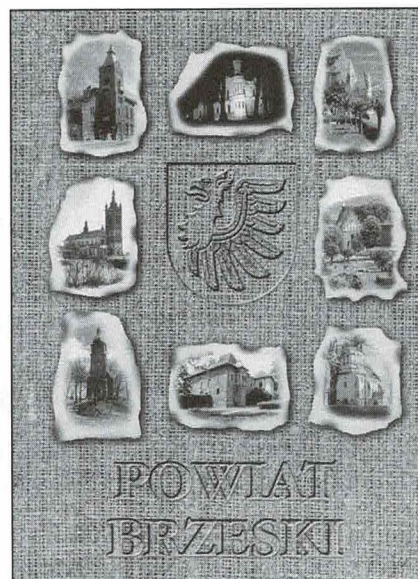


i J. Magdonia „Nie rozpaczajcie, że usta nasze zamilkły ... Cmentarz wojenny nr 276 w Brzesku”. Publikacja zawiera ponadto wiele unikalnych archiwalnych fotografii oraz ilustracji autorstwa A. Zaręby i K. Wielgusa.

Kolejna publikacja to opracowanie zbiorowe pt. „Maturzyści z roku 1949 - dzieci Ziemi Brzeskiej”, zawierające m.in. krót-



ką historię brzeskiego gimnazjum i liceum, historię klasy z lat 1945-49 i ówczesnych kół zainteresowań, sylwetki profesorów (w dużej mierze opracowane przez Jerzego Wyczasanego), wspomnienia uczniów o



profesorach, biogramy absolwentów oraz opisy zjazdów koleżeńskich. Należy tutaj podkreślić olbrzymie zaangażowanie Jana Górala - autora kilku artykułów w BIM-ie w powstanie tej cennej publikacji.

Ostatnią prezentowaną publikacją jest niezwykle starannie wydany, barwny folder „Powiat brzeski”, w którym można znaleźć krótką historię każdej gminy, wiadomości na temat infrastruktury, gospodarki, kultury, sportu i oświaty oraz propozycje dla potencjalnych inwestorów, a także informacje dla turystów. (t)

ZASŁUŻONE NOMINACJE

Nominacje na wyższe stopnie wojskowe otrzymali w pierwszych dniach września żołnierze - kombatanzi zrzeszeni w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Awanse wręczył szef WKU w Bochni, płk Jan Orszulik. Do stopnia por. awansował Ryszard Gruca, natomiast do rangi ppor. nominowano: Czesława Grzegorzka, Michała Kołodzieja, Józefa Kondratowicza, Andrzeja Kowalskiego, Tadeusza Kruka, Stanisława Kucię, Marię Mąj, Irenę Malik, Stefana Marca, Tadeusza Mytnika, Zofię Mytnik, Jana Ogiele, Jana Opilę, Stanisława Pluskwę, Tadeusza Pukala, Władysława Skalskiego, Stanisława Szafranski, Helenę Węglarz, Antoniego Zajaca oraz Tadeusza Zdzińskiego. Akt nadania wyższego stopnia otrzymał również mjr Tadeusz Wilk.

Z okazji nadania nowych rang wojskowych do gratulacji dołączyli się również starosta Grzegorz Wawryka i bur-

mistrz Brzeska Jan Musiał. Wszyscy zgromadzeni na uroczystym spotkaniu w sali obrad UM mieli niespotykaną oka-

zję do wspólnych wspomnień, nie tylko o okresie krwawych walk, ale także o nie-żyjących już kolegach. (IW)



O TURNIEJU RYCERSKIM W DĘBNIE RAZ JESZCZE

Obawy o pogodę, potęgowane niesympatycznym chłodem i obrazem zachmurzonego, płacznego nieba w piątek, a nawet w sobotę przed turniejem, rozwiały się wraz z porannymi mgłami w niedzielę 24 września. Uśmiechnięte słońce, które wyszło tego ranka na lazurowo czyste niebo, natychmiast poprawiło nastroje organizatorom, a także przyciągnęło do Dębna tłumy żądne zabaw i zapowiadanych igrców ... Już koło południa na terenie wokół zamku nie było gdzie szpilki włożyć. W gęstwinie ludzkiej, która szczelnie pokryła stoki wzgórza przedzamcza i parkingu przed mostem na zamkowe wzniesienie, z trudem rozkładali swe kramy i stoiska właściciele zakładów gastronomicznych, tudzież liczni kupcy. Niektórzy z nich, w barwnych średniowiecznych strojach, nawoływali do nabywania skórni, sakw i kalet, a także broni wszelkiej maści. Zwłaszcza wybór akcesoriów rycerskich był spory. Dużą popularnością wśród niewiast cieszył się morgenstern nabijany ćwiekami (czyżby znalazły one sposób na rozwiązywanie konfliktów małżeńskich?). Na grzeszników czekał pod zamkiem budzący grozę kat, który bez pardonu zamykał ich w dybach, a i groził obcięciem głowy. Ale tak naprawdę nikt jej w Dębnie tego dnia nie zostawił (w przeciwieństwie do morza śmieci, które na szczęście dzielna dziatwa z pobliskiej szkoły podstawowej pozbięła nazajutrz). Od rana zamek gościł wiele osobistości przybyłych na uroczyste rozpoczęcie imprezy, m.in. ambasadora Republiki Węgier Tomasza Katonę, konsula generalnego Niemiec Adolfa Millera, tarnowskiego posła Grzegorza Cygonika, starostę brzeskiego Grzegorza Wawrykę, hr. Marcina Krasickiego, pełnomocnika ks. Sanguszków. Przez komnaty budowli przewinęło się w godzinach od 12 do 18 ponad 4,5 tysiąca ludzi. Niektórzy wchodzili po kilka razy, a to za przyczyną ciekawego programu; zarówno na dziedzińcu jak i w Sali Koncertowej występowały bowiem zespoły - węgierski chór z Százhalombatta oraz słowackie Tomko Trio, zmagali się tu również rycerze z nowo powstałej Chorągwi Tarnowskiej, odbyły się



Ambasador Republiki Węgier, T. Katona w rozmowie z attaché A. Szalayem
Fot. A. B. Krupiński

też widowiska historyczne - „Wojowie Peruna” i „Opowieść o pięknej Tarłównie” w wykonaniu młodzieży licealnej z Tarnowa.

Prawdziwe cuda i dziwy działa się jednak na terenie dawnych stawów pod zamkiem. Tu, po rozpoczęciu turnieju przez starostę brzeskiego wystrzeleniem przez niego strzały z łuku, stawali w szranki rycerze w pancerzach i błyszczących strojach, widziało się także husarzy w przepięknych strojach z lamparcimi skórą i ptasimi skrzydłami. Na tle rycerstwa z Chorągwi Lubelskiej i Sandomierskiej znakomicie prezentowała się piechota z Nowej Dęby występująca w szkockich strojach. Przed widzami rozgrywano sceny zajazdów szlacheckich, walk średniowiecznych, dawano pokazy artylerii. Interesująco wyglądały też rozgrywki żywymi szachami na wielkiej szachownicy, inscenizowane przez rycerzy sandomierskich na zasadzie bitwy pod Kirchholmem. Ale niewątpliwie największą atrakcją stanowiły popisy Bractwa św. Jerzego z Wyszehradu pod przewodnictwem Attili Szalaya (w cywilu attaché ambasady węgierskiej), odzianego w futrzaną czapę z wielkim łukiem w ręce. Błyskotliwe, wręcz brawurowe pojedynki braci Węgrów, ich celne rzuty do tarczy żelaznymi hakami, kopiami oraz strzelanie z łuków i kusz wywoływały entu-

zjazm tłumu, a zakończenie występu z pozorowanym atakiem na publiczność niejednemu zaparło dech w piersiach ... Bratankowie okazali się bezkonkurencyjni w konkursie strzelniczym organizowanym dla wszystkich rycerzy i wywieźli z Dębna słynne trofeum „Złoty Warkocz Tarłówny”, które im się bezspornie należało. Z wyczynów ziomków najbardziej cieszył się ambasador T. Katona, dla którego impreza w Dębnie była pierwszym wydarzeniem kulturalnym na terenie Polski (kilka dni wcześniej objął on swoje stanowisko w naszym kraju). Należy zaznaczyć, że turnieje w Dębnie od początku mają rangę międzynarodową z uwagi na udział w nich Węgrów (w nawiązaniu do tego, że w historii zamku dębińskiego był epizod węgierski - w 2 poł. XVI w. właścicielem jego był Ferenc Wesselini, szambelan dworu króla Stefana Batorego). Czas pomiędzy kolejnymi pojedynkami rycerskimi umilały widzom piękne damy i kawalerowie z zespołu tańców dawnych z Nowej Dęby, a także znany z ubiegłorocznych występów bocheński zespół „Biesiada Okpiświatów” pod kierunkiem Andrew Nixona, autentycznego Szkota grającego na lirze korbowej muzykę ... irlandzką. Chociaż na imprezę nie przybyła - z przyczyn niewiadomych - zapowiadana wcześniej konnica, my-

słę, że nikt, kto dotrwał do jej końca, decyzji tej żałował. Warto było przeżyć pod wieczór wielką bitwę z udziałem wszystkich rycerzy, odbywaną przy akompaniamencie dział, w kłębach dymu i płomieniach ognia wydobywających się z podpalonych chat krytych słomą (stawianych specjalnie na to widowisko). Imponująca była także, oświetlona reflektorami rozwieszonymi wśród drzew, defilada całego rycerstwa przy dźwiękach porywającej pieśni „Hej, sokoły ...”. A i ostatni akord turnieju wypadł okazałe - przepiękny pokaz sztucznych ogni, które rozrywały i rozjaśniały pograżone już w kompletnych ciemnościach niebo nad zamkiem.

Indagowani o ocenę imprezy, widzowie podkreślali sprawność jej organizację, bogatą ofertę proponowanych widowisk i pokazów, ciekawe występy zespołów muzycznych (również w samym zamku), rozmaitość usług gastronomicznych, wielość kramów i ich asortymentów. Opinie te cieszą, są bowiem wynikiem dobrej i harmonijnej współpracy pracowników Muzeum Okręgowego w Tarnowie i jego Oddziału w zamku w Dębnie (inicjatora turniejów) oraz Gminnego Ośrodka Kultury w Dębnie. Rangę tej zataczającej coraz szersze kręgi imprezy doceniają władze powiatowe a nawet wojewódzkie, spisali się również sponsorzy z Browarem Okocim na czele. Można uznać, że V Turniej Rycerski stał się bezspornie jednym z



Dyr. A. Bartosz wśród doborowego rycerstwa

Fot. T. Czyrek

najważniejszych wydarzeń kulturalnych tego roku w województwie małopolskim. Znaczenia tego zdają się nie dostrzegać niestety (może poza Radiem Kraków) media - ani dziennikarze codziennych czasopism, którzy informacje o naszej imprezie zamieszczali tylko na stronach przeznaczonych dla regionu tarnowskiego, ani telewizje pokazujące zaledwie migawki z niej i to także w lokalnych wiadomościach. A trzeba by tu nadmienić, że zarówno rycerstwo jak i właściciele straganów oferujących dawne uzbrojenie (po raz pierwszy w Dęb-

nie) podkreślali zgodnie, że turniej w Dębnie, ze względu na ciekawą i duży teren, sympatyczną atmosferę oraz zachowany, piękny i znakomicie wyposażony zamek, przewyższa osławioną imprezę o podobnym charakterze rozgrywaną w Golubiu-Dobrzyniu. O tamtej jednak rozpisują się i trąbią wszystkie gazety i telewizje, także z terenu Polski Południowej. No cóż, można by w tym miejscu tylko westchnąć „Cudze chwalicie ...” dokończcie Państwo sami.

Lidia Luchter-Krupińska

„PROMOCJA MOJEJ GMINY”

Pod tym hasłem w kwietniu br. Powiatowa Biblioteka Publiczna w Brzesku ogłosiła konkurs, którego celem było pozyskanie publikacji, materiałów informacyjnych i dokumentów życia społecznego oraz spopularyzowanie i upowszechnienie tematyki lokalnej i regionalnej, bowiem oprócz zaspokajania potrzeb czytelniczych powinna ona być centrum informacji lokalnej.

20 września komisja w składzie: przewodniczący Arkadiusz Ropek - rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego, Maria Marek - dyr. PiMBP w Brzesku, Krystyna Ortyl-Gwoździowska - instruktor WBP w Krakowie oraz Renata Wielgosz - instruktor Biblioteki Powiatowej, dokonała oceny zgromadzonych prac i sposobu ich prezentacji.

Ilość zgromadzonych eksponatów oraz zaangażowanie czytelników i bibliotekarzy przeszła najśmielsze oczekiwania organizatora. Zebrane materiały prezentowano w formie wspaniałych wystaw. Znalazły się na nich nie tylko materiały dotyczące historii i zabytków, ale także twórczość lokalnych pisarzy i poetów (jak np. w gminie Borzęcin Sławomira Mroźka, Józefa Barana, w innych gminach autorów mniej znanych) oraz pamiątki, wspomnienia, legendy, obrazy, rzeźby, grafiki, ceramika, koronkarstwo, a także fotografie dokumentujące życie danej gminy. Biorąc pod uwagę różnorodność kulturową, społeczną, gospodarczą każdej z gmin oraz ogromne zaangażowanie, komisja postanowiła przyznać równorzędne pierwsze miejsca gminom: Borzęcin,

Brzesko, Czchów, Dębno, Gnojnik i Iwkowa, wyróżniając dodatkowo gminę Iwkowa za szczególne zaangażowanie w pracę biblioteczną, kultywowanie tradycji oraz systematyczne dokumentowanie życia lokalnej społeczności.

20 października br. na seminarium szkoleniowym bibliotekarzy powiatu brzeskiego, każda z gmin biorących udział w konkursie otrzymała nagrodę książkową, a także po 3 książki dla czytelników, których wkład pracy w utworzenie tej wspaniałej bibliografii lokalnej był największy.

Mamy nadzieję, że od tej pory każde ważne wydarzenie w gminie będzie dokumentowane w bibliotece, a tym samym tworzyć będzie dalszy ciąg jej historii.

Maria Marek

GIMNAZJUM NR 2

Publiczne Gimnazjum nr 2 w Brzesku powołane zostało do życia dnia 4 III 1999 r. na mocy uchwały Rady Miejskiej. Uroczyste otwarcie nastąpiło w dniu rozpoczęcia roku szkolnego 1999/2000. W pierwszym roku pracy do Gimnazjum uczęszczało 328 uczniów z Brzeska (obwód SP nr 2 i SP nr 3), Bucza, Jasienia i Poręby Spytkowskiej, tworzących razem 12 oddziałów. W bieżącym roku szkolnym do klas pierwszych przybyło 288 uczniów z wymienionych powyżej miejscowości (ze względu na trudne warunki lokalowe, obwód SP nr 3 przejęło Gimnazjum nr 1). Razem daje to 22 oddziały z ilością 615 uczniów, pod opieką 53 nauczycieli. *W przyszłości przewidujemy zwiększenie liczby młodzieży, w niedługim czasie spodziewamy się mniej więcej 30 oddziałów, liczba ta będzie uwzględniać pełne już gimnazjum czyli uczniów z klas I-III - mówi Danuta Dębska, dyrektor Publicznego Gimnazjum nr 2. - Jeśli chodzi o rejonizację, jest to temat częstych nieporozumień. Większe ma znaczenie ulica, na której uczeń mieszka, niż szkoła podstawowa, do jakiej uczęszczał. Przyjmujemy niekiedy także uczniów spoza tzw. obwodu, jeżeli np. mają tu rodzinę, obojdu, jeżeli np. mają tu bezpieczeństwo, co zwiększa ich poczucie bezpieczeństwa, a rodzicom zmniejsza koszty. Od początku placówka ta mieści się w dotychczasowym budynku SP nr 2, przy ul. Królowej Jadwigi 18. - Na podstawie umowy użyczenia ze szkołą podstawową mamy wydzielone dwa pawilony na potrzeby gimnazjum, jest to jednak odrębna szkoła z osobnym wejściem. Korzystamy też ze stołówki w SP nr 2, choć świetlicę mamy własną, podobnie jak bibliotekę - zaznacza pani dyrektor. - Problemem są obiekty sportowe. Nasi uczniowie mogą z nich korzystać dwa razy w tygodniu, a więc w dniach, kiedy niemożliwe jest prowadzenie zajęć wychowania fizycznego na sali, każda grupa ma po jednej lekcji na korytarzu lub na boisku. W przyszłości problem ten jeszcze się wyostri, bo i oddziałów będzie więcej, i zgodnie z ustawą o kulturze fizycznej i sportie przewidziana jest zwiększona liczba godzin wf, do 4 w przyszłym roku szkolnym i do 5 w kolejnych latach. Przydałaby się więc inwestycja - dobra sala gimnastyczna, co zdecydowanie poprawiłoby stan bazy sportowej.*

Poza tym jednak placówka jest wyposażona w podstawowe pomoce dydaktyczne. *- Jeszcze nie zakończył się proces przekazywania ich przez szkoły podstawowe, gdzie nie ma już teraz przedmiotów takich jak biologia, chemia czy fizyka. Pomimo tego widać jednak, że potrzeb będzie jeszcze bardzo wiele, choć mądrze gospodarując pieniędzmi przeznaczonymi przez gminę będziemy starali się te potrzeby zabezpieczyć. Muszę tu dodać, że dzięki Radzie Rodziców i sponsorom (szkoła, że nie mogę ich wymienić) szkoła wzbogaciła się o telewizory, magnetowidy i sprzęt grający (syntezator). Od 16 VIII br. działa pracownia komputerowo-internetowa z dziesięcioma komputerami. Gimnazjum jako placówka mająca spełnić rolę wyrównywania szans i umożliwiania wszystkim uczniom „dobrego startu” do szkoły średniej nie posiada, zgodnie z założeniami reformy, klas profilowanych ani specjalizacji. - Wszystko jest tu nowe - typ szkoły, programy i ich wymagania, oczekuje się od ucznia bardziej umiejętności rozwiązania problemu niż wiedzy encyklopedycznej, do tego muszą się przyzwyczaić uczniowie, rodzice i nauczyciele - wyjaśnia dyrektor Dębska. - Dlatego też wspólnie z Radą Pedagogiczną stwierdziliśmy, że najpierw musimy sprostać podstawowym warunkom reformy i dopiero wtedy, gdy pocujemy się w tym silni, gdy przejdziemy razem z uczniami pełny cykl gimnazjalny, pomyślimy o rozszerzeniach programowych, programach autorskich i innych nowościach. Podobnie ma się rzecz z nadaniem szkole imienia. Nie będziemy się z tym spieszyć. Akcję rozpoczniemy tylko wtedy, gdy będzie taka wola ze strony uczniów, rodziców i nauczycieli.*

Jeśli chodzi o naukę języków obcych, obowiązują języki angielski i niemiecki, w większości klas podzielonych na grupy jako kontynuacja nauki z podstawówki. Tylko w jednej klasie I i jednej klasie II uczniowie uczą się języków od podstaw. Od początku działalności placówka ta dąży do tego, by jej wychowankowie mogli się wszechstronnie rozwijać. Służą temu m.in. zajęcia nadobowiązkowe, jak koła zainteresowań: historyczne, informatyczne, plastyczne i teatralne (to ostatnie współpracuje też z kółkiem teatralnym

prowadzonym przez MOK), ponadto od obecnego roku szkolnego w harmonogramie szkoły istnieją również 2 godz. zajęć rekreacyjno-sportowych dla chłopców oraz 2 godz. zajęć dla uczniów na basenie (od października, dzięki fundusze gminnym). Na terenie szkoły działa prężnie samorząd uczniowski, w zamyśle dyrekcji i Rady Pedagogicznej organ prawie niezależny, a w każdym razie posiadający znaczną swobodę działania. *- Chcemy, by nasi uczniowie uczyli się samorządności, i wiedzieli, że od nich w znacznym stopniu zależy wewnętrzne życie szkoły - mówi p. Dębska. Z innych organizacji wymienić należy PCK i LOP, a także ... 8 harcerzy wywodzących się ze szczepu ZHP przy SP nr 2, na razie zrzeszonych nadal przy tamtej szkole. - Jeśli ich działania zachęcą innych uczniów do przystąpienia w szeregi harcerstwa, to wtedy podejmiemy starania o stworzenie własnej drużyny czy szczepu - zapewnia dyrekcja. Gimnazjaliści biorą udział we wszystkich konkursach organizowanych przez szkołę, MOK, PCK i gminę. - W ubiegłym roku nie było konkursów przedmiotowych dla gimnazjalistów, ale nasi uczniowie zaproszeni zostali do udziału w konkursie matematycznym zorganizowanym przez Gimnazjum w Rzeszowie, gdzie zajęli II miejsce i przywieźli parę wyróżnień. We wspomnianej powyżej rywalizacji w PCK i we współzawodnictwie sportowym również mamy czołowe miejsca, choćby I m. w siatkówce dziewcząt w ramach Ligi Lekkoatletycznej. Osiągnięcia uczniów są dla nas ważne, jednak o sukcesach szkoły jeszcze za wcześnie jest mówić. Chyba, że za sukces uznamy miłą, życzliwą i pełną zrozumienia atmosferę, która naprawdę panuje w tej szkole i do której utrzymania cały czas dążymy. Do sukcesów zaliczamy też to, że sprostaliśmy problemowi organizacji nowego gimnazjum, która wymaga bardzo wielu uregulowań prawnych, część z tych zadań czeka jeszcze na nas w tym roku. Bardzo dobrze nam się układa współpraca z Radą Rodziców. Rada Pedagogiczna także jest godna pochwały. Nauczyciele z własnej i nieprzymuszonej woli podjęli się sprowadzać książki prosto do szkoły, dzięki czemu biblioteka wzbogaciła się o znaczną ilość podręczników z prze-*

znaczeniem na wypożyczanie ich najbardziej potrzebującym uczniom. Prócz pieniędzy z gminy i darowizn to właśnie poświęcenie i ofiarność nauczycieli umożliwiła „równe szanse” także tym uczniom, których niekoniecznie stać na komplet podręczników. Ponadto w szkole zorganizowane było zimowisko, a w ubiegłe wakacje grupa 36 uczniów wraz z opieką w ramach wycieczki w promocyjnych cenach z okazji Jubileuszu Chrześcijaństwa zwiedziła Włochy i Austrię. - Uczniowie bardzo dużo skorzystali z tej wycieczki i już są chętni na następną - mówi wicedyrektor Barbara Styncz. - Oczywiście do innego kraju, w zależności od zapotrzebowania młodzieży i rodziców.

Problemy są jak w każdej szkole. Lokalowe (ze szczególnym uwzględ-

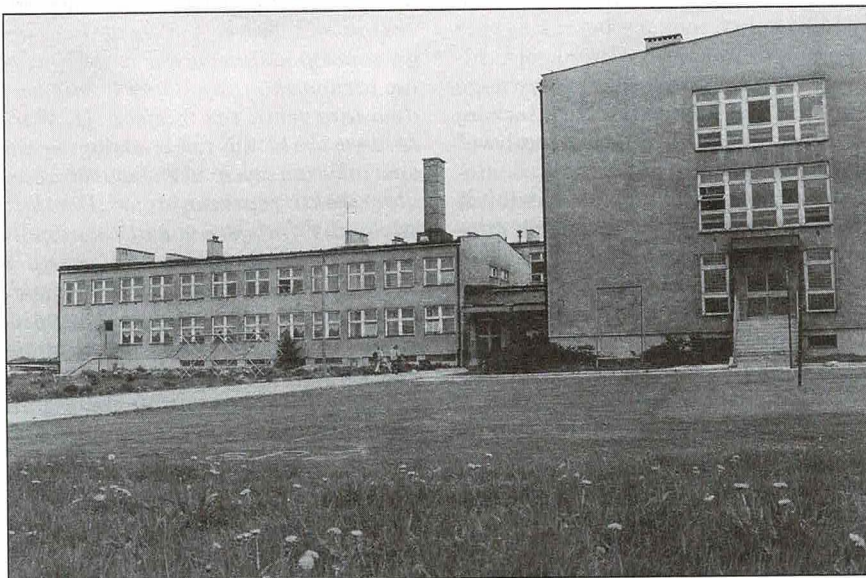
nieniem zaplecza sportowego), finansowe, i strach przed zimą, z powodu w wysokim stopniu nieszczelnych okien. Podział godzin kłopotliwy, bo na 22 oddziały jest tylko 21 sal. Klasy dowożone uczą się codziennie po sześć godzin przed południem, z klas „miejscowych” co dzień inny oddział przychodzi później. Zarzucano nam niesprawiedliwość, ale staraliśmy się zrobić wszystko, aby plan zajęć był sprawiedliwy. Uczeń jest u nas na pierwszym miejscu - zapewnia dyrektor Dębska. Zapytana, czy zaistniał problem akceptacji przez uczniów nowej szkoły, odpowiada: - Z akceptacją nie było większych problemów, może dlatego, że uczniowie wszyscy są w tym samym wieku, razem bawią się na imprezach organizowanych przez samorząd szkolny (muszę tu podkre-

ślić zwłaszcza kampanię wyborczą przygotowaną z wielką inwencją). Jak w każdej szkole są uczniowie, którzy stwarzają problemy, jednakże próbujemy sobie z tymi problemami poradzić we własnym zakresie, a przy większych trudnościach pedagog szkolny nawiązuje współpracę z instytucjami zewnętrznymi mogącymi udzielić nam wsparcia. Nie zapominał, że do gimnazjum przychodzi młody człowiek w okresie buntu, a my próbujemy mu tylko pomóc w odnalezieniu samego siebie. Niedługo wyspecjalizujemy się w problemach okresu dojrzewania - żartuje pani dyrektor i dodaje: - A problemy zamierzamy rozwiązywać wspólnie z nauczycielami, uczniami i rodzicami. Łączy nas optymizm.

SJK

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2

Szkoła Podstawowa nr 2 w Brzesku jest najmłodszą w mieście placówką tego typu. Kiedy w latach 60-tych dokonano połączenia najstarszych brzeskich podstawówek, męskiej i żeńskiej, w jedną koedukacyjną, znaną do dziś jako SP nr 1, rozpoczęta była już budowa SP nr 3. W numeracji powstała luka. Wypełniła ją dopiero budowa kolejnej szkoły podstawowej, rozpoczęta w 1977 r. Według pierwszych projektów, uwzględniających reformę oświaty zainicjowaną w latach 70-tych, miała to być tzw. „dzieściolatka” czyli „Gminna Szkoła Zbiorcza w Brzesku”, w międzyczasie jednak plany zmieniono. Budynek oddano do użytku w r. 1985, który to rok obchodzony był jako jubileusz 600-lecia nadania Brzesku praw miejskich. Od początku zatem „Dwójka” wystartowała „z podniesioną głową”. Do najważniejszych wydarzeń z życia SP nr 2 należał także dzień podpisania umowy o wzajemnej współpracy między dyrekcją szkoły a ZNTSiS w Brzesku (30 XI 1985 r.), nadanie placówce imienia Ignacego Łukasiewicza (4 VI 1988 r.), przyznanie sztandaru szkolnemu Szczepowi ZHP im. Bohaterów Września (r. 1989) oraz sztandaru ufundowanego dla szkoły przez Radę Rodziców (r. 1990). W bieżącym roku szkolnym SP nr 2 świętuje 15 lat swego istnienia. W ciągu tych lat mury szkoły opuściło ponad 2000 uczniów. W ubiegłym roku szkolnym reforma



oświaty obniżyła jej stopień organizacyjny do 6-letniej szkoły podstawowej. Zbudowana dla około 1000 uczniów, posiadająca pięć pawilonów placówka udostępnia obecnie znaczną część swych pomieszczeń nowo powstałemu w jej murach Publicznemu Gimnazjum nr 2. Obecnie zaś w Szkole Podstawowej nr 2 uczy się 725 uczniów (w 26 oddziałach) pod okiem 65 nauczycieli. Wielu bardzo dobrych nauczycieli odeszło od nas do Gimnazjum, bo tu po reformie nie mieliśmy już miejsca pracy - mówi Józef Kaczmarczyk, od początku powstania tej placówki silnie z nią związany najpierw jako inspektor oświa-

ty nadzorujący budowę z ramienia Urzędu Miasta, później zaś jako jej dyrektor, sprawujący swą funkcję po dziś dzień. - Obecni nauczyciele to kadra wykształcona, ok. 70% z nich przystąpiło do zdobywania wyższych stopni kwalifikacji zawodowych. Wyposażenie szkoły w środki dydaktyczne jest dobre. W klasopracowniach gromadzone są środki pod obecne potrzeby zreformowanej szkoły podstawowej. W pracowni informatycznej znajduje się 10 komputerów (Pentium II). Jeśli chodzi o języki obce, uczniowie uczą się j. niemieckiego i j. angielskiego, w obu przypadkach od podstaw. Dodatkowo prowadzone

są przez Centrum Nauczania Języka Angielskiego zajęcia nadobowiązkowe, w których uczestniczy ok. 80 uczniów. Przy szkole istnieje świetlica, gotowa przyjmując każdą ilość uczniów, szczególnie jednak zabezpieczająca najmłodszych, a także stołówka szkolna, z której korzysta młodzież z naszej szkoły, z gimnazjum oraz LO (razem ok. 650-670 użytkowników). Biblioteka szkolna, w tym roku już tylko dla uczniów naszej szkoły, liczy około 10 tys. woluminów. Gimnazjum zabrało 18 sal, czyli dwa pawilony. Został nam jeden pawilon dydaktyczny, jeden wspólny administracyjny i jeden sportowy, z którego gimnazjum również korzysta. W skład bloku sportowego wchodzi: duża sala gimnastyczna (24 x 12 m), mała sala gimnastyczna (12 x 7 m), boisko asfaltowe uniwersalne do piłki ręcznej i koszykowej, bieżnia czterotorowa, skocznia oraz boisko do piłki siatkowej usytuowane przed szkołą. Wyposażenie w sprzęt sportowy w pełni zaspokaja realizację programu nauczania.

W szkole działa aktywnie Samorząd Szkolny, mogący poszczycić się niejednym sukcesem (m.in. organizowaniem wsparcia charytatywnego dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, fundacji „Wyspy Szczęśliwe” i „Ostoja”, Domu Dziecka w Jasieniu czy udziałem przedstawicieli Rady Uczniowskiej w obradach młodzieżowego parlamentu w Warszawie w 1997 r.), szkolny Zespół ZHP odnoszący duże osiągnięcia zarówno na polu sportowym, turystycznym i muzycznym, jak również charytatywnym, szkolne koło PCK, laureat wojewódzkich i rejonowych konkursów ekologicznych i prozdrowotnych, Szkolna Kasa Oszczędności (w konkursie „Dziś oszczędzam w SKO, jutro w PKO” uzyskała ona w 1999 r. I miejsce w województwie), Spółdzielnia Uczniowska, także często podejmująca wysoko oceniany udział

w różnych konkursach, LOP i Klub „Wiewiórka” dla uczniów klas I-III, ponadto od sześciu lat ukazuje się gazetka „Bliżej Szkoły”. Młodzież ma się więc gdzie realizować. Wzorowi uczniowie, decyzją Rady Rodziców z VI 1990 r., odznaczani są odznaką im. I. Łukasiewicza. Rada Uczniowska natomiast ma prawo przyznawania „Orderu Uśmiechu” sojusznikom szkoły i młodzieży, co uczy ich odpowiedzialności i skłania do zainteresowania się problemami szkoły i środowiska lokalnego.

Zapytany o sukcesy i problemy SP nr 2, dyrektor Kaczmarczyk odpowiada: - Wśród najważniejszych osiągnięć trzeba podkreślić fakt, że szkoła od początku ma laureatów w konkursach przedmiotowych, sportowych i artystycznych. Można by ich było długo wyliczać. (I rzeczywiście, w folderach upamiętniających 10-lecie i 15-lecie placówki, znaczną ilość stron zajmują nazwiska i wyróżnienia wychowanków SP nr 2). Co roku szkoła otrzymuje za to kuratorski dyplom szkół laureackich - mówi dyrektor. - W zeszłym roku w rankingu szkół podstawowych w delegaturze tarnowskiej zajęliśmy I miejsce, dwa lata temu zaś miejsce II. Warte wzmianki są także osiągnięcia sportowe naszych uczniów. W ubiegłym roku reprezentacja „Dwójki” zdobyła V miejsce w woj. małopolskim w piłce siatkowej dziewcząt i VI miejsce w czwórboju lekkoatletycznym. W pozostałych dyscyplinach reprezentanci nasi plasują się na czołowych miejscach w powiecie i rejonie tarnowskim. Nasza szkoła specjalizuje się jednak w piłce siatkowej. Na przestrzeni lat czterokrotnie reprezentowaliśmy Brzesko w Ogólnopolskich Igrzyskach Młodzieży Szkolnej (Wrocław 1988 r. - IV m., Elbląg 1993 r. - VIII m., Słupsk 1995 r. - V m., Nysa 1997 r. - VI m.). W Mistrzostwach Polski w

minisiatkówce chłopców w Zbąszynku w 1997 r. obie grupy, młodsza i starsza, zdobyły brązowe medale. Także reprezentacja lekkoatletyczna dziewcząt w czwórboju trzykrotnie uczestniczyła w Mistrzostwach Polski (Białystok 1992 r., Elbląg 1995 r. i Kielce 1997 r.). Przy SP nr 2 od 15 lat działa Międzyszkolny Klub Sportowy „Gryf”, który mimo kłopotów finansowych przetrwał dzięki pomocy UM i sponsorów. Ćwiczy w nim cały czas ok. 200 uczniów, w kategoriach wiekowych SP, Gimnazjum i LO. Daje to młodzieży zajęcia, szczególnie potrzebne przy braku kół zainteresowań, bo na nie w ogóle nie ma środków. Klub ten, prowadzący sekcję piłki siatkowej chłopców i dziewcząt, bardzo silnie współpracuje z Okocimskim Klubem Sportowym. Większość zawodników z MKS przechodzi potem do OKS. Trzon obecnej II ligi OKS to przecież juniorzy wywodzący się z „Gryfa”. W tzw. sporcie masowym też mamy osiągnięcia. Niedługo organizowane było współzawodnictwo sportowe województwa tarnowskiego, w którym zawsze byliśmy w czołówce, o czym świadczą zgromadzone tu puchary, dyplomy i wyróżnienia. Do sukcesów zaliczyć trzeba także aktywną pracę organizacji uczniowskich i ich opiekunów, którzy naprawdę dużo robią (gratisowo w dodatku), aby przyciągnąć młodzież. Dużym uznaniem wewnętrznym cieszą się zwłaszcza pracujące regularnie 4 drużyny ZHP. Zdaniem komendanta Kordeckiego, to najlepszy szczep w całej gminie. A poza tym zaznaczyć jeszcze trzeba, że 100% naszych wychowanków kontynuuje naukę, z czego 90% w szkołach średnich. No i kadra, w dalszym ciągu się doskonali, co także sukces. Ważna jest też współpraca szkoły i ZNTSiS, odnowiona po kilku latach mniej intensywnych kontaktów, przynosząca wiele korzyści młodzieży, a przy tym ucząca ich pracy, bo np. w zamian za zaangażowanie w pracach porządkowych dostają autobus na wycieczkę. A problemy ... jak wszędzie. Finansowe i lokalowe, bo szkoła przez ostatnie dwa lata ciągle się pomniejszała i w tej chwili nauka prowadzona jest na półtorej zmiany, a Gimnazjum nadal korzysta z sal gimnastycznych, blokując częstszy dostęp do pomieszczeń sportowych młodszymi dziećmi. Niektóre sprawy organizacyjne nadal są niedograne. Z resztą jakoś sobie radzimy.

Mieszkańcy Gminy Brzesko

Powiatowy Komitet Wyborczy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Brzesku dziękuje wyborcom za udział i poparcie w wyborach prezydenckich naszego kandydata na Urząd Prezydenta RP, Jarosława Kalinowskiego.

Wyrażamy przy tej okazji nadzieję, że polskie problemy będą rozstrzygane na drodze demokracji, z poczuciem odpowiedzialności za losy naszego państwa.

Powiatowy Komitet Wyborczy PSL w Brzesku

Brzesko, 10 października 2000 r.

SJK

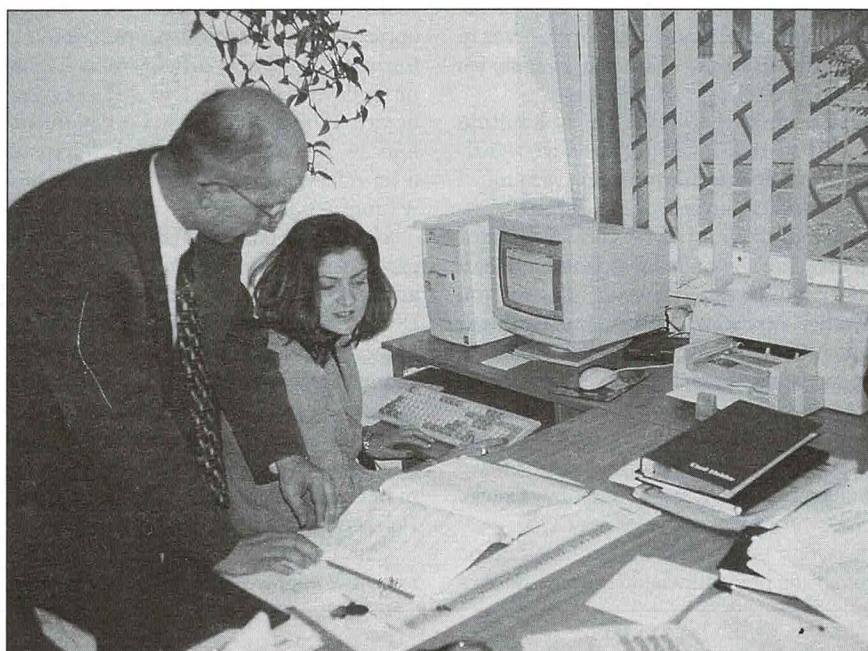
PRZED WSZYSTKIM PROMOCJA

W sierpniu tego roku Biuro Promocji i Rozwoju Urzędu Miejskiego w Brzesku przeszło reorganizację. Dotychczasowego kierownika Jerzego Tyrkla zastąpił Krzysztof Bigaj, do czasu objęcia tej funkcji - radny Rady Miejskiej. Praca w radzie opierała się, jego zdaniem, tylko i wyłącznie na wspólnym podejmowaniu decyzji w sprawach gminy. Piastując samodzielne stanowisko jest w stanie nie tylko się sprawdzić, ale również lepiej służyć społeczeństwu. Obecnie w Biurze Promocji i Rozwoju UM pracują dwie osoby.

- Promocja miasta powinna mieć charakter zewnętrzny i wewnętrzny. Ta pierwsza opiera się przede wszystkim na utworzeniu odpowiedniego wizerunku miasta w mediach, różnego rodzaju publikacjach bądź imprezach wystawienniczych. Trzeba przekonywać potencjalnych inwestorów do przyjazdu i poznania Brzeska oraz oczywiście zainwestowania tutaj. Przygotowujemy specjalny album promujący całą gminę oraz materiały do informatorów inwestycyjnych. Ponadto chcemy doprowadzić do zorganizowania w naszym mieście imprez promujących gminę i jej dobro, a te z pewnością przysporzą popularności Brzesku - twierdzi Krzysztof Bigaj. - W najbliższym czasie zmieni wygląd brzeska strona internetowa. Obecnie prowadzi rozmowy z twórcami filmu o Brzesku, gdyż chcemy niektóre jego fragmenty umieścić na tej właśnie stronie.

- Ważnym czynnikiem promocyjnym dla gminy jest również współpraca z lokalnymi mediami. Czy nie wszelkie starania, by informacje były przekazywane bezpośrednio przez osoby związane z poruszonymi problemami. Musimy rzetelnie informować o dokonaniach władz, ale również nie będziemy unikać spraw kontrowersyjnych, a których rozwiązanie wpłynęłoby na obiektywną ocenę samorządu - dodaje kierownik.

W następnym roku Biuro Promocji i Rozwoju będzie współorganizatorem wielu imprez, m.in. finału Wielkiej Orkiestry Świątecz-



Fot. I. Węglowski

nej Pomocy, Dni Ziemi Brzeskiej, Dni Starych Skrzydeł czy Dni Rodziny. - W tym celu będziemy ściśle współpracować z Wydziałem Edukacji, Kultury i Sportu UM, Miejskim Ośrodkiem Kultury oraz instytucjami na stałe zaangażowanymi w życie kulturalne miasta. Na przyszły rok planujemy wydać specjalny preliminarz imprez, w którym w formie kalendarza zawarte zostałyby terminy imprez plenerowych dla mieszkańców - mówi K. Bigaj.

- Chcemy, aby podczas obchodów Dni Ziemi Brzeskiej obecne były delegacje wszystkich zaprzyjaźnionych miast partnerskich. Być może dołączy do nich nowy partner - włoskie miasto Sannazaro, które od wielu lat współpracuje z węgierską Százhalombattą.

- Wielkie nadzieje Biuro Promocji i Rozwoju pokłada w korzystnym usytuowaniu Brzeska, które może się przyczynić do pozyskania inwestorów zewnętrznych. Posiadamy przecież wiele atutów, m.in. dwóch operatorów sieci telekomunikacyjnych, bliskość ważnych arterii dróg przelotowych itp. W planach nowego osiedla na Pomianowskim Stoku przewidziano tereny pod inwestycje takie jak stacja ben-

zynowa, motele, punkty handlowe i usługowe. Obecnie ulokowaniem tutaj swoich inwestycji zainteresowane są poważne firmy.

- Będziemy robić wszystko, aby zdobywać dla gminy fundusze z Unii Europejskiej. Większość ze środków pomocowych nie jest jednak przeznaczona na inwestycje, lecz na tworzenie Centrów Aktywności Europejskiej. W Brzesku chcielibyśmy utworzyć Międzygminne Centrum Promocji i Rozwoju, które zajmowałoby się pozyskiwaniem funduszy na zaktywizowanie m.in. grup producenckich. Będzie to przeznaczone głównie dla osób aktywnych, chcących wdrożyć nowoczesne rozwiązania i systemy dostępne dzięki pieniądзом UE. Urząd Miejski nie zaniebduje możliwości składania aplikacji i dokumentów, które służyłyby pozyskaniu środków z programów wspomagających gminę. Jednak w znacznej mierze przy opracowaniu tych wniosków potrzebny jest udział specjalistycznych firm konsultingowych - twierdzi kierownik biura.

Przed Biurem Promocji i Rozwoju jest więc ogrom prac, które należy wykonać dla dobra społeczności lokalnej. (IW)

JADOWNIKI W ALBUMIE

Informacja na temat Jadownik, wsi należącej do Kapituły Najstarszych Miast i Miejscowości w Polsce, została zamieszczona w specjalnie opracowanym przez tę organizację albumie, który ukazał się we wrześniu br.

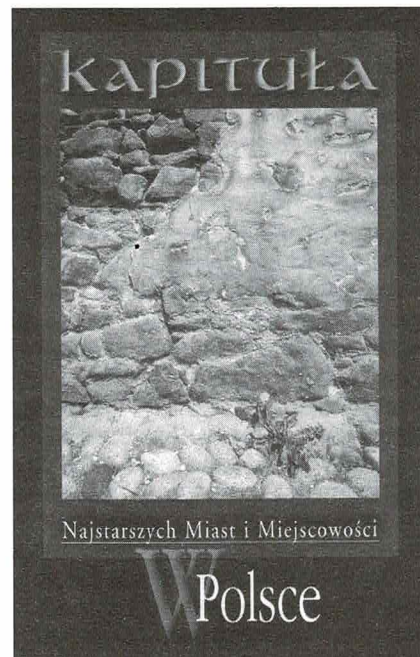
Starania o członkostwo w kapitule trwały od 1995 r. - To dla nas duże wyróżnienie i jednocześnie promocja wsi - mówi Stanisław Świerczek, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Jadownickiej. Kapituła dba o to, aby członkowie utrzymujący z nią kontakt, przekazywali informacje o stanie zabytków, o życiu kulturalnym miejscowości oraz o sprawach dotyczących gospodarki.

W albumie znajdują się krótkie noty o 44 miastach i 2 wsiach. Z całej Małopolski, oprócz Jadownik, widnieją tam nazwy miejscowości takich jak: Kraków, Oświęcim, Miechów, Stary Sącz oraz Wojnicz.

Obok opisu Jadownik zamieszczono fotografie przedstawiające kościół św. Pro-

kopa, cmentarz parafialny oraz przydrożną kapliczkę. Zdjęcia ze swojego archiwum udostępniło TMZJ. Tekst został opracowany przez sołectwo oraz członków towarzystwa. Z noty o Jadownikach można się dowiedzieć m.in. tego, że jest to wieś licząca 1200 gospodarstw i 5 tys. mieszkańców. Pierwsza wzmianka historyczna o tej miejscowości została zamieszczona w kronice Paszka w 1195 r. Źródła archeologiczne dowodzą istnienia na szczycie góry Bocheniec w Jadownikach grodziska ziemnego i osady przygrodowej w VIII i IX w. Wśród innych znanych zabytków należy wymienić kościół św. Anny z 1595 r. oraz XV-wieczny obraz Matki Boskiej w kościele św. Prokopa. Nadanie wsi lokacji na prawie magdeburskim miało miejsce w 1331 r. W Jadownikach bywali m.in.: król Kazimierz Wielki oraz książę Bolesław Wstydlivy.

Albumy można kupić w siedzibie sołectwa w Jadownikach. (ReS)



„BRZECZWA W BIBLIOTECE”

100. rocznica urodzin mistrza słowa, niedoścignionego humorysty, ulubionego poety wielu pokoleń dzieci, to doskonała okazja do organizowania różnorodnych imprez w placówkach bibliotecznych. Jedną z nich były eliminacje powiatowe konkursu recytatorskiego zorganizowanego przez Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną w Brzesku.

Celem konkursu była popularyzacja poezji poety, doskonalenie języka polskiego, wymiana doświadczeń w pracy z zespołami recytatorskimi. Eliminacje poprzedziły lokalne konkursy w gminach naszego powiatu, które wyłoniły po 2 najlepszych uczestników do konkursu powiatowego. Udział wzięły w nim gminy: Borzęcin, Czchów, Gnojnik, Iwkowa, Dębno, Brzesko. Finał odbył się 4 października br. w Oddziale dla Dzieci PiMBP. Komisja w składzie: dyr. Maria Marek, Barbara Mida - nauczyciel ze SP w Tworkowej, Teresa Łącka - kier. Oddz. Dla Dzieci PiMBP i Renata Wielgosz - instruktor PiMBP dokonały oceny recytacji dzieci w dwóch kategoriach wiekowych: 7-11 lat i 12-15 lat, wg następujących kryteriów: odpowiedniej interpretacji wiersza, doboru repertuaru, ogólnego wyrazu artystycznego.

Młodzież przygotowana była dosko-



Uczestnicy konkursu

Fot. T. Czyrek

nale, tak pod względem opanowania pamięciowego, jak i interpretacji tekstu, toteż komisja miała duże trudności w sprawiedliwym wyłonieniu laureatów, niemniej jednak zgodnie ustalono następującą kolejność: grupa młodsza - I m. Milena Kansy (Brzesko), Wojciech Sukiennik (Brzesko), Joanna Motyka (Czchów); II m. - Miriam Baran (Porąbka Uszewska); III m. - Natalia Libront (Iwkowa). W grupie starszej I m. przypadło Jarosławowi Górcie (Tworkowa) i Agnieszce Pa-

sie (Jurków); II m. Natalii Tekieli (Gnojnik), a m. III - Magdalenie Wasil (Poręba Spytkowska).

Uczestnicy otrzymali nagrody książkowe i dyplomy ufundowane przez Bibliotekę Powiatową oraz kalendarze, zakładki i długopisy ufundowane przez Bank PKO BP SA w Brzesku.

Wszystkim dzieciom biorącym udział w konkursie biblioteka składa serdeczne gratulacje.

T.L.

30-lecie

Koła Polskiego Związku Wędkarskiego w Brzesku

Brzeskie Koło PZW powstało w 1970 r. z inicjatywy wędkarzy z powiatu brzeskiego, uprzednio działających przy Kole PZW w Bochni. Nowo powstałą jednostkę zatwierdził Zarząd Okręgu PZW w Krakowie i Wydział Spraw Wewnętrznych Powiatowej Rady Narodowej w Brzesku, kilka dni później - 1 III 1970 r. - wybrano pierwszy zarząd w osobach Kazimierza Zajacę (prezes do 1979 r.), Aleksandra Adamczyka, Stanisława Dąbrówki, Włodzimierza Jastrzębia, Ludwika Jemioła, Jana Kamińskiego, Józefa Kądziołki, Jana Musiała, Stanisława Musiała, Kazimierza Orlewicza.

Kolejnymi prezesami Koła PZW w Brzesku byli: Stanisław Musiał (w latach 1980-1984), ponownie Kazimierz Zajac (1984-1985), Wiesław Zajac (lata 1985-1987), zaś od 1988 r. Kazimierz Orlewicz, obecnie przewodniczący Zarządowi, w skład którego wchodzi: Ryszard Dziedzic, Romuald Kwaśniak, Krzysztof Miernik, Kazimierz Mruczek, Józef Nowak, Kazimierz Pieprzyk, Zdzisław Rybka, Stanisław Tracz, Kazimierz Węgrzyn, Franciszek Wróbel, Wiesław Zajac.

Koło PZW Brzesko liczy 873 członków (z tego prawie 500 aktywnych wędkarzy), tym samym zajmując w Okręgu Tarnowskim czwarte miejsce pod względem liczebności. W ciągu trzydziestu lat istnienia, stan liczebny Koła powiększył się dziesięciokrotnie, mimo że należący niegdyś do klubu brzeskiego wędkarze z Czchowa i Zakliczyna odłączyli się, tworząc własne jednostki. Zapewne do rozwoju tej wędkarskiej organizacji przyczyniło się utworzenie kilku sekcji Koła PZW przy większych zakładach pracy. Niegdyś sekcje takie posiadały Browar Okocim, ZNTSiS, ówczesna Fabryka Opakowań Błaszanych, Mebloartyzm Wojnicz i Igloopol Borzęcin. Obecnie Browar Okocim posiada własne, odrębne Koło, pozostałe zaś sekcje zostały rozwiązane.

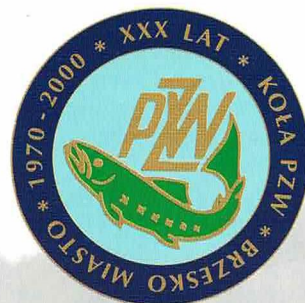
Najbardziej znaną dziedziną działalności brzeskich wędkarzy była i jest aktywność sportowa. Pierwsze zawody gruntowe o mistrzostwo Koła odbyły się 21 IV 1970 r. w Chrzewicach nad Dunajcem, gdzie pierwszym Mistrzem Koła został S. Furman. Od tej pory stale podejmowana jest rywalizacja tak seniorów, jak i juniorów, w Mistrzostwach Koła, Mistrzostwach Okręgu, poprzez uczestnictwo w zawodach pucharowych różnych kół Okręgu Tarnowskiego, a od 1986 r. także o Puchar

Prezesa Koła. Jedną z najważniejszych imprez wędkarskich dla młodzieży, a przy tym niejako wizytówką brzeskiego klubu, stały się zawody drużynowe dla młodzieży "Memoriał im. Aldusia Kwaśniaka", symbol pamięci o wszystkich, którzy odeszli już "na wieczne łowiska". Zorganizowane po raz pierwszy 20 VI 1993 r. w Niedomicach, z dużym powodzeniem kontynuowane są po dziś dzień (startują w nim przedstawiciele kół z Okręgu Tarnowskiego). Efekty wszelkich wędkarskich zmagani opisywane są w urozmaiconej interesującą dokumentacją fotograficzną Kronice Koła PZW Brzesko, po wieloletniej przerwie prowadzonej ponownie od r. 1985.

Do ulubionych łowisk brzeskich wędkarzy należą Dwudniaki, Niwka i Radków, a także miejscowości położone nad Dunajcem: Olszyny, Koszarka, Wróblowice.

Zawody wędkarskie często organizowane są w formie wycieczki połączonej z właściwym współzawodnictwem, a kończone bywają biwakowaniem i konsumpcją tradycyjnej, sławetnej, wielokrotnie wzmiankowanej w Kronice grochówki. Warto zaznaczyć, że od połowy lat 80-tych bardzo często tego typu wycieczki przygotowywane były z myślą o zainteresowanych wędkarstwem dzieciach i młodzieży, albo ze znaczącym udziałem młodego pokolenia. W podobny sposób obchodzono również Dzień Dziecka.

Z wycieczkami i zawodami Juniorów łączy się działalność szkoleniowa Koła PZW, po sportowej chyba najistotniejsza dziedzina aktywności zrzeszonych brzeskich wędkarzy, którzy za ważny cel obrali sobie stałą opiekę szkoleniową i nadzór nad rozwojem etyki i kultury, a także - przede wszystkim - wiedzy wędkarskiej wśród młodych ludzi. W siedzibie klubu mają miejsce regularne szkolenia przygotowujące do egzaminów na kartę wędkarską. Siedziba ta, mieszcząca się w budynku przy ul. Kościuszki 65, jest lokalem zaadaptowanym na świetlicę kosztem pracy, ofiarności i bezinteresownego poświęcenia wielu zaangażowanych działaczy, którzy po kilku latach tymczasowego korzystania z pomieszczeń w Spółdzielni Mieszkaniowej i świetlicy PAX postanowili uczcić X Jubileusz Koła otwarciem własnej kwatery. Odbywają się tam szkolenia i egzaminy kandydatów na wędkarzy, comiesięczne zebrania zarządu, kwitnie życie towarzyskie (tam miały miejsce m.in. ob-



chody okrągłych rocznic powstania Koła, jak również "wizytowe" posiedzenie Zarządu Okręgu PZW Tarnów w r. 1980). Tam także można zasięgnąć informacji o planowanych zawodach wędkarskich (służą temu także gabloty usytuowane przy ww. budynku oraz przy Ogródku Jordanowskim), opłacić składki wędkarskie lub spotkać się z przedstawicielami władz.

- Świetlica jest też ogólnie dostępna dla młodzieży brzeskiej - mówi prezes brzeskiego Koła, Kazimierz Orlewicz. - Przez wiele lat lokal użytkowany był za symboliczną złotówkę, od roku zaś ustalono nam opłatę w wysokości 250 zł miesięcznie, co jest dużym uszczerbkiem dla naszego Koła, które znikąd nie dostaje dotacji i w całości utrzymuje się ze składek członkowskich. Składki te przeznaczone są na nagrody dla młodzieży, na organizowanie imprez sportowych, na utrzymanie lokalu, na zarybianie. Wysoki czynsz niekorzystnie odbija się na wielu aspektach działalności, każe się nam ograniczać w działaniach lub wybierać między nimi. Zarząd Koła ma często duży problem, jak pogodzić wszystkie te zadania, mając do dyspozycji uszczuplone finanse.

- Za świetlicę płacimy jak za dwupokojowe mieszkanie, co jest wielką bolączką wędkarzy, bo to przecież nie spełniająca wielu warunków piwnica, przystosowana zresztą na świetlicę przez samych członków Koła - uzupełnia wiceprezes Koła PZW Brzesko, Ryszard Dziedzic.

Do wspomnianych już, ważnych zadań wędkarskiego klubu należy także zarybianie i kontrola wód. Już w 1970, pierwszym roku działalności Koła, wpuszczono do Uszwicy 30 kg narybku szczupaka i 5 tys. sztuk narybku pstrąga potokowego (co ciekawe, we wcześniejszych latach nie stwierdzono w ogóle obecności pstrąga w głównym biegu Uszwicy). Tylko w latach 1970-80 do wód Uszwicy i jej dopływów wpuszczono ogółem 82 tys. sztuk pstrąga, 60 kg szczupaka, 10 kg narybku karpia, 750 kg karasia, lina i płoci. W 1971 r. podjęto próbę zasiedlenia leszcza, zaś w latach 1983-89 rzeki te wzbogaciły się o dodatkowe 54 tys. sztuk pstrąga potokowego. W latach 1973-77 przedsięwzięto próby zorganizowania dochodowej działalności hodowlanej

w Dębnie i w Pomianowej, lecz z powodu słabych efektów zrezygnowano z dzierżawy tychże stawów.

W r. 1989 zarząd Koła podjął decyzję o dzierżawie "Trzech Stawów" na Słotwinie, z przeznaczeniem na szkolenie młodocianych wędkarzy, w tym też czasie wpuszczono do nich 300 kg karasia.

- Trzy Stawy od jakiegoś czasu stały się jednym z bardzo atrakcyjnych łowisk dla wędkarzy brzeskich, i nie tylko, bez konieczności wyjazdu poza miasto, przy tym jest to teren doskonały dla rekreacji, jeden z najpiękniejszych zakątków Brzeska - zaznacza wiceprezes Dziedzic. - Ma tam miejsce intensywne zarybianie, zorganizowane na koszt składek ludzi wędkujących na tych stawach.

- W łonie naszego Koła działa specjalna komisja do spraw Trzech Stawów pod przewodnictwem członka zarządu, kol. Stanisława Tracza - dodaje prezes Orlewicz. - Działam z wielkim poświęceniem, można powiedzieć, że w sensie pozytywnym jest to fanatyk Trzech Stawów, który wkłada wiele serca i czasu w działania na rzecz tego miejsca. Dzięki jego zabiegom rybostan jest bardzo obfity, padają rekordy (nawet 7-kilogramowe karpie). Trac nie jest osamotniony w swoich działaniach, wokół niego skupiają się koledzy, którzy także wiele czasu poświęcają dla dobra tego łowiska, otwartego dla wszystkich chętnych. Komisja Trzech Stawów zabiega usilnie o rozszerzenie terenów nadających się do wędkowania, sukcesywnie oczyszczając następne zbiorniki wodne z roślinności. Od pewnego czasu zawody młodzieżowe z okazji Dnia Dziecka odbywają się właśnie tam, na Trzech Stawach, których bliskość powoduje, że zawsze są tu duże rzesze startujących, przybyszających wraz z całymi rodzinami.

Zapytani o działania na rzecz ochrony środowiska w ogóle, a w szczególności na Trzech Stawach, prezesi odpowiadają: - W Kole działa komisja zarybiania i ochrony wód pod przewodnictwem kol. Kazimierza Węgrzyna, która rokrocznie we współpracy z policją organizuje kontrolę czystości wód i brzegów, obejmującą Trzy Stawy i Uszwicę. W przypadku wykrycia uchybień odpowiednie wnioski kierowane są do kolegium w Urzędzie Miejskim, który to urząd teoretycznie także w tej akcji uczestniczy (choć nigdy nie pojawia się nikt z zaproszonych osób). Po jakimś czasie na skażone tereny przychodzi rekontrola. Ponadto intensywnie zarybiana jest Uszwica oraz Trzy Stawy ze środków zarządu Okręgu Tarnowskiego przeznaczonych właśnie na zarybianie wód. Członkowie naszego Koła uczestniczą wiosną w Tygodniu Czystości Wód oraz w jesiennej akcji Sprzątanie Świata. Posiadamy społeczną Straż Rybacką, dość intensywnie kontrolującą tereny rybne i chroniącą wody przed nieuczciwymi węd-

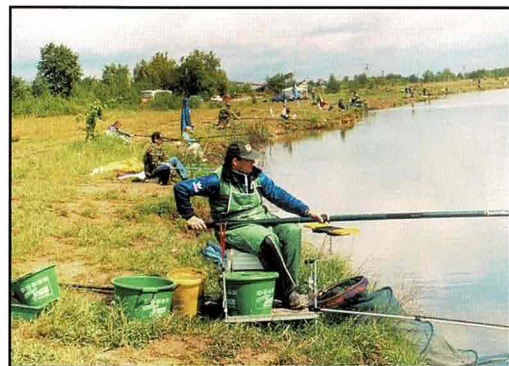
karzami. Niestety spotykamy się niekiedy z nieprzyjemnymi uwagami ze strony osób, które załamywały w pobliże sąsiednich zbiorników i myśląc, że to już Trzy Stawy, przypisują nam odpowiedzialność za ich zaśmiecenie, a przecież nie do nas należy utrzymywanie w czystości cudzej własności prywatnej. Działalność zarządu Koła jest działalnością społeczną a jedyną satysfakcją i wyrazem wysokiej oceny starai są złote czy srebrne odznaki, które w tej chwili posiadają w zasadzie wszyscy członkowie zarządu.

Dnia 9 IX br. miał miejsce XXX Jubileusz brzeskiego Koła Polskiego Związku Wędkarskiego. Na pytanie, jak brzescy wędkarze obchodzili tak uroczystą rocznicę, prezes Orlewicz odpowiada: - Z okazji tego święta odbyło się "koleżeńskie wędkowanie" o Puchar Trzydziestolecia Koła, z udziałem brzeskich wędkarzy i zaproszonych gości z zaprzyjaźnionych kół. Puchar i I miejsce zdobył Krzysztof Zakrzewski z Koła Tarnów Miasto, II miejsce Sebastian Mączka, III zaś Kazimierz Koziół, obaj z Koła PZW Brzesko Miasto. Czołówkę obdarowano nagrodami rzeczowymi, a wszyscy uczestnicy poczęstowani zostali smażoną karkówką i piwem. Zawody przebiegały w miłej i koleżeńskej atmosferze, przy dobrej pogodzie. Z okazji jubileuszu Koła, za zasługi dla rozwoju wędkarstwa polskiego odznaczoni zostali medalami Kazimierz Zajac i Wiesław Zajac. Koledzy z innych kół złożyli gratulacje, dyplomy i okolicznościowe puchary. Te, jak i inne zawody i cały jubileusz nie zostałyby zorganizowane bez pomocy sponsorów, którymi są: Urząd Miejski, Starostwo Powiatowe, Telefony Brzeskie, ZNTSiS, Policja, Rozdzielnia Gazu, Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, Kazimierz Wawrykiewicz, Marek Gnyla, p. Michalczyk i inni. Tymi zawodami zamknięty został pewien etap w działalności Koła. Mamy nadzieję, że będzie trwało nadal, choć zapewne z każdym rokiem inaczej niż w tym pierwszym trzydziestoleciu. Mamy za sobą wiele rozwiązanych problemów, do trwałych osiągnięć należy funkcjonowanie naszego klubu jako instytucji całkowicie społecznej. Na przestrzeni lat wykształciła się tu kadra o wysokich kwalifikacjach wędkarskich. Mamy też sukcesy w zawodach sportowych, czego dowodem jest zajęcie w tegorocznych Mistrzostwach Polski juniorów III miejsca przez Sebastiana Mączkę oraz VIII miejsca w klasie seniorów, które zdobył kol. Kazimierz Koziół. Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy do naszego Koła.

Redakcja także przylączy się do "urodzinowych" gratulacji i życzy brzeskiemu Kołu PZW wielu dalszych sukcesów.

Wodom cześć !

SJK



Zawody o tytuł Mistrza Koła.



Tak łowią najlepsi !

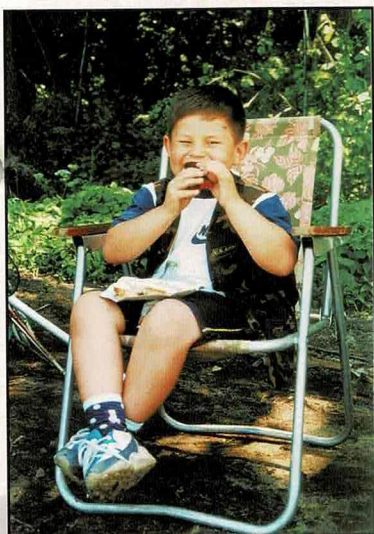
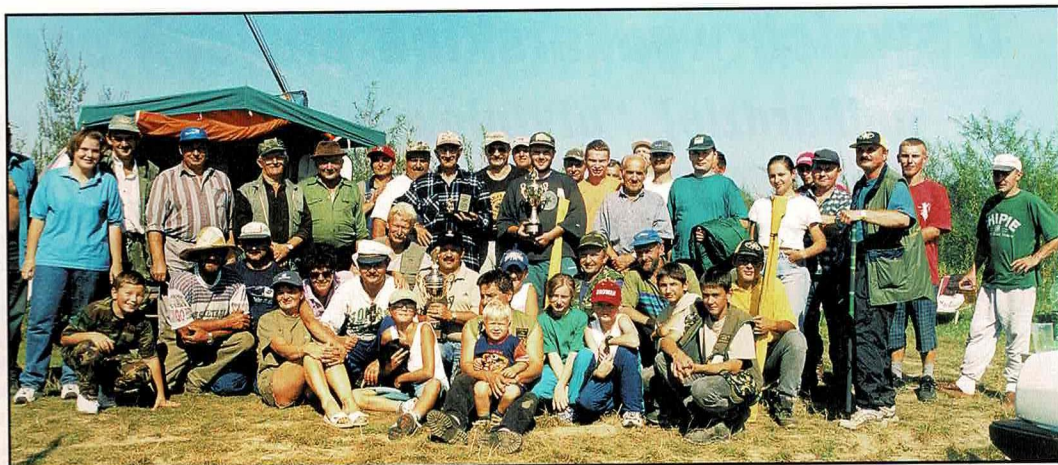


Bywają i takie ryby !



Gospodarz "Trzech Stawów" z rodziną.

*Uczestnicy
koleżeńskiego
wędkowania
z okazji 30-lecia
Koła PZW Brzesko Miasto.*



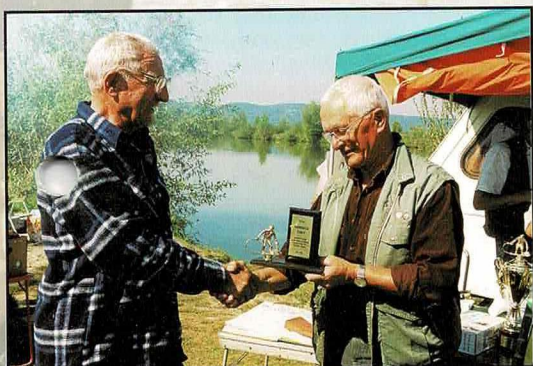
To jest pyszne !



*Władze też
sprzyjają
wędkarzom.*



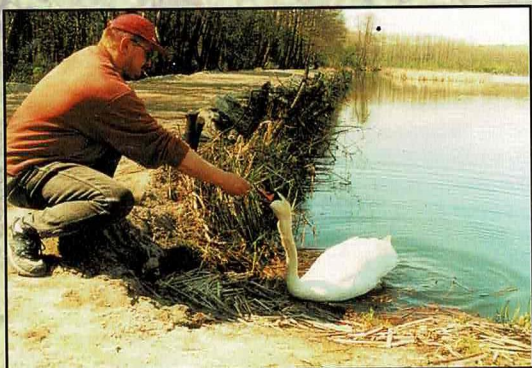
*Otwarcie
zawodów
z okazji
jubileuszu
30-lecia Koła.*



W uznaniu zasług dla kol. Kazimierza Zająca.



*To dzięki NIM
"Trzy Stawy" są
tak atrakcyjne
dla wędkarzy.*



*Zawsze
dzielimy się
z innymi.*



*Radość
ze zwycięstwa.*

O swoich wędkarskich pasjach opowiadają najbardziej "utytułowani" brzescy wędkarze



KAZIMIERZ KOZIÓŁ
zdobywca VIII miejsca
w tegorocznych
Mistrzostwach Polski seniorów,
członek klubu Gut-Mix:

Wszystko zaczęło się od wyjazdów z rodzicami do dziadków, gdzie wraz z ojcem wędkowali na stawach potorfowych. Po przyjeździe z wakacji zdałem egzamin na kartę wędkarską i zostałem przyjęty do PZW. To tutaj, jedynie z przerwą na studia, cały czas łowię ryby. Wydaje mi się, że jest to fantastyczny sposób na spędzanie wolnego czasu. Łowiłem amatorsko wraz z kolegami, którzy widząc, że dobrze mi idzie, zaczęli mnie zachęcać do startu w zawodach o Mistrzostwo Koła. Po raz pierwszy wystartowałem w nich w 1995 r., w tym samym roku wystartowałem w Mistrzostwach Okręgu zajmując III m. Od tego czasu zaczęło się poważne myślenie o wędkarstwie wyczynowym - dokupywanie sprzętu, wyjazdy na treningi i zawody. W Czchowie wygrałem zawody o puchar Gazety Krakowskiej (dwa razy) i Dziennika Polskiego (jeden raz). W 1998 r. zdobyłem Mistrzostwo Koła i Okręgu, co premiowało wyjazdem na Mistrzostwa Polski, w tym też czasie nawiązałem kontakty z czołowymi wędkarzami Polski, zaprzyjaźniłem się z Bogusławem Brudem, trzykrotnym Mistrzem Polski i Edmundem Gutkowskim, czterokrotnym Mistrzem Polski, legendą wędkarstwa wyczynowego. W tym też roku w zawodach ogólnopolskich zająłem III m. w sektorze w I turze Pucharu Wojturskiego i Brydaka w Rzeszowie. Pięć razy startowałem w Mistrzostwach Okręgu, zawsze zajmując miejsce w pierwszej trójce. W 1998 r. z kolegami z Koła PZW Brzesko założyliśmy Klub Wędkarstwa Spławikowego "Barbus", w ramach którego startowaliśmy w zawodach ogólnopolskich z coraz bardziej liczącymi się wynikami. W 2000 r. zaproponowano mnie i kol. Bednarskiemu starty w ramach klubu Gut-Mix, który zajął wicemistrzostwo świata w wędkarstwie spławikowym w 1999 r. Obecnie startujemy w barwach tego klubu. Drużynowo, wraz z Robertem Bednarskim i trzema innymi zawodnikami z klubu Gut-Mix zajęliśmy III m. w pucharze Olsztyna w Mikołajkach i I m. w zawodach o puchar Opola na Turawie. Indywidualnie zajmujemy miejsca w pierwszej trzydziestce w zawodach ogólnopolskich. W tym roku na Mistrzostwach Polski zająłem bardzo dobre VIII m., choć mogło być lepiej, ale w I i II dniu zawodów odhaczyło mi się z wędką zbyt dużo ryb. Mogę powiedzieć, że mam powody do satysfakcji.

Do zawodów przygotowuję się różnie, w zależności od ich rangi. Są takie, które wymagają rozpoznania łowiska, a więc głębokości wody, gatunków ryb, zasobności zbiornika w ryby, najlepszej metody połowu tychże gatunków w ramach wędkarstwa spławikowego, która jest, oczywiście, moją ulubioną metodą wędkarską. Inaczej nie łowię od kilkunastu lat.

Jeśli chodzi o ulubione gatunki, to lubię łowić leszcze, zwłaszcza te powyżej 1-2 kg. Są to takie typowo sportowe ryby, które bardzo chętnie poławia się na zawodach. Lubię też łowić karpie metodą odległościową i świnki na przepływankę. Z ulubionych łowisk wymienię zbiorniki poźwirowe: Radłów, Niwkę oraz Dunajec w okolicach Czchowa i Zakliczyn, a poza okręgiem tarnowskim Turawę w pobliżu Opola i Kanał Piastowski w Świnoujściu. Ten ostatni bardzo zasobny w ryby prawie przez cały rok. W planach na przyszłość mam doskonalenie technik spławikowego połowu ryb i udział w następnych zawodach okręgowych i ogólnopolskich.



SEBASTIAN MĄCZKA
drugi wicemistrz
w Mistrzostwach Polski juniorów:

Byłem w drugiej klasie podstawówki, zaraz po pierwszej komunii, gdy kiedyś zaprosił nas mój wujek, który bardzo dużo jeździł na ryby. Po pikniku wybraliśmy się łódką na jezioro w Czchowie, gdzie złowiłem pierwszą w życiu rybę. To był leszcz, półtora kilograma. Bardzo mnie to pociągnęło do dalszego wędkowania

amatorskiego. Wyczynowe zaczęło się od tego, że spotkałem kiedyś Roberta Bednarskiego nad Stawem Wolnego. Zaproponował mi, że będzie mnie szkolił do wędkarstwa wyczynowego. Zaczęłem pod jego okiem kupować sprzęt, przechodzić szkolenia. Dwa lata temu zdobyłem w klasie juniorów I m. w Mistrzostwach Koła i IV m. w Mistrzostwach Okręgu. Potem byłem jeszcze parę razy w czołówce. Z biegiem czasu było coraz lepiej. Udział w Mistrzostwach Polski zawdzięczam Robertowi Bednarskiemu, który poprowadził mnie przez kolejne etapy. Sukces osiągnąłem poprzez duże koszty, wiele wyrzeczeń i treningów. Dzięki temu się udało. Zostałem drugim wicemistrzem Polski.

Najbardziej lubię łowić metodą spławikową na długą wędkę, co się potocznie nazywa łaską. Moje ulubione gatunki to zdecydowanie płocie, leszcze i ukleje. To ulubionych łowisk zaliczam wyróbiska poźwirowe (Radłów, Niwkę) oraz Kanał Gliwicki. Od wiosny, gdy tylko jest to możliwe, zaczynam jeździć na ryby. Są to wyjazdy treningowe. Trenuję metody, zanęty. Dość dużo jeżdżę zwłaszcza przed zawodami, których wykaz i dotyczące ich informacje otrzymuję wcześniej.

W planach na przyszły rok mam obronienie wszystkich dotychczasowych tytułów w Mistrzostwach Koła i Okręgu oraz start w Mistrzostwach Polski i - jeśli pozwolą na to finanse - w Mistrzostwach z cyklu Grand-Prix Polski.



ROBERT BEDNARSKI
członek klubu Gut-Mix:

Wędkować zacząłem tak dawno, że ledwie pamiętam początki. Wyjeżdżałem z rodzicami na Mazury i na ryby chodziłem początkowo z kijem leszczynowym. Potem przyszła fascynacja siatkówką, co mnie oderwało od ryb. Jakies 4 lata temu przestałem grać wyczynowo w siatkówkę i znowu miałem czas na łowienie. Oba sporty łączyło jednak podobne zaangażowanie i emocje, które towarzyszą zawodom.

W wędkarstwie wyczynowym odnosiłem lokalne sukcesy. W ciągu ostatnich czterech lat trzykrotnie byłem Mistrzem Koła w Brzesku. Od dwóch lat jestem też w czołówce okręgu (I lub II m). Obecnie bardziej zajmuje mnie rywalizacja na skalę ogólnopolską. Ostatnio zająłem II m. w zawodach o puchar Opolszczyzny - do większego sukcesu zabrakło mi kilku dekalgramów. Rok wcześniej w tych samych zawodach osiągnąłem najlepszy wynik w dziejach pucharu Opolszczyzny.

Do zawodów przygotowuję się długo i starannie, w zależności oczywiście od ich rangi. Najwięcej przygotowań zajmują zawody ogólnopolskie. Przygotowania mają miejsce, że tak powiem, na kilku płaszczyznach. Należy dokonać trafnego doboru osprzętu (wędek, żyłek, haczyków) oraz zanęty w różnych konfiguracjach (czasem nawet do 100 kg). Zwykle na każde zawody jeżdżę dwa dni wcześniej, aby dokonać jeszcze jednego lub dwóch połowów, co daje mi lepszą wiedzę o danym łowisku. Na zawody ogólnopolskie przyjeżdża zwykle ok. 120 wędkarzy, z czego trzydziestka to ci sami ludzie, dość ostro między sobą rywalizujący o to, by znaleźć się w pierwszej piętnastce, czyli w kadrze Polski. W zeszłym roku we wspomnianej liczbie 120 zawodników byłem na 22 pozycji. W tym roku dążę do tego, aby znaleźć się w pierwszej piętnastce, czyli wejść do kadry Polski.

Jeśli chodzi o ulubione metody wędkarskie... można wyróżnić generalnie cztery główne: na tzw. długą wędkę czyli tyczkę (13-14 m), szybkościową na krótkie wędkę, na którą szczególnie dobrze biorą ukleje, odległościową (na wodach stojących, do 50-60 m od brzegu) i boloriśką (na wodach płynących, w podobnej odległości). Ja osobiście najbardziej lubię łowić na długie wędkę, ale także łowić ukleje z którymi wiążą się wędkę krótkie. W każdej metodzie bywa wiele plusów... szczególnie, gdy ryby biorą.

Do moich ulubionych lokalnych łowisk należą zbiorniki poźwirowe - Radłów, Nivka, Dwudniaki, a z ogólnopolskich - Zbiornik Turawski i Kanał Bydgoski.

SJK

JESTEM ROLNIKIEM Z ZAMIŁOWANIA

Rozmowa z Władysławem Żabińskim, posłem Ziemi Tarnowskiej w latach 1989-1997, działaczem ZSL i PSL, Honorowym Obywatel Gminy Zakliczyn, Człowiekiem Roku 1996 w plebiscycie Gazety Krakowskiej.

Panie Pośle, niezwykle rzadko zdarza się, aby mieszkańcy małych miejscowości osiągnęli sukcesy na arenie politycznej. Panu jednak to się udało. Jaka jest recepta na sukces?

- Mogę odpowiedzieć wprost - ciężką pracą i chęcią dążenia do urzeczywistnienia marzeń. Moim celem zawsze była praworządność, czyli system osłaniający człowieka, a w żadnym wypadku nie system ucisku. Tym samym jako poseł nie mieściłem się w ramach politycznych. Dotychczas zatracano system wartości i podstawowe gwarancje bezpieczeństwa. Niepokoi mnie stale powiększające się bezrobocie, arogancja władzy, niejasność stanowiska rządu i czynników politycznych wobec przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Na arenie politycznej działałem zawsze jako czynnik społeczny, nigdy zawodowo. Byłem członkiem rolniczej Solidarności, wiceprzewodniczącym Rady Regionu. Wierzyłem, że wszystko, co robiłem, służyło dobru społeczeństwa. Niestety pierwszy raz zawiodłem się na rządzie Tadeusza Mazowieckiego, mimo iż włączony byłem w jego tworzenie. Moją podświadomość pobudził fakt użycia transporterów wojskowych do rozpędzenia chłopów manifestujących pod Mławą. Kolejne otrzeźwienie nastąpiło w momencie spotkania w Sali Kolumnowej z Geoffreyem Sachsem. Przekazał on mianowicie bulwersującą dla mnie wizję naszego kraju. Powiedział wtedy, że „z gospodarką polską trzeba postąpić tak, jakby psu obcinać ogon”. Dotyczyło to przekształceń gospodarczych, które, zdaniem tego polityka, należało przeprowadzić w sposób niesłychanie destrukcyjny. Po tym spotkaniu przyjechałem z Sejmu załamany, zupełnie inaczej widziałem sposób rozwikłania tego problemu. Podczas mojej kariery politycznej doskonale zdawałem sobie sprawę, że władza tylko tyle się ze mną liczyła, ile się mnie bała. Jedyną satysfakcją ostatnich lat było dla mnie znalezienie się podczas wyborów w 1989 r. w pierwszej trójce na liście ZSL-u.

Prowadzi Pan, jako jeden z niewielu polityków, własne gospodarstwo, a wraz z nim nietypową

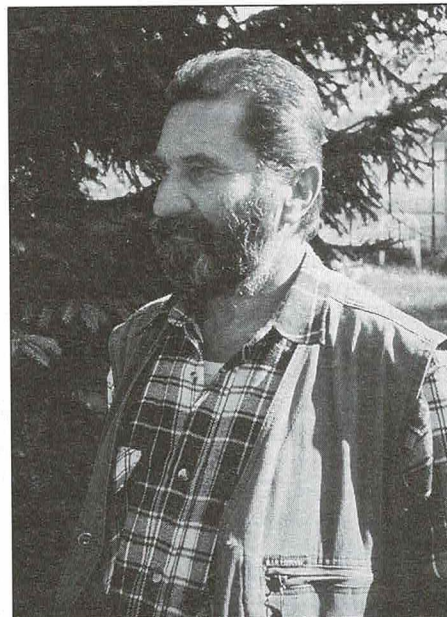
hodowlę. Jest to przejawem sentymentu do rolnictwa, czy raczej niezwykła pasja?

- Nigdy nie przestałem być rolnikiem. W okresie mojej pracy parlamentarnej gospodarstwo prowadziła żona i dzieci. Mieliśmy wtedy uprawy szklarniowe. Było to jednak nieopłacalne, więc zdecydowałem o zmianie profilu naszego gospodarstwa. Analizowałem rynek i wtedy też podpatrzyłem w Niemczech hodowlę danieli. Właśnie mija pięć lat od czasu kiedy sprowadziłem do Sukmanii pierwsze zwierzęta. Dotychczas udało mi się sprzedać 45 sztuk. Nabywcami najczęściej są koła łowieckie, nadleśnictwa i prywatni hodowcy. Największe hodowlane stada danieli znajdują się w Australii i Nowej Zelandii. W Polsce jest też blisko 100 gospodarstw ukierunkowanych właśnie na hodowlę tych zwierząt. Obecnie jesteśmy zrzeszeni w Federacji Europejskiej wraz z siedemnastoma innymi państwami. W przyszłym roku zostaniemy przyjęci do Federacji Międzynarodowej hodowców.

Czy taka hodowla jest opłacalna?

- Zdecydowanie tak. Daniele są mało wymagające pod względem paszy. Myślę, że wielu rolników pójdzie w tym kierunku. Jest to szansa dająca nowe możliwości pewnej grupie mieszkańców wsi w terenach górzystych oraz tam, gdzie uprawa tradycyjna nie opłacała się. Hodowlę danieli można również doskonale połączyć z agroturystyką. W Polsce istnieją co prawda jeszcze bariery ustawodawcze, zabraniające m.in. sprzedaży ubitych zwierząt. Jednak bariery te znikną w momencie przystąpienia do Unii Europejskiej. Mocno rozwinięte populacje danieli hodowlanych występują już na Węgrzech, Słowacji i Litwie. Doskonale funkcjonuje Stacja Badawcza Instytutu Parazytologii PAN w Kostewie Górnym, prowadzona jest ponadto ciągła wymiana między krajami, w których znajdują się gospodarstwa hodowlane. W październiku ukaże się pierwszy biuletyn poświęcony naszej pracy, a być może już niebawem stanie się kwartalnikiem, publikującym podstawowe zagadnienia prawne, wiedzę naukową oraz doświadczenia hodowców. Nasze zrzeszenie już od dawna obecne jest w internecie.

Jak na takie specyficzne poczynania hodowlane reagują sąsiedzi i mieszkańcy wsi?



- Przychodzi do mnie bardzo wiele dzieci. Robią to z czystej ciekawości. Zawsze prowadziłem nietypowe, jak na te tereny, gospodarstwo. W 1970 r. założyłem uprawy foliowe, potem szklarniowe, a później, jako jedyny, hodowałem owce. Ciekawostką jest, iż nigdy nie uprawiałem żadnych zbóż.

Co Panu, jako politykowi, udało się zrobić dla mieszkańców swojej wsi? Czy Pańska obecność w ławach Sejmowych spowodowała, że poczuł się oni bardziej dowartościowani?

- Zrobiłem, co tylko mogłem. Przede wszystkim udało się pozyskać pieniądze z Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej na budowę drogi Sukmanie - Miłówka. Dzięki temu powstała także wspólna trasa turystyczna. Moim lokalnym sukcesem była również pomoc przy gazyfikacji i budowie szkół. Zdaję sobie sprawę z dużego poparcia tutejszej społeczności. Przypominam sobie taką sytuację, kiedy kandydowałem na senatora. W mojej miejscowości zbierano podpisy, a kiedy zabrakło druków ludzie przychodzili do mnie i pytali, dlaczego oni właśnie nie mogą mnie poprzeć. To wspominam z sentymentem. Tutaj, w gminie Zakliczyn, zawsze miałem olbrzymie poparcie. Bardzo sobie cenię przyznany mi tytuł Honorowego Obywatela, który otrzymałem obok papieża Jana Pawła II i ojca Jana Góry z Jamnej.

Tekst i fot.: Ireneusz Węglowski

Dwór w Jasieniu

Cokolwiek by się nie napisało dzisiaj o wsi Jasień, będzie to tylko drobny przyczynek do przyszłej jej monografii. Nasza wiedza o niej jest bowiem jeszcze mniej niż skromna. Najwięcej wiadomości na temat najdawniejszych jej dziejów przekazali nam współautorzy „Słownika historyczno-geograficznego województwa krakowskiego w średniowieczu”. To właśnie stamtąd dowiadujemy się, iż pierwsza wzmianka o Jasieniu pojawiła się w dokumencie z 1325 r., i że już wówczas była to wieś parafialna z własnym kościołem i plebanem Szczepanem. Również o tym, że w r. 1344 król Kazimierz Wielki potwierdził Spytkowi z Melsztyna, kasztelanowi krakowskiemu, przywileje swych poprzedników dla kilku jego wsi, w tym też dla Jasienia i sąsiedniej Pomianowej. Przypomnieć wypada, iż ów Spyttek był założycielem miasta Tarnowa i inicjatorem budowy zamku w Melszynie (przed 1340 r.), a syn jego Jan dał początek nowej linii rodu Leliwitów - Melsztyńskich, do których aż do r. 1512 należało założone przez nich Brzesko, zwane niegdyś Brzyżkiem lub Brzeżkiem, oraz szereg okolicznych wsi, w tym Okocim, Pomianowa, Poręba Spytkowska i Jasień. W r. 1512 właśnie ostatni z Melsztyńskich - Jan, posiadający godność rycerza jerozolimskiego, zamierzając udać się z pielgrzymką do Ziemi Świętej odstąpił cały brzeski klucz wsi wraz z miastem Brzeskiem teściowi swemu Pawłowi Czernemu z Witowic w zamian za jego wieś Adamowice i 4000 florenów węgierskich. Był to jednak tylko zastaw, bo po nim dziedziczkami owych dóbr zostały córki Jana, Beata i Katarzyna Melsztyńskie - mniszki klasztoru św. Agnieszki na Stradomiu, które w r. 1518 odstąpiły owe dobra Stanisławowi Lasockiemu z Brzezin w ziemi łączyskiej.

Późniejsze dzieje Jasienia są niemal zupełnie nieznane. Najpewniej tak jak wcześniej, również i później wieś ta dzieliła swój los z pobliskim Brzeskiem. Na razie wiemy tylko, że w 1596 r. była tu szkółka parafialna. Na kartach historii pojawia się ponownie dopiero w połowie XIX w., już jako własność pochodzących z Krasicy nad Sanem - Krasickich, pieczętujących się herbem Ro-

gala. Z tych Kazimierz, właściciel Dukli, były kapitan wojsk polskich z 1831 r., późniejszy kurator Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie utworzył w Jasieniu w 1866 r. fundusz szkolny swego imienia. Wtedy też tutejszy pleban ks. Antoni Piotrowski założył zakład dla ubogich. Długowieczny hrabia Kazimierz Krasicki właścicielem jasińskiego folwarku był jeszcze w latach 70. XIX w. W r. 1930 jako jego właścicielka występowała Kazimiera Batosierska (Kazimiera Baltazińska?), do której należał tutejszy dwór wraz z towarzyszącymi obiektami oraz 113 hektarów uprawnych.

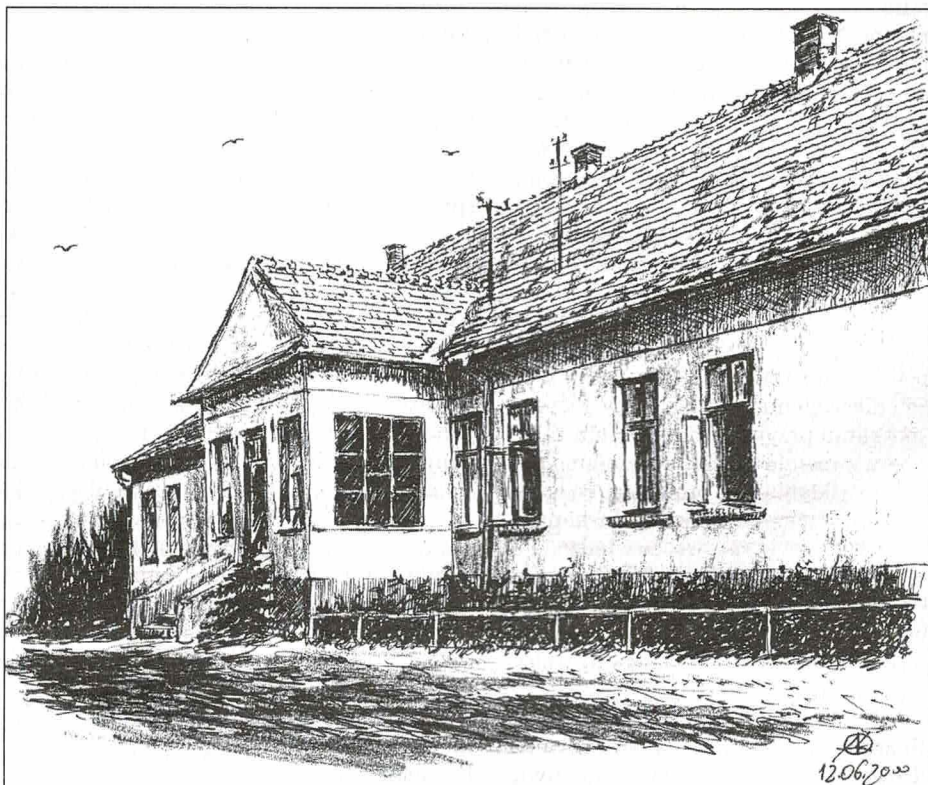
Z materialnych świadków przeszłości Jasienia do dziś przetrwało niewiele: gotycki kościół parafialny, o którym pisaliśmy już jakiś czas temu (BIM 2000, nr 2), nieco drewnianych chałup z przełomu XIX i XX w. oraz dwór z towarzyszącą mu oficyną i relikdami przydworskiego parku. I tym ostatnim obiektem proponuję poświęcić dziś nieco uwagi.

Ani daty, ani nazwiska inicjatora budowy dworu w Jasieniu nie znamy. Przypuszczam, iż powstał w końcu XIX w. za sprawą ówczesnych właścicieli tutejszego majątku (Baltazińskich), zapewne na miejscu starszego, drewnia-

nego jeszcze dworu służącego dzierżawcom wsi. Już wówczas był murowany, ale o połowę mniejszy od obecnego. Wzniesiony został na planie prostokąta. Tak jak i obecnie był to obiekt parterowy, ale częściowo podpiwniczony, o dwutraktowym układzie wewnątrz, z sienią na osi, poprzedzoną od frontu niewielkim przeszklonym gankiem, nakryty czterospadowym dachem. Posiadał osiem pomieszczeń mieszkalnych, zgrupowanych po cztery po obu stronach sieni. Niestety nie wiemy nic o wyglądzie i wyposażeniu jego wnętrza. Musiał się jednak prezentować dość skromnie, jako że 140 ha majątek nie przynosił w tamtych czasach zbyt wielu dochodów.

Obecny swój kształt dwór jasiński uzyskał dopiero w połowie XX w., gdy przeznaczony został na Państwowy Dom Dziecka. Wtedy to przedłużony został w kierunku zachodnim, a od południa dobudowano doń nowe skrzydło stanowiące przedłużenie dawnej głównej osi budynku.

Znacznie starsza i o wiele ciekawsza od dworu jest znajdująca się w jego pobliżu oficyna. Według M. Grabskiego, autora karty ewidencyjnej jasińskiego zespołu dworskiego z 1990 r., powstała ona na przełomie XVIII i XIX w. Aliści



struktura jej murów i forma zdają się wskazywać na to, iż jest obiektem znacznie starszym, może nawet siedemnastowiecznym, i że mogła mieć coś wspólnego z rodziną Otfinowskich, których kamienna płyta inskrypcyjna z 1672 r. znajduje się w kościele parafialnym. Jest to obiekt zbudowany z kamienia i cegły na planie wydłużonego prostokąta z ryzali-

tem od frontu i relikdami tarasu od strony sadu. Posiada grube ściany ze wschodnimi narożnikami wzmocnionymi masywnymi szkarpami, dwutraktowy układ wewnątrz i obszerną „świetlicę” w części wschodniej rzutu. Jest parterowa, ale częściowo podpiwniczona, nakryta dwuspadowym dachem.

Usytuowany na łagodnym skłonie

wzniesienia dwór od strony północnej poprzedza niewielki park krajobrazowy o charakterze naturalistycznym, ozdobę którego stanowi zachowany relikto-wo starodrzew (dęby, lipy, jesiony, graby, kasztanowce i olchy) oraz bardzo zaniedbany niestety staw.

dr Andrzej B. Krupiński

PODZIWIANO WĘGIERSKI CHÓR

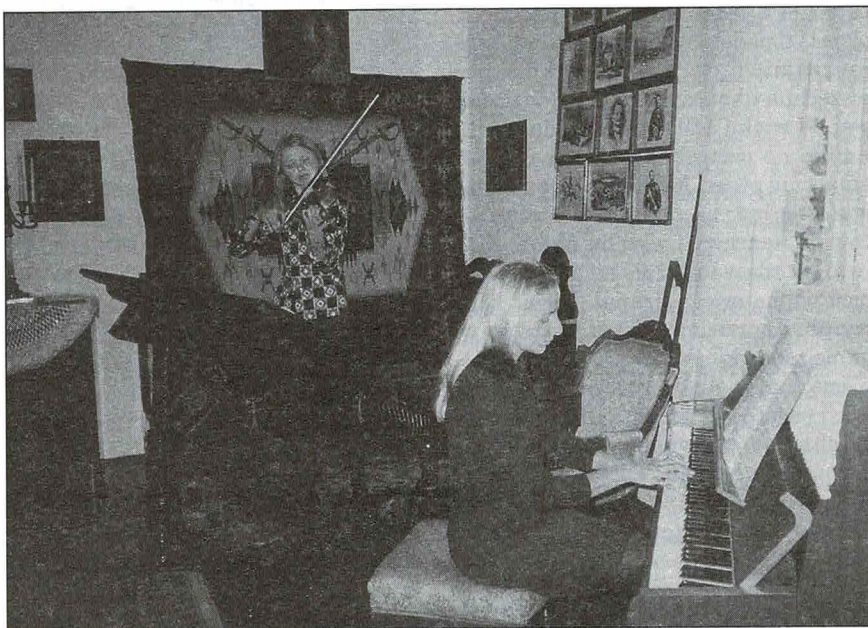
We wrześniu gościł w Brzesku 52-osobowy chór im. Franciszka Liszta z zaprzyjaźnionego węgierskiego miasteczka Százhalombatta. Artyści wykonali cztery koncerty w tutejszych kościołach, gdzie spotkali się z niespotykanym aplauzem, oraz na dziedzińcu zamkowym w Dębnie, w tym jeden dla gości z Langenenslingen. Chór powstał w 1973 r. i założony przez Petera Takacsa spotkał się w Brzesku z gorącym przyjęciem. Obecnie kierownikiem artystycznym jest Irena Juhasz i Arpad Zongor. Śpiewa muzykę klasyczną i kościelną autorstwa m.in. Beli Bartoka, Mozarta, Liszta oraz Schuberta. Goście obecni byli ponadto w zabytkowym dworze w Dołędzie, gdzie wysłuchali koncertu wykonanego przez młodzież z działającego przy MOK w Brzesku zespołu (w składzie: Iwetta Kośmider, Małgorzata Górka, Iwona Mikołajek) pod kierunkiem instr. Teresy Szydłowskiej.

W dniach od 21 do 25 września do naszego miasta wraz z burmistrzem Wernerem Gebele przyjechała 14-osobowa delegacja z niemieckiego Langenenslingen. Wśród gości znalazł się także potomek w prostej linii po słynnym zamachowcu na Adolfa Hitlera, baron Stauffenberg. Przyjazd Niemców stanowił rewizytę za wyjazd brzeskiego zespołu piłkarskiego. W programie tej wizyty znalazło się m.in. zwiedzanie krakowskiego Kazimierza, Wawelu, dworu w Dołędzie, zamku w Dębnie. Przedstawiciele Langenenslingen byli również honorowymi gośćmi na pikniku browarskim, gdzie zostali serdecznie powitani przez prezesa Okocimskich Zakładów Piwowarskich, Marcina Piróga.

Zarówno Węgrzy jak i Niemcy wyrazili swoje głębokie podziękowania za gorące i miłe przyjęcie. Podkreślili ponadto, że po raz pierwszy program ich wizyty przygotowany został profesjonalnie i perfekcyjnie. Kolejne spotkania partnerskie zapowiadane są już



Chór z Węgier podczas koncertu w Dębnie, fot. A. B. Krupiński



Koncert w Dołędzie. Przy pianinie I. Mikołajek, na skrzypcach gra M. Górka

niebawem. Tym razem szczególnie nacisk położony zostanie na zacieśnienie

współpracy pomiędzy młodzieżą gimnazjalną i tą ze szkół średnich. (IW)

RZEŹBIARZ I „DZIWOK”

JÓZEF SACHA Z DOŁÓW

Jednym z najciekawszych rzeźbiarzy ludowych południowej Małopolski był pochodzący z Dołów (gmina Dębno) - Józef Sacha.

Jego sylwetkę dobrze znali bywalcy odpustów i jarmarków - nie tylko w okolicach Brzeska - nie przypuszczali jednak, że oto przed sobą mają człowieka, który na trwałe zapisze się w historii sztuki ludowej.

Twórczością Sachy etnografowie, muzea i kolekcjonerzy zainteresowali się stosunkowo późno, bo około 4 lata przed jego śmiercią. Rzeźbiarz miał wówczas 63 lata, a jego zdrowie, dawno już nadszarpnęło tułaczę, kramarskie życie. Odkrycie świątków Sachy było przypadkowe. Rzeźbionymi przezzeń drewnianymi figurkami zainteresowali się chłopcy - synowie sąsiadów, którzy usłyszawszy o znaczącym konkursie dla rzeźbiarzy ludowych, namówili go by jedną z nich wysłał do muzeum - organizatora konkursu. Wysłany przez Sachę „Upadek Chrystusa pod krzyżem” został bardzo wysoko oceniony przez komisję konkursową, a jego autor otrzymał I nagrodę.

Józef Sacha urodził się 13 marca 1907 r. w Dołach, w biednej rodzinie Tomasza i Barbary z Gajdów, jako ostatnie z jedenaściorga dzieci. Jego ojciec i dziadek byli odpustowymi kramarzami. Czteroletnią szkołę powszechną ukończył Sacha w rodzinnej wsi. W wieku 14 lat ojciec oddał go na naukę do szewca. Dwa lata później zmarł mu ojciec. Młodego chłopaka nie stać więc było na zakup drogich surowców do naprawy i wyrobu butów, dlatego też zdecydował się na przejęcie po ojcu odpustowego kramu. Ojciec sam wyrabiał sprzedawane później na straganie zabawki, gwizdki, a ponadto osobiście znał wielu dostawców jarmarcznych osobiowości. Kontakty te ułatwiły chłopcu prowadzenie własnego, skromnego handlu. Początkowo handlował wspólnie ze swym starszym bratem, lecz gdy ten założył rodzinę i zajął się pracą rzemieślniczą, musiał liczyć wyłącznie na siebie.

Sacha sam więc dalej wędrował po odpustach i jarmarkach ze swym składanym kramem ścieżkami wytyczonymi przez ojca. Przemierzał tereny od Leżajska po Krynicę, od Częstochowy



Józef Sacha ze swoimi rzeźbami

Fot. Z. Ważydrąg

po Kalwarię Zebrzydowską, gdzie znajdowały się miejsca jarmarczne, cudowne miejsca odpustowe i zwykłe parafie. Nie omijał również jarmarków i odpustów w Brzesku i okolicy. O ile jednak ojciec pieszo pokonywał nieraz spore odległości, Sacha podróżował rowerem, a w ostatnich latach autobusem, bądź pociągiem.

Na jego kramie można było kupić różnorodne dewocjalia i pamiątki, które sprowadzał od tarnowskich Żydów oraz drewniane figurki przedstawiające „Ukrzyżowanie”, „Upadek Chrystusa”, wytwarzane w Krakowie przez niejakiego Mełusa. Po jego śmierci Sacha sam zaczął rzeźbić cieszące się powodzeniem drewniane „pasyjki” i „upadki”, a także drewniane laleczki na wzór zakupywanych przez ojca w Czechach lub Słowacji, bryczki-zabawki,

stylizowane orły, lyżniki. Masowo wykonywał także tzw. „obřebki” - ozdobne tła drewniane, na których przytwierdzał metalowe medaliki oraz drewniane płaskie kapliczki przeznaczone do zawieszania na ścianie lub ustawienia na stole, w okienku których za szkłem wprawiony był „święty” obrazek.

Jednak w latach 50. skończyła się moda na ludowe świątki, gdyż kupujący przedkładali nad nie wyroby z gipsu, szkła, a później mas plastycznych. Mimo tego, Sacha nadal wykonywał świątki, które czasami udawało mu się sprzedać. Owe figurki - o czym wspomniano - zauważyli chłopcy z sąsiedztwa, którzy namówili ich autora, aby wysłał je na konkurs. Zdobył przez Sachę I nagrody w konkursie spowodowało zainteresowanie się przez muzea i kolekcjonerów jego twórczością. Od tej

pory zaczął więc gromadzić większe ilości drewna lipowego, zakupił farby do polichromii, aby wykonywać jak najwięcej „Ukrzyżowań” i „Upadków pod krzyżem”. Kolekcjonerzy żądali od artysty nowych przedstawień, a organizatorzy konkursów przysyłali coraz to inne regulaminy tematyczne.

W latach 1970-74 Sacha wykonał kilkadziesiąt polichromowanych rzeźb, które zostały zakupione przez Muzea Okręgowe w Tarnowie i Nowym Sączu oraz przez prywatnych kolekcjonerów. Duży ich zbiór jest w posiadaniu prawnika - kolekcjonera Leszka Macaka w Krakowie oraz znakomitego artysty malarza i rzeźbiarza, a zarazem także poety i fotografa - Zbigniewa Ważydręga z Grądów Jasielskich. Były one ostatnio prezentowane na jego autorskiej wystawie „Z bruzdy nieba, bruzdą ziemi”, prezentowanej w br. w brzeskim MOK-u. Jego rzeźby są również w posiadaniu rodziny. Ponadto figurki NMP Niepokalanie Poczętej i MB z Lourdes z klęczącą Bernardetą zdobią kapliczki przydrożne w jego rodzinnej miejscowości - Dołach.

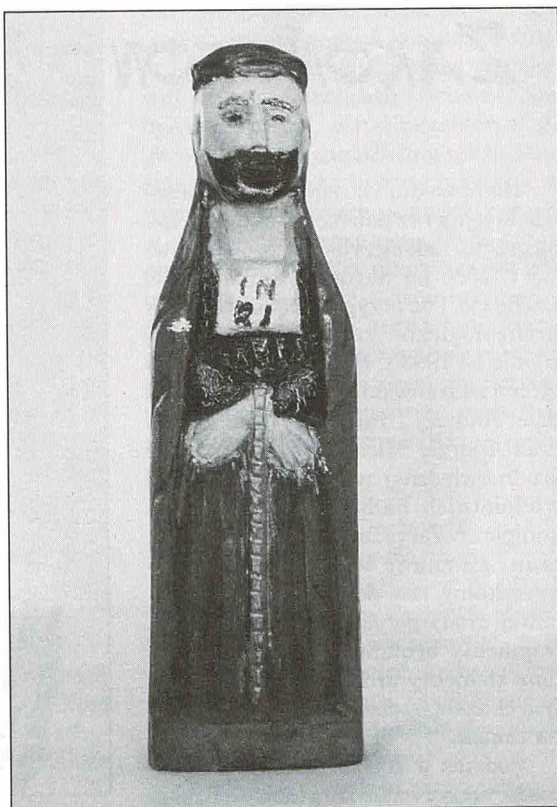
Na rok przed śmiercią rzeźbiarz został przyjęty 8 czerwca 1973 r. do Stowarzyszenia Twórców Ludowych (legitymacja nr 45).

Rzeźby Sachy są typowym przykładem twórczości dawnych świątkarzy odpustowych i jarmarcznych. Początkowo dysponował on ograniczonym wachlarzem przedstawień („Ukrzyżowania” i „Upadki pod krzyżem”), z cza-

go”, „Matkę Boską”, „Św. Rodzinę”, „Św. Józefa”, „Św. Floriana”. Tematyka świecka była mu jednak całkiem obca. W swoim życiu, poza wspomnianymi lalczkami - zabawkami, wyrzeźbił tylko cztery postaci nie związane z kultem religijnym: Mikołaja Kopernika (1973 r.), Włodzimierza Lenina oraz płaskorzeźby Górala i Góralki. Były to tematy inspirowane przez organizatorów - modnych wówczas - konkursów tematycznych.

Figurki Sachy, liczące 17-35 cm wysokości, rzeźbione dość płytko, są sympatyczne i uporządkowane. Cechuje je prostota i spokój, co sprawia, że są urzekające w swoim wyrazie, rysunku i kompozycji. Malowane są oszczędnie, zwykle dwoma, trzema kolorami ze złożeniem brzegów.

Sacha - jak pisał tarnowski etnograf Adam Bartosz - „... nie był traktowany przez mieszkańców Dołów na równi z innymi, mimo, że w ostatnich latach dzięki dochodom ze swego ubożego kramu potrafił pobudować murowany dom, a zainteresowanie ludzi z zewnątrz jego twórczością wpłynęło niewątpliwie na poprawę jego pozycji w



Chrystus Pojmany, zb. autora Fot. T. Czyrek

był odczytany, znał się nieco na lekach. Mimo tej sympatii traktowano go trochę na dystans. Do końca swych dni pozostał w opinii sąsiadów „tym kramarzem”, „dziwakiem”, a jego twórczość rzeźbiarska nie znalazła nigdy wyraźnego uznania w oczach wsi”.

Józef Sacha odszedł tak cicho, jak cicho się pojawił. Zmarł w Dołach 12 lipca 1974 r., pochowany zaś został na cmentarzu parafialnym w Porąbce Uszewskiej. Etnografowie powiedzieli: powiększył grono ludowych twórców, tych najlepszych ...

Twórczością plastyczną zajmuje się również najbliższa rodzina zmarłego twórcy. Żona Anna (ur. 1923 r.) tworzy rzeźby religijne, maluje obrazy, głównie sceny rodzajowe i kwiaty, a także układa teksty piosenek o tematyce historycznej i wiejskiej. Ma na swoim koncie wiele nagród i wyróżnień. Także jego córka Janina Kraj (ur. 1951 r.) i wnuczka Agnieszka Jewuła (ur. 1974 r.), po ukończeniu Technikum Ceramicznego w Łysej Górze kontynuują tradycję rodzinną, rzeźbiąc, malując i rysując tematy religijne, historyczne, martwe natury i kwiaty.

Bardzo serdecznie dziękuję Rodzinie artysty oraz Panom Mieczysławowi Jaworskiemu i Zbigniewowi Ważydręgowi za udostępnienie zdjęć, a także udzielenie wielu cennych informacji.

Jerzy Wyczasany



Anna Sacha również rzeźbi

sem jednak poszerzył zakres o nowe przedstawienia ikonograficzne m.in. „Św. Stanisława Bpa”, „Chrystusa Frasobliwego”, „Chrystusa Nazareńskiego

społeczności wiejskiej. Zawsze zresztą cieszył się pewną sympatią, jako człowiek, który poznał odległe miejscowości, widział więcej niż jego sąsiedzi,

ZAKOŃCZONO BADANIA W CZCHOWIE

Do Muzeum Okręgowego w Tarnowie kolejny raz powróciła ekipa archeologiczna. Zakończyliśmy sezon badawczy r. 2000 na wzgórzu zamkowym w Czchowie. Dla przypomnienia: badania archeologiczne zamku w Czchowie trwają od 1993 r. Ekspedycja archeologiczna z tarnowskiego muzeum w składzie: Andrzej i Barbara Szpunarowie oraz Andrzej Michta, odsłoniła mury średniowiecznej warowni. W trakcie wieloletnich badań odkryto prawie kompletny zarys fundamentów zamku, m.in. nieznany wcześniej budynek mieszkalny, tzw. dom zamkowy, wyjątkowej urody gotycki portal kamienny, fragmenty brukowanego dziedzińca i inne elementy architektury zamku, w tym okazałą budowlę bramy wjazdowej na zamek.

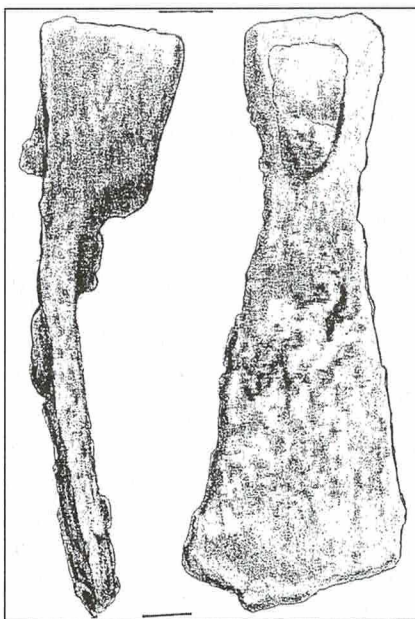
Badania w 2000 r. finansował Małopolski Konserwator Zabytków w Krakowie za pośrednictwem Delegatury w Tarnowie. Mimo, iż wydawało się, że już wszystko wiemy o zamku, badania dostarczyły nowych zaskakujących wyników.

Zamek był większy niż sądziliśmy

Przebadaliśmy stok północny wzgórza zamkowego, gdzie ku naszemu zdziwieniu ukazał się fundament kolejnego muru kamiennego, leżący w odległości kilku metrów od murów części mieszkalnej zamku. Nowo odkryty mur miał szerokość ponad 2 m i mógł być murem obronnym drugiego pasa obwarowań, biegnącego wokół wzgórza zamkowego kilka metrów niżej od znanego już muru obwodowego zamku.

Możliwe jest też, że nie był to mur obronny, a jedynie mur oporowy „podtrzymujący” jakby maszynę wzgórza od strony domu mieszkalnego w celu ustabilizowania tej budowli.

Badaliśmy także wjazd do warowni, gdzie odsłonięte zostały bruki kamienne z kilku faz rozbudowy zamku. Jak zwykle najciekawsze znaleziska pochodziły z odbudowywanej właśnie budowli bramnej. Tu panowie Andrzej Krupa i Józef Błoniarczyk znaleźli okazałe żelazne ciosło. Niezwykłym znaleziskiem było odkrycie skupiska żelaznych grotów strzał do kuszy. Kilkanaście tych grotów leżało bardzo blisko siebie, co pozwala snuć przypuszczenie, że być może leżał w tym miejscu kołczan kusznika. Całość znajdowała się w warstwie pożaru. Mogło być więc tak, że w czasie



Żelazne ciosło

bitwy o najważniejszy element warowni czyli bramę i wjazd, kołczan upadł na dno wieży i tu został zasypany zawałającym się i płonącym pomostem. Skórzane części kołczanu zbutwiały, zaś żelazne groty zachowały się do dziś.

Tajemnice „Grodziska”

Powyżej czchowskiego zamku znajduje się zalesione wzgórze o nazwie „Grodzisko”. Wzgórze to od lat wzbudzało nasze zaniepokojenie, ale dopiero w tym roku udało się założyć tam kon-

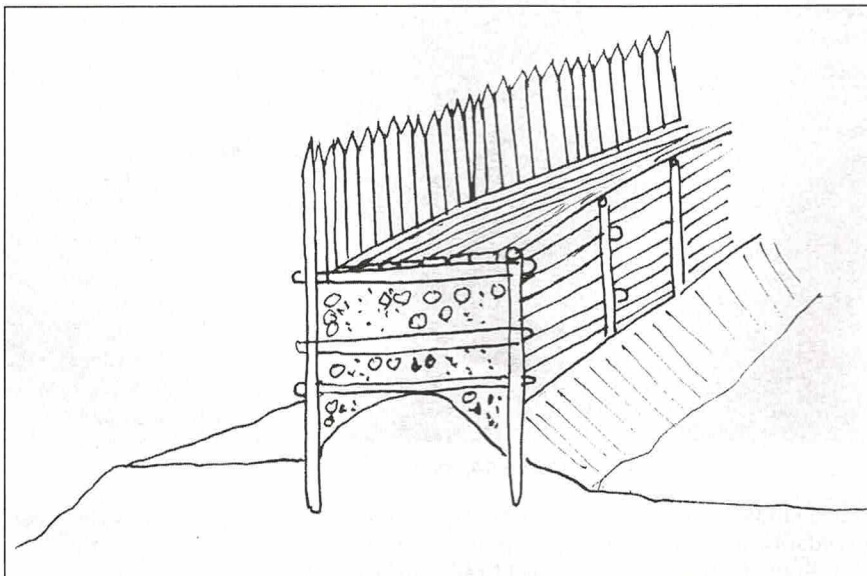
trolny wykop archeologiczny. Celem tego wykopu było stwierdzenie czy słabo czytelny nasyp ziemny na krawędzi wzgórza jest pozostałością wału grodziska, czy są jakieś materialne ślady pobytu człowieka na tym terenie i z jakiego okresu dziejów pochodzą. Zarówno rozmaite wzmianki w literaturze jak i sama nazwa wskazywała, iż może tu być gród z czasów początków państwa polskiego.

Niestety wzgórze zwane „Grodziskiem” jest obecnie porośnięte lasem, zaś liczne przekopy i nasypy związane z okresem I i II wojny światowej (na szczycie wzgórza znajduje się betonowy bunkier) zniekształciły jego zarys. Istniało w związku z tym ryzyko, że przekopujemy nasyp z czasów wojennych nie mający nic wspólnego z odległą historią.

Czchów starszy o 300 lat

W archeologii szczęście jest niezbędnym elementem kolejnych odkryć. I tym razem nam ono dopisało. W trakcie wykopalisk pod warstwą ściółki leśnej zaczęły pokazywać się duże otoczaki kamienne, zapewne przyniesione z Dunajca. Był to pierwszy sygnał, że znaleźliśmy ślady działalności ludzkiej na wzgórzu „Grodzisko”.

Odsłonięty został nasyp będący pozostałością po wale grodu. Wał skonstruowany był w ten sposób, że w skrzynię z bali drewnianych sypano rumosz skal-



Hipotetyczny wygląd wału grodu



Rekonstrukcja zamku w Czchowie - mury bramy

ny, glinę i rzeczne kamienie. Kilka pasów takich skrzyń łączonych hakami i oblepionych gliną tworzyło solidną konstrukcję obronną poprzedzoną palisadą.

Od strony majdanu, a więc dziedzińca grodu, pojawiła się czarna warstwa próchnicy sięgająca do zrujnowanej ściany wału. W tej warstwie student archeologii Mirek Kuś znalazł pierwsze fragmenty naczyń glinianych. Dr Jacek Poleski z Instytutu Archeologii UJ - wybitny specjalista i badacz grodzisk - stwierdził w trakcie wizyty na wykopaliskach, że znalezione fragmenty naczyń pochodzą z X w., oraz potwierdził ponad wszelką wątpliwość istnienie wału z czasów wczesnego średniowiecza. Odkryciem tym wydłużyliśmy więc dzieje Czchowa do około tysięcznego roku.

Osada z epoki brązu (1500-1000 lat p.n.e.)

Dalsze wykopaliska przyniosły jeszcze jedno sensacyjne odkrycie. W nasypie wału zaczęły się pojawiać kolejne fragmenty naczyń glinianych. Bliższe oględziny tych fragmentów ujawniły, że nie są to naczynia związane ze słowiańskim grodem. Okazało się, że znaleźliśmy fragmenty naczyń z odległej prahistorii, z czasów, które archeolodzy nazywają epoką brązu.

Przypuszczalnie na wzgórzu „Grodzisko” ponad 3000 lat temu istniało osiedle ludności epoki brązu. Po wielu latach na miejsce to przybyli Słowianie i budując swój gród zgarnęli ziemię ze wzgórza z przedmiotami związanymi odległą prahistorią do wnętrza sypanego przez siebie wału.

Możliwa jest także hipoteza, iż na wzgórzu istniało grodzisko z epoki brą-

zu zaadaptowane po kilku tysiącach lat na gród słowiański. Na te i inne pytania związane z grodem w Czchowie odpowiedzieć mogą tylko dalsze wykopaliska.

Kim byli pierwsi mieszkańcy wzgórza górującego nad doliną Dunajca i dzisiejszym miastem oraz skąd przybyli na nasze ziemie?

Na terenie Siedmiogrodu i górnej Cisy (tereny obecnej Rumunii i Węgier) w epoce brązu około 1100 r. p.n.e. rozwinął się wielki ośrodek metalurgiczny związany z ludnością, którą archeolodzy nazywają kulturą Gava. Nazwa pochodzi od miejscowości Gava na Węgrzech, gdzie odkryto pierwsze osiedla i cmentarzyska tego ludu. Ludzie ci byli znakomitymi metalurgami, eksploatowali złoża miedzi i cyny w Siedmiogrodzie, zaś nad Cisą złoża złota. Produkowali z brązu broń, zwłaszcza miecze i groty oszczepów, ponadto narzędzia takie jak siekierki i sierpy brązowe oraz dużą ilość ozdób. Wyroby z tego ośrodka masowo eksportowane były na sąsiednie tereny, w tym także na ziemię Polski. Pamiętajmy, że w Polsce nie było w owym czasie znanych i eksploatowanych złóż miedzi i cyny. Ludność kultury Gava była bardzo ekspansywna, na wschodzie dotarła do Dniestru, na południu sięgnęła aż do północnych Włoch. Wiele poszlak wskazuje także na to, iż pojawiła się na terenie południowej Polski, szczególnie w strefie górskiej. Nie wiemy kim byli, wiemy, że mieszkali w stałych, rozległych osiedlach w owalnych lub czworobocznych ziemiankach i półziemiankach. Zmarłych chowali spalonych, przepalone kości umieszczano w glinianych popielnicach. Naczyniom tym towarzyszyły liczne

dary grobowe, broń, narzędzia.

Fragmenty naczyń glinianych znalezione w wale grodu dowodzą, że pojawili się też w okolicach Czchowa. Nie byli jednak sami, wśród kawałków skał, gliny i kamieni znaleźliśmy także okazałą wazę glinianą kultury łużyckiej, a więc ślad po ludziach zamieszkujących w epoce brązu tereny ziem Polski przez ponad tysiąc lat. Czy przybysze zza gór byli tylko gośćmi „naszych łużyczan”, czy też istniała tu osada handlowa, gdzie mieszkali przedstawiciele różnych plemion robiących interesy na handlu przez Karpaty - nie wiadomo, może dalsze wykopaliska odpowiedzą na mnożące się pytania.

Zamek w Czchowie przywrócony do życia

10 lipca 2000 br. w Czchowie otwarto wystawę „Zamek w Czchowie” - prezentującą wyniki badań archeologicznych zamku. Wystawa znajduje się w zaadaptowanych na ten cel piwnicach Urzędu Miasta i Gminy.

W tym samym dniu przewodniczący Rady Miasta Czchowa, Krzysztof Urban i archeolog Andrzej Szpunar wspólnie przecięli wstęgę otwierając wejście na zamkową wieżę. Zrekonstruowana wieża z klatką schodową zamieniona została na punkt widokowy. Odbudowano także część murów zamkowych. Całość realizowana jest z myślą o turystach przebywających w Czchowie i okolicy.

Przemieł panie, pracownice Ośrodka Promocji Gminy Czchów, dyżurują na zmianę przy wieży w godzinach od 10 do 18 i za 1 złotówkę wpuszczają na jej szczyt wszystkich chętnych. Można tu także kupić widokówki i folder o zamku. W ciągu ponad 1 miesiąca wieżę zwiedziło kilka tysięcy turystów, w czasie weekendów na wieżę wchodzi dziennie kilkaset osób.

Jednocześnie pod kierunkiem inż. Waldemara Niewaldy trwają prace murarskie przy odbudowie zamkowych murów. Wspomniani już panowie Andrzej Krupa i Józef Błoniarczyk kończą rekonstrukcję murów bramy zamkowej, może uda się także do końca roku odbudować pierwszy zamkowy budynek.

Wykopaliska na zamku zostały zakończone. Zarówno Muzeum Tarnowskie, jak i my - archeolodzy mamy wielką osobistą satysfakcję, iż wzięliśmy czynny udział w przywracaniu do życia tej pradawnej budowli.

Andrzej Szpunar

- Jest nam ze sobą dobrze - twierdzą państwo Maria i Jan Sukiennikowie z Jadownik, którzy są szczęśliwym małżeństwem od przeszło pół wieku.

Zgodnie i wesoło

- Żyjemy sobie w wielkiej harmonii. Codziennie wszyscy siadamy przy jednym stole i dużo ze sobą rozmawiamy - mówi p. Jan. - Nasza rodzina jest liczna. W domu mieszka jedenaście osób. Oprócz nas są: córka z zięciem i dziećmi oraz wnuczka z mężem i swoimi maluchami. A moja żona jest całą gospodynią i wszystkim rządzi.

Domownicy radzą się babci - p. Marii. To, co ona powie, jest święte. Bo w domu państwa Sukienników wielki posłuch mają dziadkowie.

Karty i ślub

- Z Marysią znaliśmy się od dziecka - wyznaje p. Sukiennik. - Razem pasaliśmy krowy. Widocznie byliśmy dla siebie przeznaczeni.

Pan Janek często bywał u szwagra p. Marii. Wspólnie grywali w karty. Młoda dziewczyna asystowała chłopakom. - I tak z tego kibicowania pobraliśmy się - śmieje się p. Janek.

Chodzili ze sobą niecały rok. - Pamiętam, że często urządzaliśmy wycieczki nad Wisłę - wspomina p. Marysia. - Były trudne powojenne czasy. Handlowało się tytoniem.

Ceremonia zaślubin młodej pary odbyła się 4 lipca 1949 r. Jeszcze wszyscy mieli w pamięci okrucieństwo tamtych lat. Na nową drogę życia małżonków pobłogosławił ks. Franciszek Piękoś. Nie grała muzyka, nie było wesela. Do szczęścia wystarczyło ich dwoje.

- Byliśmy biedni, nie mieliśmy swojego domu - mówi p. Jan. Początkowo mieszkaliśmy u rodziców żony. Było ciasno z dziadkami, szwagierką, jej mężem i trojgiem dzieci. A na dodatek jeszcze my i czwórka naszych maluchów. Dopiero pod koniec 1954 r. weszliśmy do swojego domu. Cóż to była za radość! Tam przyszło na świat w 1961 r. nasze ostatnie dziecko - Adaś. Oprócz niego mamy jeszcze Staszka z 1949 r., 48-letniego Tadeusza oraz Marię, która urodziła się w 1954 r.

- Młodzi małżonkowie nie mieli czasu na wielki odpoczynek i zagraniczne wojaże. Zajmowali się dziećmi i pracowali na gospodarce. Jednak dziś zgodnie twierdzą, że szczęście im sprzyjało. Choć nie brakowało ży-

ciowych porażek, załamań i klęsk. Najpierw odejście rodziców, a potem tragiczna śmierć syna Krzysztofa.

Koleje losu

Pani Maria przyszła na świat w Jadownikach 74 lata temu w rodzinie państwa Duców. Cztery klasy podstawówki skończyła w rodzinnej wsi. - Nie miałam łatwego dzieciństwa.

chał do Austrii na przymusowe roboty. Trzy lata pracował u bauera niedaleko Wiednia. W 1943 r. przyjechał do Polski na miesiąc urlopu. Do Austrii już nie wrócił. Tułał się po domach, ukrywając się przed poszukującą go policją. Po wojnie poszedł do wojska. - Odsłużyłem swoje i zacząłem pracować dorywczo, a od 1950 r. już na czas nieokreślony zatrudniłem się w krakowskim Przedsiębiorstwie Budowy Pie-



Państwo Maria i Jan Sukiennikowie wraz z rodziną, fot. zb. prywatne

Trzeba było ciężko pracować. Tłuc zboże w stępach, mleć w żarnach. Moja mama wyszła za wdowca, który miał piątkę dzieci z pierwszego małżeństwa. W domu było więc nas ośmiorgo. Mile wspominam czasy szkolne. Lubiłam swoich nauczycieli, zwłaszcza panie: Stachoniową, Sobolową i Fortunową.

Pan Janek urodził się w 1924 r. w Jadownikach. Tam też ukończył Szkołę Podstawową. W 1938 r., gdy zmarł mu ojciec, musiał iść do pracy, żeby zarobić na rodzinę. Został pomocnikiem majstra na budowie.

- Miałem jedną siostrę oraz dwoje przyrodniego rodzeństwa, gdyż moja mama jako wdowa wyszła powtórnie za mąż, a z poprzedniego małżeństwa miała dwójkę dzieci.

W styczniu 1940 r. pan Jan wyje-

ców Przemysłowych. Codziennie dojeżdżałem do Nowej Huty. Wstawałem o czwartej rano, żeby zdążyć na pociąg, który odjeżdżał ze Słotwiny około piątej. Z Jadownik chodziłem pieszo aż cztery kilometry do stacji PKP. Ale nie narzekałem. Budowałem Nową Hutę oraz huty: Stalowa Wola, Ostrowiec, Częstochowa i Katowice. W 1965 r. ukończyłem Szkołę Mistrzów Budowlanych w Krakowie i zacząłem pracować w przyzakładowej szkole jako nauczyciel zawodu, a konkretnie budownictwa. Dobrze mi tam było. Z młodzieżą jeździłem na wycieczki. Później pracowałem jeszcze w Hucie Katowice, a w 1969 r. poszedłem na rentę.

Pan Janek znajdował też czas, aby udzielać się społecznie. Był kierownikiem Klubu Sportowego w Jadowni-

kach, w którym działały sekcje: kolarska i piłki nożnej. Został uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotą Odznaką Budowniczych Polski. - To jest dowód na to, że czymś się zajmowałem - twierdzi.

Szczęśliwe życie

- Do wszystkiego doszliśmy sami własną pracą - mówi p. Jan. Mamy wspólny dom i cudowną rodzinę. Mimo, że tak dużo nas tu mieszka, nigdy się nie kłócimy. Pani Maria Krzywacka, córka państwa Sukienników, twierdzi, że to chyba jakiś cud, wielki dar boży.

Państwo Sukiennikowie doczeka-

li się 10 wnuków (w tym 4 to przedstawicielki płci pięknej) oraz 5 prawnucząt: trzech chłopców i dwóch dziewczynek.

Zgodni małżonkowie do tej pory zajmują się gospodarstwem. - Kiedy mamy chwilę czasu, to sobie z Marysią usiadziemy i filozofujemy, jak to życie szybko ucieka - opowiada p. Jan. - Aż doczekaliśmy się 50-lecia pożycia małżeńskiego. Dzieci przygotowały nam wielką fetę. Najpierw była uroczysta msza święta. Ksiądz na kazaniu powiedział, że w tym czasie, gdy się pobieraliśmy, wzięły ślub 43 pary, a wspólnie dożyły trzy.

Po nabożeństwie były już tylko życzenia, kwiaty, gratulacje. Nie obyło się

bez wzruszeń i łez. Za długoletnie pożycie małżeńskie państwo Sukiennikowie otrzymali od prezydenta RP specjalne medale.

Małżonkowie w ciągu tych pięćdziesięciu lat doskonale się poznali. Pani Maria w oczach męża jest wzorową żoną i gospodynią, zaś p. Janek - według p. Marysi - to dobry i uczciwy człowiek.

- Często musimy iść na kompromis. Ale przez to umiemy rozwiązywać różne problemy. Aby szczęśliwie przeżyć ze sobą 50 lat, potrzebna jest zgoda. Żeby jeszcze tylko było zdrowie. A jak na razie - cieszymy się życiem.

Renata Skóróg

NAJWAŻNIEJSZE MEDIUM

Statutowym celem telewizji Polskiej SA jest tworzenie i rozpowszechnianie dwóch programów ogólnokrajowych (TVP 1 i TVP 2), regionalnych programów telewizyjnych (12 oddziałów regionalnych) oraz programu satelitarnego TV Polonia. Jednocześnie oczekuje się, iż będzie ona tworzyła standardy programowe, realizowała powinności w zakresie edukacji, upowszechniała dorobek artystyczny, produkowała filmy i spektakle teatralne, podejmowała trudne problemy społeczne i polityczne, a także oferowała atrakcyjną rozrywkę i umożliwiała dostęp do najnowszych technologii. W opinii widzów jakość i wiarygodność TVP SA sytuuje ją na drugim miejscu pod względem społecznego zaufania do instytucji publicznych, a jej programy są podstawowym źródłem informacji aż dla 94% badanych. Zaś 70% widzów uznaje je za wiarygodne, a ponad połowa ocenia program TVP SA jako bardzo dobry lub dobry. Pomimo rosnącej konkurencji Telewizja Polska SA utrzymuje przodującą pozycję na rynku telewizyjnym, zarówno w zakresie oferty programowej, jak i pozyskiwania reklam, które wraz z wpływami z abonamentu pozwalają na realizację programów i filmów, a także wspieranie różnorodnych działań pozaantennowych.

Działająca w obecnym kształcie Telewizja Polska SA została powołana 31 grudnia 1993 r. na podstawie ustawy o radiofonii i telewizji z 29 grudnia 1992 r. Program 1 TVP

jest największym programem wśród europejskich telewizji publicznych, a także największym i najstarszym polskim programem telewizyjnym. Jedynka jest liderem na polskim rynku mediów, zarówno pod względem oglądalności, jak i udziałów w nim. Jej sygnał, odbierany na 99% powierzchni Polski, przez 18 godzin na dobę emituje rocznie około 26 tys. audycji. Najwyżej oceniane przez widzów programy informacyjne wypełniają w jedynce około 10% czasu emisyjnego. Niemal tyle samo czasu poświęca ona rozrywce i ambitnej publicystyce. Również dwójka z myślą o widzach stara się mieć w swojej ofercie różnorodne programy, chce być atrakcyjna dla każdego, dla poszukujących rozrywki, wypoczynku, kontaktu ze sztuką, historią, muzyką poważną. Cechą charakterystyczną tej anteny jest emitowanie rodzimych produkcji w dziedzinie rozrywki i filmu, a także programów dokumentalnych.

Program satelitarny TV Polonia jest adresowany do Polaków mieszkających poza granicami kraju. Jest źródłem wiedzy o Polsce i Polakach dla środowisk polonijnych w różnych częściach świata, dla mieszkańców innych państw, osób posługujących się językiem polskim i dla wszystkich widzów zainteresowanych Polską. Program ten jest prezentowany przez całą dobę i odbierany za pośrednictwem anten satelitarnych, sieci kablowych, naziemnych stacji nadawczych, internetu.

Oddziały terenowe TVP emitują

swoje programy z 12 miast: Białogostoku, Bydgoszczy, Gdańska, Katowic, Krakowa, Lublina, Łodzi, Poznania, Rzeszowa, Szczecina, Warszawy i Wrocławia, a od niedawna również z Opola. Od września 1998 r. Telewizja Regionalna proponuje nową ramówkę, nadając dziennie 5 godzin programu regionalnego, emitowanego przez oddziały terenowe, i 12 godzin programu wspólnego. Założeniem wspólnego programu jest jego lokalność, jak największa liczba polskich audycji wyprodukowanych przez oddziały terenowe, a także komplementarność wobec programów TVP1 i TVP2. Oddziały Telewizji Polskiej SA obejmują sygnałem obszar zamieszkały przez około 65% ludności Polski, a krąg jej odbiorców powiększa się dzięki jej obecności na antenie dwójki.

Teleinformatyczna sieć strukturalna Telewizji Polskiej SA, obejmująca wszystkie główne obiekty w Warszawie i oddziały terenowe, umożliwia łączność z ogólnosięcią Internet, co pozwala na korzystanie z usług typu WWW i poczty elektronicznej.

Obecne problemy telewizji publicznej w Polsce i jej główne zamierzenia będą tematem roboczego spotkania kilkudziesięciu dziennikarzy prasy lokalnej z wiceprezesem zarządu TVP, Tadeuszem Skoczkiem i dyrektorem Biura Oddziałów Terenowych, Ryszardem Paclawskim.

Stanisław Kaszyński

DZIURA - DZIURZYNA - DZIURZANKA

Dzisiejszy felieton nie będzie o dziurach w brzeskich mostach, ani o brakach budżetowych, jak może sugerować tytuł, ale o poprawnym używaniu niektórych nazwisk żeńskich utworzonych od ich męskich odpowiedników. Najmniej problemów stwarzają nam nazwiska zakończone na -ska, -cka, -dzka; Kalinowska, Świątkowska, Nowacka, Niewadzka. Posiadają odmianę przymiotnikową, a błędów wynikających z niewłaściwego stosowania właściwie się nie spotyka. Trudność pojawia się wówczas, gdy pani używa męskiej formy nazwiska (a zdarzają się takie poza granicami polski): Beta Wiśniowski, Edyta Świątkowski. Co wtedy? Wtedy odmieniamy tylko imię, pozostawiając podstawową formę nazwiska, np. widziałam w księgarni Edytę Świątkowską. Często nazwiska, poza pisownią, nie różnią się niczym od przymiotnika: Żółty, Mądry, Zimny, Ciepły, Wyczesany. Pojawia się wówczas problem z paniami: pani Żółty czy Żółta, a może jeszcze inaczej? Zgodnie z zasadami naszego języka nie obowiązuje tutaj jedno tylko rozwiązanie. Można użyć formy męskiej, ale obowiązkowo należy dodać do niej imię lub słowo pani lub panna: Maria Żółta, panna Zimna, pani Mądry. Śmiesznie i dwuznacznie brzmiałoby pytanie o panią pracującą w danym biurze: „Czy jest Cicha?”. Ktoś nieznający pracowników tej instytucji mógłby pomyśleć, że chodzi pytającemu o pana. Na ogół formy żeńskie od takich właśnie nazwisk tworzy się przez dodanie końcówki -a: Mądra, Cicha, Wyczesana. Pamiętać jednak należy, że można łatwo stworzyć sytuację humorystyczną, a może nawet nietaktowną, jak w następującym dialogu:

- Dzień dobry, jestem Zimna.
- Dzień dobry, a ja gorący.

Aby uniknąć podobnych sytuacji, należy koniecznie dołączyć do nazwiska imię.

Galimatias językowy zaczyna się przy nazwiskach zakończonych na spół-

głoskę: Czubak, Wróbel, Put, Król. Panie mężatki i panny mogą używać formy męskiej lub podkreślać swój stan cywilny przez dodanie do nazwiska męskiego formatu:

- owa dla mężatek: Ewa Duch lub Ewa Duchowa, Maria Nowakowa
- ówna dla panien: Krystyna Styczniówna.

Problem polega na tym, że często stosujemy owe przyrostki w niewłaściwych sytuacjach, tworząc tym samym śmieszne nieporozumienia, choćby takie jak w poniższym dialogu:

- Czy zastałem panią Nowakową?
- Nie, żony nie ma w domu.
- Przecież się z nią umówiłem!!!
- ?? ... Pan chyba pyta o moją córkę Beatę?
- No tak ...
- Młody człowieku, umówiłeś się na randkę z moją córką, która nazywa się Beata Nowakówna.

Bezpieczniej więc użyć w odniesieniu do kobiet formy podstawowej nazwiska czyli męskiej. Pytanie: „Czy Beta Nowak w domu?” jest jasne, niedwuznaczne, a o to przecież nam chodzi.

Zwrócić jeszcze należy uwagę na pojawiające się błędy w odmianie nazwisk zakończonych na -ówna: Nowakówna, Królówna. Słyszymy bowiem często niepoprawne formy: Królównę, Czubakównę. Zapamiętać więc należy, że tego typu nazwiska odmieniają się tak jak rzeczownik panna: Piszę list do panny Piekarczykówny. Pomagam pannie Nowakównie itp.

Nie koniec jeszcze problemów z paniami. Są przecież jeszcze nazwiska męskie zakończone na -a: Dziura, Zaręba, Tyka, Krupa, Wrona. Panie mężatki i panny mogą tworzyć własne w trojaki sposób:

1. Pozostawić w formie niezmienionej czyli męskiej: Elżbieta Tyka, Ewa Wrona, Anna Krupa.
2. Dodać przyrostki -ina // -yna dla mężatek: Zarębina, Dziurzyna, Krupi-

na; -anka dla panien: Zarębianka, Dziurzanka, Krupianka.

3. Użyć przyrostka -owa dla mężatek: Wronowa, Krupowa, lub -ówna dla panien: Tykówna, Wronówna.

Jak więc mówić? Pani Dziura, Dziurzyna, Dziurówna? Panna Krupa, Krupianka, Krupówna? Myślę, że w sytuacjach urzędowych, oficjalnych obowiązywać winna forma podstawowa, czyli męska. Używanie form utworzonych przy pomocy przyrostków: -owa, -yna // -ina, -anka, ówna ograniczmy do stosunków prywatnych, towarzyskich, a przede wszystkim szanujmy wolę właścicielki danego nazwiska. Nie każda bowiem pani życzy sobie, aby zdradzać jej stan cywilny poprzez użytą formę gramatyczną.

Zwrócić uwagę jednak trzeba na fakt, iż wiele kobiet należących do inteligencji różnej profesji używa nazwiska z problematycznym zakończeniem: Czubówna, Kłakówna, Bereziukówna, Kądziałanka, Wawrykiewiczówna.

Problem nazwisk rodzi wiele pytań, jak nazwać np. żonę i córkę pana Cisy? Tutaj obowiązuje podobna zasada jak przy nazwiskach zakończonych na spółgłoskę: pani Cisko lub pani Cisłowa, panna Cisko lub Ciskówna. Są jednak przypadki, które należy traktować indywidualnie, szczególnie gdy nazwisko kończy się na spółgłoskę -g lub występuje ona przed końcówką -o; Jemgo. Niepożądane i nieestetyczne skojarzenia zmuszają do unikania nazwisk panien utworzonych przez dodanie formaty -ówna.

Współczesna polszczyzna wcale nie jest taka łatwa. Problemów językowych, które mogą mieć wpływ na nasze życie i przyczyniać się nawet do różnego rodzaju konfliktowych sytuacji, jest bardzo dużo, dlatego chyba warto o tym pisać, a czytelników zachęcam do proponowania tematów dalszych felietonów.

Bogumiła Put

Redaguje zespół: Jerzy Wyczesany - redaktor naczelny, Sabina Jakubowska-Kocot, Marian Stolarczyk, Józef Baran, Ryszard Cuber, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Ireneusz Węglowski.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663 17 03, 663 05 89

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

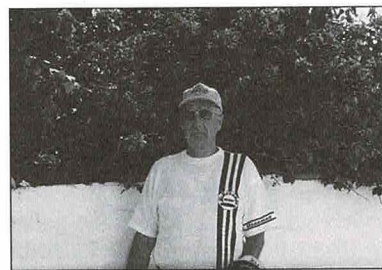
Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. **Skład:** tpc

Druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

Nocne ataki bezdechu



Od niepamiętnych czasów procesy snu były przedmiotem zainteresowania neurologów i psychologów, a ostatnio także internistów w związku z występowaniem zaburzeń określanych jako „zespół bezdechu w czasie snu” lub „obturacyjny bezdech śródsenny”. Okazało się, że w pewnych okolicznościach śpiący człowiek przestaje oddychać. Dochodzi wówczas do większego lub mniejszego niedotlenienia wewnętrznych narządów, nieprawidłowej pracy serca oraz zakłócenia ciągłości snu. W trakcie wystąpienia bezdechu ruchomość klatki piersiowej zostaje zachowana. Postronna osoba może sądzić, że człowiek oddycha normalnie. U osób zdrowych sen powoduje zwolnienie procesu oddychania, co jednak nie ma wpływu na funkcjonowanie organizmu. Zaburzenia oddechowe pod postacią zmniejszenia wentylacji lub krótkotrwałych przerw oddechowych, głównie dotyczą mężczyzn i nasilają się z wiekiem oraz przyrostem masy ciała. U kobiet wspomniane zaburzenia mogą wystąpić w okresie przekwitania. Bezdech w czasie snu jest następstwem zwężenia górnego odcinka dróg oddechowych na poziomie nosa, gardła lub krtani. Fizjologiczne zwióczenie mięśni gardła, które występuje podczas snu u osób zdrowych jest nieznaczne. Powoduje ono przy wydechu niewielkie drgania podniebienia miękkiego objawiające się chrapaniem. Zwióczenie to w pewnych okolicznościach potęguje się do tego stopnia, głównie u osób otyłych, że staje się przyczyną schorzenia. U osób z nadwagą zwióczenie dotyczy głównie podstawy języka. Nadmiar tkanki tłuszczowej powoduje wówczas zwrodnienie nerwów i mięśni szyi oraz jej skrócenie, co osłabia siłę skurczu mięśni gardła i upośledza przepływ powietrza. Procesy zapalne oraz alergiczne w przebiegu np. kataru sieniowego czy znacznego stopnia powięk-

szenie migdałków mogą być również przyczyną bezdechu. **Osoby otyłe, chore na przewlekłe zapalenie oskrzeli, rozedmę płuc czy astmę oskrzelową są szczególnie zagrożone nocnymi bezdechami.** Także nadciśnienie tętnicze usposabia do występowania tych zaburzeń. Bezdechy nocne są nasilone w różnym stopniu. U jednego z moich pacjentów badanie polisomnograficzne podczas 5 godzinowego snu zarejestrowało 399 bezdechów, które w sumie trwały 139 minut, a najdłuższy około minuty. Pacjenci mający bezdechy nocne skarżą się na nadmierną senność w ciągu dnia i nie są zdolni do spełniania codziennych obowiązków. Z powodu upośledzonej koncentracji prowadzenie pojazdów mechanicznych przez takie osoby jest niewskazane.

Bezdech podczas snu może być pochodzenia centralnego w następstwie upośledzenia pracy ośrodka oddechowego znajdującego się w mózgu. U noworodków po urazach w czasie porodu i u wcześniaków zwiększa się ryzyko występowania zwiększonej liczby przerw oddechowych w czasie snu. Pogłębienie się tych dolegliwości prowadzi nierzadko do śmierci. U dorosłych **centralne występowanie bezdechów nocnych** jest bardziej prawdopodobne u osób otyłych, niż u szczupłych.

Leczenie: już sama zmiana pozycji z leżącej na półsiedzącej u chorych cierpiących na bezdechy w czasie snu zmniejsza o połowę liczbę bezdechów i łączny czas ich trwania. Benzodiazepiny, opioidy i alkohol zwiększają zaburzenia oddychania podczas snu. Konieczna jest redukcja masy ciała, normalizacja ciśnienia oraz abstynencja nikotynowa. Stosuje się także różne leki farmakologiczne, które powodują wzrost napięcia podstawy języka oraz chronią przed zapadaniem się ścian gardła podczas snu.

W przypadkach opornych na takie

leczenie może zaistnieć konieczność operacji. Od 1981 r. wykonuje się plastykę podniebienia miękkiego połączone z wycięciem języczka podniebienia i migdałków podniebiennych. Zabieg taki przynosi poprawę w 76-100%.

Opracowano ponad **12000 różnych wkładek doustnych** do leczenia chrapania i obturacyjnego bezdechu śródsennego.

Najskuteczniejszą metodą jest jednak przeznosowe wytworzenie ciągłego dodatniego ciśnienia w drogach oddechowych w czasie snu, tzw. **NCPAP** - nasal continuous positive airway pressure. Metoda ta wymaga stosowania specjalnych masek, z których pacjent powinien korzystać zawsze podczas snu. Koszt pełnego zestawu NCPAP wynosi ok. 1600 dolarów i w wielu krajach pokrywają go zakłady ubezpieczeń. W leczeniu zwykłego chrapania popularna stała się również **metoda laserowej plastyki języka.**

Podstawą rozpoznania zespołu bezdechu jest stwierdzenie przeszło 10 bezdechów na godzinę oraz występowanie charakterystycznych objawów, jak:

- głośnie, nieregularne chrapanie,
- przerwy w oddychaniu podczas snu,
- częste oddawanie moczu w nocy,
- nadmierne pocenie się w nocy,
- senność w ciągu dnia,
- uczucie ciągłego zmęczenia,
- zaburzenia potencji,
- zaburzenia koncentracji,
- poranne bóle głowy.

Osobny problem stanowi zwiększona wypadkowość. Dotyczy ona zarówno wypadków przy pracy, jak i komunikacyjnych. Dane statystyczne wskazują, że chorzy z zespołem bezdechu aż 2-7-krotnie częściej są sprawcami wypadków drogowych. Powtarzające się co noc bezdechy ze spadkami saturacji krwi i zaburzoną architekturą snu powodują w ciągu dnia trudną do opanowania senność, także podczas prowadzenia pojazdów i obsługi urządzeń mechanicznych.

POZNAJMY SWOJE IMIONA

Teresa

Teresa imieniny obchodzi 1, 3 lub 15 X. Imię to wywodzi się z języka greckiego, gdzie słowo *theresis* znaczy „Obrona”, „Opieka”. Obecnie miano to jest na całym świecie dość powszechne, jednakże jego popularyzacja nastąpiła stosunkowo późno (w samej Polsce dopiero w XVII w.), o czym świadczy zarówno brak wzmianek o starożytnych oraz średniowiecznych reprezentantkach, jak i stosunkowa jednolitość używanych form w większości języków. Zasadniczo wszędzie spotyka się formy *Teresa*, *Theresa* lub *Therese*, wśród nieczęstych przekształceń i zdrobnień warto wspomnieć ang. *Tracy*, *Tess*, *Tessa*; czeskie *Tereza*, *Terka*; hiszp. *Teresita*; hol. *Theresia*, *Trees*, *Treesje*; lit. *Tere*; słow. *Rezka*; węg. *Teréz*, *Riza*, *Tessza*.

Obecną popularność miano to zawdzięcza kultowi dwóch świętych zakonnic o tym imieniu. Pierwsza (patronka dnia 15 X), zwana św. Teresą od Jezusa (1515-1582), Teresą Wielką lub doktorem Kościoła, była pochodzącą z Avili w Hiszpanii karmelitanką i reformatorką tegoż zakonu. Uważana jest za jedną z najbardziej ważnych dla dziejów Kościoła postaci kobiecych, jak również za patronkę Francji, karmelitów bosych i trzewickowych, chorych na bóle głowy i serce.

Druga święta (patronka 1 i 3 X), to Teresa od Dzieciątka Jezus (1873-1897) zwana Małą. Urodzona w Lisieux we Francji i wychowana u benedyktynek, wstąpiła później do karmelitanek bosych. Jest patronką Francji, diecezji łódzkiej, zakonów: karmelitanek, teresek, tereżjanek, ponadto misji i misjonarzy oraz kościelnych.

Imię to nosiła także bł. Maria Teresa Ledóchowska (1863-1922), pochodząca z Polski (czas jakiś mieszkająca w pobliskiej Lipnicy Murowanej) misjonarka Afryki, założycielka i patronka zakonu klawerianek. Jako imię zakonne nosiły je np. Teresa Benedykta od Krzyża czyli bł. Edith Stein (1891-1942), filozof-fenomenolog, jak również Matka Maria Teresa od Dzieciątka Jezus z Kalkuty, właściwie

Agnes Gonxha Bojaxhiu (1910-1997), albańskiego pochodzenia zakonnica loretanka, założycielka Kongregacji Misjonarek Miłości, laureatka m.in. pokojowej Nagrody Nobla.

Mniej popularną reprezentantką jest cesarzowa Austrii Maria Teresa (1717-1780), która wzięła udział w I rozbiórce Polski. Z innych sławnych przedstawicielek wymienić należy Teresę Palczewską (1805-1858), aktorkę, tancerkę i reżysera; Prażmowską-Wołowską (z domu Wysocką, 1842-1912), nauczycielkę i literatkę zesłaną do Archangielska za działalność patriotyczną; Therese Giehse (1898-1975), słynną niemiecką aktorkę; Teresę Roszkowską (1904-1992), scenografa i malarzkę; Remiszewską (ur. 1928), jachtowego kapitana żeglugi wielkiej, która jako I Polka (IV kobieta świata) samotnie przepłynęła Atlantyk; aktorki: Szmigieliównę (ur. 1940) i Budzisz-Krzyżanowską (ur. 1942).

Literacka ich imienniczka to choćby Teresa Raquin, tytułowa bohaterka pierwszej naturalistycznej powieści E. Zoli.

Z imieniem tym wiążą się powie-dzonka, np. *Dobra Tereska, kto z nią nie mieszka*; *Każda Teresa ma swoje interesa*, a także przysłowie-porada (na 15 X): *Na św. Teresę odziewaj się w ciepłą bekiesę*.

Franciszek

Franciszek obchodzi imieniny 4, 10 lub 24 X (także 29 I, 17 II, 2 III, 2 IV, 11 V, 4; 17 i 20 VI, 14 VII, 21 VIII, 16; 17; 25 i 29 IX, 24 XI, 3 XII). Imię to ma dość zawiłą historię. Początkowo słowo *Frank*, znaczące tyle, co „Wolny”, oznaczało przynależność do germańskiego plemienia Franków, o którym głośno było od końca starożytności, szczególnie zaś w początkach średniowiecza, kiedy to powstało państwo Franków, przemianowane z czasem na Francję. Wtedy właśnie zaczęto określać mianem *Franko*, *Franciscus* kogoś, kto wywodził się stamtąd, lecz mieszkał na obcej ziemi, albo tego, kto - wedle ówczesnych stereotypów (bo stereotypy to rzecz stara jak świat) -

zachowywał się „jak Francuz”. Do dziś niekiedy w tym właśnie znaczeniu i z podobną intencją to miano jest używane na świecie, jednakże przeważa w tym względzie część dla kilku świętych o tym imieniu. Oprócz formy *Franciscus* stosowane są inne, jak ang. *Frank*, *Francis*; est. *Prants*; fin. *Ransu*; fr. *François*; hiszp. *Francisco*; niem. *Franz*; skand. *Frans*, *Frants*; węg. *Ferenc*; wł. *Francesco*, *Franco*. W Polsce imię to jest znane od XIII w., natomiast forma żeńska rozpowszechniła się później, u nas dopiero w XVIII w. Wśród obecnie stosowanych przekształceń kobiecej formy wymienić należy m.in. ang. *Frances*, *Fanny*, *Francine*; czeskie *Františka*; skand. *Franciska*, *France*, *Siska*, *Fanny*; fr. *Françoise*; hiszp. *Francisca*; niem. *Francine*, węg. *Ferike*; wł. *Francesca*.

Pierwszym i najważniejszym (bo na jego cześć imię to zaczęło być stosowane w oderwaniu od powiązań z Francją) znanym przedstawicielem jest św. Franciszek z Asyżu (1182-1226), właściwie Giovanni di Bernardone, syn bogatego kupca nazywany pieśzczotliwie „Francuzikiem” z powodu delikatnych manier i upodobań, potem nawrócony pustelnik, założyciel i patron pierwszego zakonu żebraczego zwanego franciszkanami lub braćmi mniejszymi, obecnie uważany także za patrona albertynów, bernardynów, franciszkanek, kapucynek, Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Jezusa, Akcji Katolickiej, Włoch i Bazylei, ekologów i pokoju oraz ... tapicerów.

Inni święci o tym imieniu to: Franciszek Ksawery (1506-1552), baskijskiego pochodzenia jezuita i misjonarz Indii, uważany za patrona Indii, Japonii, marynarzy z mórz Dalekiego Wschodu, za orędownika w czasie burzy i zarazy; Franciszek Borgiasz (1510-1572), wicekról Kastylii, który został jezuitą rozszerzającym działalność tego zakonu zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej; Franciszek Salezy (1567-1622), filozof i biskup Genewy, założyciel i patron zakonu wizytek, obecnie patronujący również salezjanom i salezjankom, dziennikarzom, literatom i prasie katolickiej, wreszcie bł. Franciszka Józefa Siedliska (1842-1902) zwana Matką Marią od Pana

Jezusa Dobrego Pasterza, założycielka i patronka zgromadzenia loretańskich, zwanych później nazaretankami.

Jest to także imię królów francuskich z dynastii Walezjuszy (XV-XV w.), sycylijskich (XIX w.) oraz cesarzy rzymsko-niemieckich (XVIII w.) i austro-węgierskich (XVIII-XX w.). W różnej formie pisane nosili je słynni pisarze czy poeci, jak Petrarca (1304-1374); Villon (1431-po 1463); Rabelais (ok. 1494-1553); La Rochefoucauld (1613-1680); Kafka (1883-1924); malarz Goya (1746-1828); kompozytorzy Schubert (1797-1828) i Liszt (1811-1886); filozof Bacon (1561-1626); podróżnicy: konkwistador Pizarro (ok. 1471-1541) i korsarz Drake (1540-1596); węgierski bohater narodowy Rakoczy (1676-1735); politycy: generał Franco (1892-1975) i premier Francji Mitterand (1916-1996), reżyser Ford Coppola, muzycy Sinatra i Zappa.

W Polsce pierwsi sławni to Florentczyk (zm. 1516), architekt i rzeźbiarz na Wawelu; Krasiński (1525-1577), doradca Zygmunta Augusta i biskup krakowski; Lilius (ok. 1600-1657), kompozytor. Największą popularność imię to przeżywało w XVIII w., wśród rówieśników króla S. A. Poniatowskiego. Spośród nich najsłynniejsi to: Bohomolec (1720-1784), komediopisarz, poeta i działacz, Branicki (1730-1819), niechlubnej sławy współtwórca konfederacji targowickiej; Jezierski (1740-1791), pisarz, publicysta i działacz; Karpiński (1741-1825), poeta sentymentalista; malarz Smuglewicz (1745-1807); poeci i dramatopisarze Książnin (1749/50-1807) oraz Zabłocki (1752-1821); polityk i publicysta Dmochowski (1762-1808), polityk i działacz gospodarczy Drucki-Lubecki (1779-1846), założyciel m.in. Banku Polskiego. Także później nie brakło sławnych Franciszków, do ich grona należą np. pisarz z góralskiej rodziny Franciszek Smreczyński, znany jako Władysław Orkan (1875-1930); pilot

Żwirko (1895-1932); kpt. Dąbrowski (1903-1962), zastępca Sucharskiego w czasie obrony Westerplatte; pisarze: Kurek, znany jako Jalu Kurek (1904-1983) i Pruszyński (1907-1950); współczesny malarz, grafik i scenograf Starowiejski; czy wreszcie znakomity aktor Franciszek Pieczka.

Z imieniem tym wiąże się przysłowia przyrodniczo-rolnicze: *Na św. Franciszka chłop już w polu nie zyska; Na św. Franciszka odlatuje (4 X) i przylatuje (29 I) pliszka.*

Artur

Artur obchodzi imieniny 6 X (i 15 XI). Miano to wywodzi się z języka celtyckiego, gdzie słowo *art* znaczyło „Niedźwiedź”. Imię to rozpowszechniło się właściwie za sprawą jednej osoby, o której istnienie w świecie rzeczywistym lub w krainie mitów historycy do dziś toczą spór z miłośnikami fantazji. Bojownik o wyzwolenie Brytanii spod jarzma rzymskiego, Celt Artur, dzięki późniejszej literackiej otoczce zwany Królem Arturem i umieszczony w romantycznym kontekście zamku Camelot, Okrągłego Stołu, magicznego miecza Excalibura i św. Graala, żył prawdopodobnie na przełomie IV i V w. n.e. Jego zasługi dla Brytanii były niewątpliwie na owe czasy ogromne, później jeszcze znacznie wyolbrzymione i uogólnione, do tego stopnia, że miłośnicy legendy arturiańskiej nadal czekają na powtórne jego przyjście i zrobienie porządku ze współczesnym światem. Na jego cześć imienia tego zaczęto używać po raz pierwszy dopiero w rozkwitłym średniowieczu i było to wyrazem tęsknoty za odrobą poezji w życiu i za „dawnym, szlachetnym światem”. Pierwszym ściśle historycznym Arturem był książę Bretanii, syn Gotfryda a wnuk Henryka II Plantageneta, a zatem bratanek królów an-

gielskich Ryszarda Lwie Serce i Jana Bez Ziemi, zamordowany zresztą przez tego ostatniego w r. 1203.

Popularyzacja nastąpiła jednak znacznie później, ok. XVIII w. Do najsłynniejszych reprezentantów należą: Wellington (1769-1852), generał brytyjski, zwycięzca spod Waterloo; niemiecki filozof Schopenhauer (1788-1860); Anglik Evans (1851-1941), archeolog-odkrywca Knossos na Krecie; Arthur Conan Doyle (1859-1930), pisarz m.in. powieści kryminalnych, twórca postaci Sherlocka Holmesa i związanych z nim metod detektywistycznych; Chamberlain (1869-1940), premier Wlk. Brytanii; współcześni pisarze amerykańscy Clarke i Miller.

W Polsce imię to rozpowszechniło się mniej więcej w XIX w. Znani przedstawiciele tego miana to np. literaci: Gruszecki (1852-1929), Oppman (Or-Ot, 1867-1931), Górski (1870-1959), Tur (1894-1968), Swinarski (1900-1965), Sandauer (1913-1989), Międzyrzecki (ur. 1922); malarze Grottger (1837-1867) i Nacht-Samborski (1898-1974); Rubinstein (1887-1982), międzynarodowej sławy pianista urodzony w Polsce; olimpijczyk-lekkoatleta Partyka (ur. 1969); reżyser Młodnicki (1911-1972); bardzo modny obecnie aktor Żmijewski (ur. 1966) czy dziennikarz Orzech. Najbardziej znany literacki bohater o tym imieniu to oczywiście Artur z „Tanga” Mrożka, nieszcześliwy buntownik przeciw chaosowi. W filmie dominują bardziej lub mniej udane interpretacje postaci króla Artura.

Imię to jest stosowane na całym świecie właściwie bez większych zmian, jako *Artur*, *Arthur* lub *Artus*, wśród przekształceń zwraca uwagę czeskie *Artuš*; fin. *Arto*, *Arttu*, *Artturi*; hiszp. *Arturo*; żeńskie formy spotykane w j. angielskim to: *Arthurine*, *Arturina*.

SJK

Zarząd Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność” - Delegatura w Brzesku organizuje program przeciwdziałania bezrobociu wśród młodzieży.

Zaplanowaliśmy dwa rodzaje szkoleń: podstawowe i specjalistyczne. Każdy rodzaj zakłada przeszkolenie 20 osób. Szkolenie podstawowe obejmuje 20 godz. zajęć, w ramach których przewidujemy następujące elementy: wewnątrzpokoleniowe spotkania z młodymi osobami, które już osiągnęły sukces zawodowy na rynku pracy, spotkania z pracodawcami, symulacje rozmów kwalifikacyjnych, konstruowania CV i listu motywacyjnego oraz autoprezentację. Szkolenie specjalistyczne „Finanse i księgowość” obejmuje także 20 godz. Szkolenia są bezpłatne i odbędą się w okresie od października do grudnia 2000 r.

Do udziału w nich zapraszamy absolwentów i uczniów ostatnich klas szkół średnich, studentów i absolwentów szkół wyższych oraz młodych pracowników zagrożonych bezrobociem.

Zgłoszenia przyjmowane są w biurze Delegatury Solidarności w Brzesku, ul. Głowackiego 51, tel.: 663 01 85 do dnia 14 października w godz. 10-15.

Węgierskim szlakiem po słowackiej ziemi

- refleksje z podróży (cz. 2)

Depcząc wciąż po piętach ... ducha poety zawitaliśmy z kolei do bardziej na południu usytuowanego Modrego Kamienia. Także nad tą miejscowością o barwnej nazwie góruje pozostający w ruinie zamek. Początki jego sięgają r. 1137, a wzniesiono go dla obrony przed Tatarami. Rozbudowany w wiekach następnych stanowił jedno z ogniw obronnych przeciw Turkom. Twierdza ta należała również do Jánoša Balassiego. Tutaj miał być nawet chrzczony jego sławny syn Bálint. On to w latach 90-tych XVI w. odebrał swą dziedziczną posiadłość z rąk Turków, którzy w międzyczasie ją opanowali. Przypomina o pocie znów niezbyt urodziwa tablica pamiątkowa wmurowana w ściany późniejszego dolnego zamku (kasztelu), wzniesionego w r. 1730 przez innego przedstawiciela rodu Balassich, Gabriela. Przez bramę wjazdową, zwieńczoną ozdobnym szczytem, a poprzedzaną kamiennym mostem nad fosą prowadzi obecnie wejście na teren dawnego podzámca (fot. 1). W XVIII w. górny zamek pozostawał już niezamieszkały i zaczął popadać w ruinę. Dziś prowadzi się w nim prace remontowe, lecz z braku środków są one niewielkie i w zasadzie obiekt ten nie jest udostępniany turystom. Tylko dzięki uprzejmości pracowników Muzeum Bábkarskich Kultúr a Hraček, czyli inaczej Lalek i Zabawek, jedyne tego typu na Słowacji, mogliśmy podziwiać dalekie widoki z zamkowego wzgórza

i fragmenty kamiennych budynków w obrębie obronnych murów.

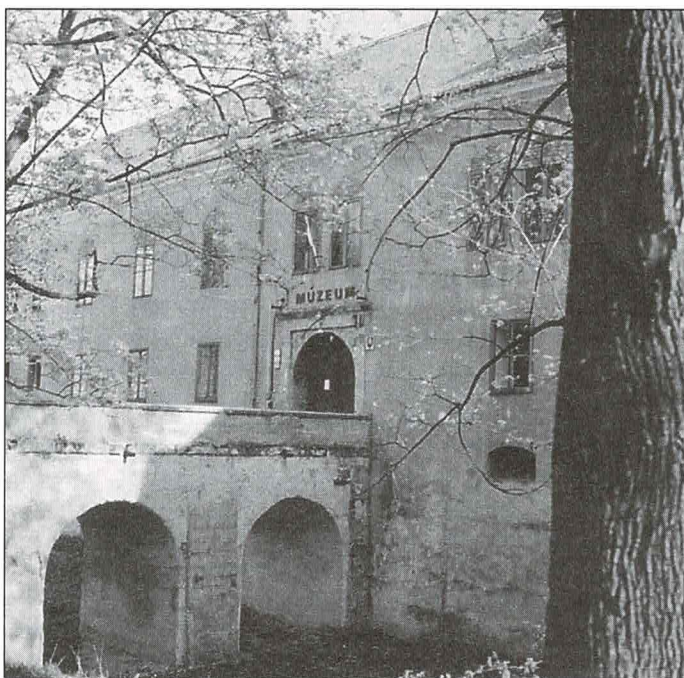
Jeszcze tego samego dnia „zaliczyliśmy” nieodległą miejscinę o pachnącej na odmianę nazwie - Bzovik. Wąską ścieżką podjechaliśmy pod mury kamiennej fortalicji zaopatrzonej w potężną półkolistą wykrojoną bramę, poprzedzoną głęboką fosą. Przebywszy drewniany most (którego pokonanie z uwagi na brak niektórych belek napa- wało nas słuszną dumą godną zdobyw-

tami o nieregularnych kształtach, zwieńczonych spiczastymi gontowymi daszkami (fot. 2). Baszty posiadają po 3 kondygnacje naziemne, na każdej mieszczą sporą salę, a w podziemiach kolebkowo sklepione piwnice. W wejściu do parterowego pomieszczenia baszty najbliższej bramy wejściowej na gotycko-renesansowym portalu odkryłam ... herb Balassich (głowa żubra z gwiazdą). W innych występowała data „1545” wyznaczająca zapewne czas wznoszenia obwarowań.

Choć o Bzoviku brak jakichkolwiek informacji w przewodnikach turystycznych, można chyba ufortyfikowanie go przypisać także Jánosowi Balassiemu, gdyż, jak już wiadomo, umacniał on przecież kilka innych swoich zamków, nękanym nieustannie najazdami tureckimi. Należy dodać, że w obrębie tych fortyfikacji znajdują się po dziś dzień resztki murów pałaców, a nawet zachowany wysoki budynek gotyckiej kaplicy ze stosunkowo nową wieżą dachową i gontowym zadaszaniem. Wnioskować można, że w latach poprzednich prowadzono tu prace remontowe i rekonstrukcyjne, o czym przekonują też np. kręcona klatka schodowa z betonu we wnętrzu jednej z

baszt, czy z tegoż budulca wykonane schodki do parterowych pomieszczeń wszystkich tych elementów obronnych, na które strach wchodzić, bo większość nie posiada stopni. Pozbawili ich wiadać nudzący się miejscowi „turyści”, a ślady ich radosnej twórczości można podziwiać także w skądinąd malowniczych piwnicach.

O Balassich nie powinno zapominać się również przy zwiedzaniu Bratysławy (zwanej po węg. Pozsony, zaś po niem. Preszburg), a zwłaszcza dominującego nad stolicą Słowacji zamku o potężnych, wysokich murach zaopatrzonych w narożne wieżyczki, wielokrotnie przebudowywanego i nie ma-



Fot. 1

ców twierdzy) znaleźliśmy się we wnętrzu ogromnego majdanu. Jego granice wyznaczają solidne mury obronne ze strzelnicami, noszące w górnych partiach ślady po gankach strażniczych, umacniane na narożach basz-

Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku serdecznie dziękuje:

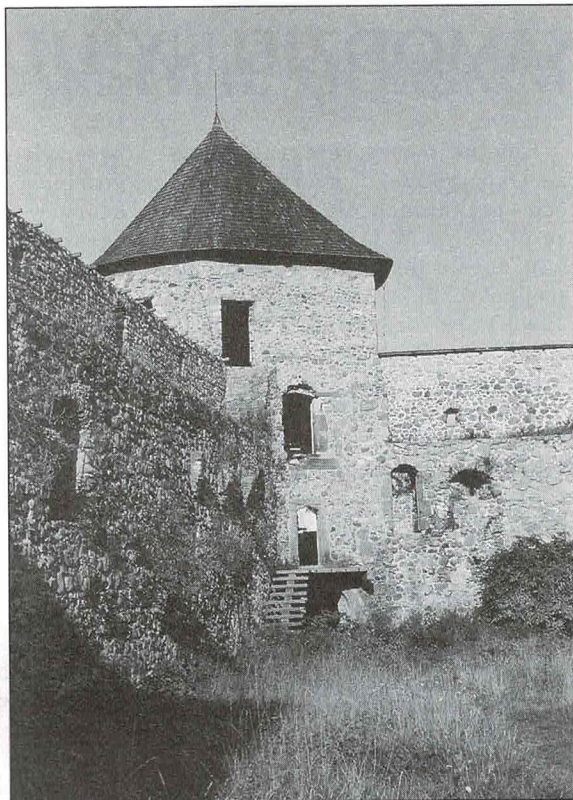
Komendzie Powiatowej Policji, Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej, Miejskiemu Przedsiębiorstwu Komunikacyjnemu, Brzeskim Zakładom Komunalnym, za pomoc przy organizacji imprez: II Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, I Dni Ziemi Brzeskiej, Święta Policji i Pożegnania Lata.

Dziękujemy sponsorom tych imprez, którzy od lat wspierają naszą działalność.

jącego dziś zbyt interesującej formy. Bywał w nim nasz poeta, a także - nie dobrowolnie - jego ojciec. János był tu bowiem więziony w r. 1569 za pomówienie o knowanie przeciw Austriakom, którzy na równi z Turkami mieli w owych czasach zakusy na węgierską Słowację. Nie sposób oprzeć się refleksji i zdumieniu, jakim cudem zdołał on stąd uciec. Miejsca tego strzegły nie tylko grube mury i strome stoki wzgórza, liczne bramy, ale także i załoga austriacka. A jednak ... Ucieczkę przygotowała dzielna żona Jánosa a matka Bálinta, Anna z domu Sulyok, poleciwszy sługom trzymać w umówionym miejscu pod murami zamku konie. Jak na przygodowym filmie, János zmylił strażę i wydostał się z twierdzy spuściwszy się po sznurze z jej murów, a dzięki owym rumakom popędził w stronę ... Polski (w której przezornie zakupił wcześniej zamek Odrzykoń i połowę miasta Żmigród). Na wygnanie udała się też jego żona z czworgiem dzieci, wśród których był 16-letni wówczas Bálint. Był to jego pierwszy, ale nie ostatni pobyt w naszym kraju. Bo w okresie po wstąpieniu na tron Stefana Batorego Balassi przebywał tu po raz drugi, zaś w l. 1589-91 po raz trzeci. Na ten ostatni czas przypadła jego gościna w zamku w Dębnie. Przypomnę, że tu zakochawszy się w nadzwyczaj pięknej żonie Ferenca Wesseliniego Annie, poeta napisał dla niej cykl wspinających li-

ryków zatytułowanych „Do Celi”.

Słowacja nie jest wielkim krajem, toteż wszędzie stąd jest blisko, zwłaszcza na Węgry. Te dwa państwa oddziela od siebie na odcinku południowo-zachodnim wielka, ale niestety niezupełnie modra, rzeka Dunaj. Nie mogłam przegapić okazji, by nie pokonać z pomocą promu owej płynnej granicy i nie dotknąć ręką ojczyźnej ziemi Bálinta. Dokonałam tego w mieście Esztergom (dawniej Ostrzyhom). Wszak dla każdego, kto jako tako zna życiorys wielkiego poety, jest to miejsce szczególne, zroszone jego krwią ... Bo wiem właśnie 30 maja 1594 r. zszedł on tutaj z tego świata w wyniku gangreny po postrzale w obie nogi przez Turków oblegających wysuniętą przed miasto twierdzę. Fakt ten upamiętnia stojący u jej podnóża brązowy pomnik dzielnego obrońcy ze wzniesioną w górę szablą. Jak zapisali kronikarze, 40-letni podówczas Balassi szukał śmierci ... Może stało się to za sprawą zbyt szybkiego tempa życia, może rezygnacji z niego ponieważ, zdawało mu się, iż wszystkiego już zaznał, a może dlatego, że jego ostatnie wielkie uczucie do Anny Wesselini nie mogło mieć optymistycznego zakończenia? Nastroju z czasów jego pobytu na zamkowym wzgórzu nie sposób się dziś niestety doszukać. Już to za przyczyną prowadzonego z wielkim rozmachem remontu, a właściwie rekonstrukcji zamczyska przy pomocy nowiutkiej cegły sprawiającej, że budowla zaczyna przypominać dużej wielkości makietę, a może też przytłaczającą miasteczko późniejszej, XIX-wiecznej bazyliki z ogromną, 110 m kopułą, widoczną z odległości wielu kilometrów, która ma symbolizować ostateczne zwycięstwo chrześcijaństwa na tych zbroczonych krwią i znaczone cierpieniami wojennymi terenach (fot. 3). Ducha



Fot. 2

Bálinta usiłowałam odnaleźć w muzeum jego imienia, ale oprócz popiersia poety nic tu nie sugerowało, że jest ono mu poświęcone, zawiera bowiem ekspozycję historyczno-archeologiczną dotyczącą początków miasta Esztergom. W Muzeum Chrześcijaństwa (w zabudowaniach pałacu biskupiego) znajduje się jedyny XVII-wieczny portret Balassiego, lecz nie jest wystawiony. O jego istnieniu przypomina tylko sprzedawana w kasie muzeum pocztówka. No cóż, nie wystarczy widać oddać życie za miasto, by jego mieszkańcy chlubili się i przypominali innym o tym fakcie poprzez wystawy, wydawnictwa itp. Jak to mówi nasze przysłowie: „Cudze chwalicie, swego nie znacie?”. Ale jak zwykle mili Węgrzy nasuwają nam na myśl jeszcze inne polskie powiedzenia: „Polak-Węgier dwa bratanki ...”. Potwierdzała to choćby sympatyczna i uczynna pani w muzeum imienia poety, która oprowadzając nas miała wypisane na tekturce niezbędne do porozumiewania się zwroty w kilku językach (w tym oczywiście polskim). Po tej wizycie na skrawku węgierskiej ziemi pomyślałam sobie, że w przyszłym roku chciałabym udać się na Węgry celem odszukania innych śladów wielkiego poety, którego losy łączą się nierozdzielnie z historią trzech krajów: Słowacji, Węgier i Polski.

Lidia Luchter-Krupińska



Fot. 3

SAMODZIELNY LIDER

Kolejne mecze rozegrali piłkarze Okocimskiego, którzy w czterech spotkaniach nie stracili jeszcze punktów. W piątej kolejce spotkań doszło do zawsze elektryzującej potyczki sąsiadów zza miedzy i faworytów rozgrywek II grupy IV ligi - BKS-u Bochnia i Okocimskiego Brzesko.

Licznie zgromadzona w Bochni publiczność (w znacznej części kibiców Okocimskiego) mogła obejrzeć niezłe widowisko, a co dla nas najważniejsze, zakończone zwycięstwem drużyny z Brzeska 2:1. Już w 12 min. bramkę dającą prowadzenie uzyskali gospodarze po dokładnym wykonaniu rzutu różnego, Kujacz nie miał problemu z umieszczeniem piłki głową, w siatce Kwieka. Podenerwowani takim obrotem sprawy „piwosze” rzucili się do odrabiania strat, przejęli inicjatywę, lecz dogodnych sytuacji nie wykorzystali Orzeł, Pachota i Turkiewicz. W 31 min. Orzeł nie zdołał także pokonać bramkarza miejscowych z rzutu karnego poddyktowanego za faul na Szczepańskim. Orzeł zrehabilitował się jednak w 40 min., minął bramkarza i skierował piłkę do siatki Kasprzyka. Do przerwy był remis 1:1. Po

przerwie nadal więcej z gry mieli goście, a wynik ustalił Filipczak, który w 75 min., w swoim stylu ograł kilku przeciwników i pięknym strzałem w samo okienko uzyskał zwycięskiego gola.

Kolejny mecz na własnym obiekcie drużyna Okocimskiego rozegrała z ekipą Glinika Gorlice. Po słabym meczu gospodarze wygrali 1:0, a zwycięskiego gola uzyskał bramkarz Okocimskiego z rzutu karnego. Można zadać sobie pytanie, czy w zespole nie ma żadnego napastnika, który potrafiłby z 11 m umieścić piłkę w siatce rywala?

W każdym meczu po 6 kolejkach Okocimski nie stracił punktów, ale teraz czekały go dwa spotkania wyjazdowe. Szczególnie pierwsze z nich z Wolanią Wola Rzędzińska, która do tej pory także nie straciła punktów, okazało się bardzo trudne. W pierwszej części spotkania wyraźną przewagę posiadali gospodarze, nie potrafili jednak jej odzwierciedlić zdobyciem gola. Po przerwie gra się wyrównała, a ponieważ żadna z drużyn nie zdobyła bramki, spotkanie zakończyło się w miarę sprawiedliwym remisem 0:0.

Mecz w Tarnowie ze słabiutkim zespołem Błękitnych nie wzbudził

specjalnych emocji. Okocimski wygrał 1:0, a bramka padła już w 11 min. po strzale Sachy. Zwycięstwo mogło być znacznie bardziej okazałe, ale jak zwykle napastnicy nie wykorzystali szeregu dogodnych sytuacji.

Po trzytygodniowej przerwie ligowa piłka powróciła na stadion przy ul. Okocimskiej w wyborczą niedzielę 8 października, a gospodarze podejmowali drużynę Polanu Żabno. Właściwie to mecz bez historii, obie drużyny dzieliła różnica co najmniej klasy i można się było zastanawiać, ile bramek zaaplikują brzeszczanie swoim rywalom. Ostatecznie skończyło się na czterech. Doskonałą skutecznością wykazał się tym razem Turkiewicz, który uzyskał trzy trafienia w 18, 75 i 80 min. meczu. A ponieważ już w 10 min. pierwszego gola uzyskał Filipczak, Okocimski wygrał z Polanem 4:0 i jest samodzielnym liderem ligowej tabeli z przewagą 3 pkt. nad Victorią Witowice Górne, z którą to drużyną spotka się już w następnej kolejce. Mijamy nadzieję, że dobra passa brzeskich piłkarzy zostanie również i w Witowicach podtrzymana.

Ryszard Cuber

NOWA GWIAZDA TENISA ?

Magdalena Wiecha, 11-letnia, uczennica SP nr 2 w Jadownikach zajęła I miejsce w Turnieju Tenisa Ziemnego, który odbył się we wrześniu w Warszawie pod patronatem Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Wzięło w nim udział 16 zawodniczek z całej Polski, które wcześniej zwyciężyły w eliminacjach regionalnych.

W nagrodę Magdalena Wiecha pojedzie na 2 tygodnie do Francji, gdzie weźmie udział w turnieju tenisowym.

Na specjalnym spotkaniu młodą tenisistkę wraz z jej ojcem i trenerem, Marianem Opilą przyjął burmistrz Brzeska, Jan Musiał. Pogratulował jej sukcesu, życzył dalszych wspaniałych wyników oraz wręczył pamiątkowy list gratulacyjny.(t)



PUCHAR BRZESKA W KOLARSTWIE GÓRSKIM

24 września na stadionie Okocimskiego miała miejsce trzecia i ostatnia eliminacja szóstej już edycji Pucharu Brzeska w kolarstwie górskim. Wyścigi zostały zorganizowane przez: sklep sportowy Olimp, Stowarzyszenie Katolickich Rodzin Kolpinga oraz klub sportowy Olimp. W imprezie wzięło udział 180 zawodników. Wyniki trzeciej eliminacji są następujące: w grupie dziewcząt, w kategorii 8-12 lat: 1. Patrycja Lewandowska (Tarnów), 2. Marzena Seweryn (Głogoczków), 3. Klaudyna Kłosińska (Kolbuszowa); 13-15 lat: 1. Agnieszka Pająkowska (Głogoczków), 2. Alina Czachór (Kolbuszowa), 3. Monika Lisowska (Tarnów); open-powyżej 15 lat: 1. Anna Grajdura (Tarnów), 2. Ewa Mach (Rzeszów), 3. Anna Wróblewska (Tarnów); w grupie chłopców, w kategorii wiekowej 8-10 lat: 1. Emanuel Piaskowy (Limanowa), 2. Paweł Pająkowski (Głogoczków), 3. Mirosław Gąsiorek (Tarnów); 11-12 lat: 1. Piotr Lewandowski (Tarnów), 2. Krzysztof Pacura (Brzesko), 3. Rafał Wróblewski (Tarnów); 13-14 lat: 1. Łukasz Soszyński (Krynica), 2. Daniel Baran (Krynica), 3. Mateusz Bruzda (Myślenice); 15-16 lat: 1. Daniel Niedziocha (Kraków), 2. Marcin Motyka (Głogoczków), 3. Tomasz Garbień (Głogoczków); 17-18 lat: 1. Mateusz Tylek (Głogoczków), 2. Krzysztof Winczura (Tarnów), 3. Paweł Olpiński (Tarnów); 19-23 lata: 1. Robert Grajdura (Tarnów), 2. Marcin Kasprzyk (Nowy Sącz), 3. Łukasz Szumiec (Jasło); 24-35 lat: 1. Mariusz Głowacki (Nowy Sącz), 2. Mirosław Bieniasz (Kraków), 3. Maciej Pieszka (Tarnów); open-powyżej 35 lat: 1. Krzysztof Gierczak (Przemyśl), 2. Krzysztof Skotnicki (Jarosław), 3. Kazimierz Kuropatwa (Przemyśl).

W klasyfikacji ogólnej (suma punktów z eliminacji w Iwkowej, Bielczy i Brzesku) zwyciężyli: w grupie dziewcząt, w kategorii wiekowej 8-12 lat: 1. Klaudyna Kłosińska (Kolbuszowa), 2. Anna Niedźwiecka (Zbylitowska Góra), 3. Patrycja Lewandowska (Tarnów); 13-15 lat: 1. Alina Czachór (Kolbuszowa), 2. Justyna Skórnóg (Brzesko), 3. Monika Lisowska (Tarnów);

open-powyżej 15 lat: 1. Anna Grajdura (Tarnów), 2. Anna Wróblewska (Tarnów), 3. Ewa Mach (Rzeszów); w grupie chłopców, w kategorii wiekowej 8-10 lat: 1. Łukasz Patulski (Brzesko), 2. Bartosz Bach (Brzesko), 3. Emanuel Piaskowy (Limanowa); 11-12 lat: 1. Marcin Glapka (Brzesko), 2. Piotr Lewandowski (Tarnów), 3. Rafał Wróblewski (Tarnów); 13-14 lat: 1. Leszek Smaga (Tarnów), 2. Paweł Lenart (Tarnów), 3. Arkadiusz Mach (Rzeszów); 15-16 lat: 1.-2. Tomasz Niedźwiecki (Tarnów) i Arkadiusz Skałka (Myślenice);



Zawody kolarskie

Fot. D. Pabian

nice), 3.-4. Bartłomiej Kwolek (Bochnia) i Dawid Lewandowski (Tarnów); 17-18 lat: 1. Dariusz Dudziński (Tarnów), 2. Krzysztof Winczura (Tarnów), 3. Paweł Olpiński (Tarnów); 19-23 lata: 1. Łukasz Szumiec (Jasło), 2. Marcin Kasprzyk (Nowy Sącz), 3. Paweł Dypa (Kolbuszowa), 24-35 lat: 1. Maciej Pieszka (Tarnów), 2. Mariusz Głowacki (Nowy Sącz), 3. Piotr Frankiewicz (Kolbuszowa); open-powyżej 35 lat: 1. Krzysztof Skotnicki (Jarosław), 2. Marek Winiarski (Jarosław), 3. Krzysztof Gierczak (Przemyśl).

Zwycięzcy poszczególnych kategorii otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez: UM w Brzesku, Hutę Szkła „Damara” w Dębnie, Brzeską Oficynę Wydawniczą A.R. Dziedzic, Brzeskie Zakłady Komunalne, Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki

Ciepłej, sklep obuwniczy „U Biela”, Bank Przemysłowo-Handlowy, „Chemiplast”, Spółdzielnię Mieszkaniową, Zakład Elektryczny p. Pukala, „Makland”, „Arkus” z Dębicy, Browar Okocim, „Cafe Mag” i sklep sportowy „Olimp”.

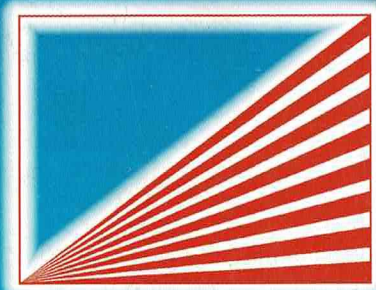
- Wszyscy startujący wzięli także udział w losowaniu roweru górskiego, który otrzymał Łukasz Jasnos z Iwkowej. Losowania dokonał przybyły na zawody gość, świetny niegdyś kolarz szosowy, 2-krotny olimpijczyk Jan Magiera, który również ze swadą opo-

wiadał o osiągnięciach swoich i przyjaciół - mówi jeden z organizatorów imprezy, Józef Pabian. - Organizacja tych zawodów nie byłaby jednak możliwa bez pomocy brzeskiej policji, straży pożarnej, wójtów gmin w Iwkowej i Borzęcinie, działaczy Okocimskiego, oraz osób prywatnych, bezinteresownie pełniących rolę sędziów (m.in. S. Kuśniak, W. Zych, D. Glapka, J. Skórnóg, J. Trytko, A. Jarosz, Ł. Pabian, D. Pabian, K. Pabian, S. Szyller oraz 7 osób z firmy „Chemiplast” K. Pacury). Jak wykazały trzy eliminacje Pucharu Brzeska, wyścigi takie są niezbędne dla dzieci i młodzieży, zjeżdżając na nie uczestnicy z całego powiatu brzeskiego, nie mówiąc już o zawodnikach z Polski południowej.

SJK

- **KOMPUTERY**
- **DRUKARKI**
- **KASY FISKALNE**
- **PROGRAMY**
- **SIECI**
- **INTERNET**

ZETO SA®



© 1999 „S-CAN” Wydawnictwo s.c. 0602 221 774, 0604 579 159

ZETO S.A.

33-100 Tarnów, ul. Urszulańska 25, tel./fax: (014) 21 66 62 • www.zetosa.com.pl
32-800 Brzesko, ul. Starowiejska 28, tel./fax: (014) 663 16 64